Dodatek literacko-artystyczny | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Nr. 224 | Niedziela, dnia 17 sierpnia 1930 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

SENSACYJNA PROPOZYCJA

niemieckich socjal-demokratów pod adresem Polski
Niemcy gwarantują nietykalność naszych granic
wzamian za poparcie projektu zjednoczenia Austrji z Rzeszą

Berlin 16 sierpnia.

W związku z międzynarodową dyskusją na temat odwetowych nastrojów Niemiec, zajmuje się socjal-demokratyczny „Vorwaerts" problemem stabilizacji pokoju.

Wywody naczelnego organu socjal-demokratycznej partji Niemiec zasługują na uwagę z tego względu, że W OSTATECZNEJ KONKLUZJI ZAMYKA JE OSTROŻNE WYRAŻENIE PROPOZYCJI ZAGWARANTOWANIA PRZEZ NIEMCY NIENARUSZALNOŚCI GRANIC POLSKICH, WZAMIAN ZA PRZYŁĄCZENIE AUSTRJI DO NIEMIEC.

Każda zmiana europejskich granic wschodnich i stablilizacja pokoju na Wschodzie Europy — wywodzi „Vorwaerts" — jest zagadnieniem ogólno-europejskiem.

Pierwszym warunkiem pokojowego porozumienia w sprawach granicznych jest jednak istnienie atmosfery zaufania, w której zagadnienia graniczne traktuje jako część problemu międzynarodowego współżycia.

GDYBY NARÓD POLSKI — PISZE „VODWAERTS" ZROZUMIEĆ CHCIAŁ SWÓJ ISTOTNY INTERES, WÓWCZAS POPARŁBY DZIEŁO NARODOWEGO ZJEDNOCZENIA NIEMIEC I AUSTRJI.

Poparcie Polski przyczyniłoby się do uspokojenia Francji, która nie obawiałaby się z tego powodu wybuchu wojny, lecz spodziewałaby się ostatecznej stabilizacji pokoju wschodnio-europejskiego.

Polska nie może milczeć!
Musimy się bronić, gdy nas atakują!

W związku z komunikatem kół oficjalnych, ogłoszonym przez prasę niemiecką na temat ostatnich enuncjacyj ministra Treviranusa, otrzymujemy ze źródeł urzędowych następujące wyjaśnienie:

„Wspomniany komunikat nie zawiera żadnych wyjaśnień, któreby usprawiedliwiły podobne wystąpienie min. Treviranusa.

Każdy rząd państwa musi reagowac w formie jaknajbardziej stanowczej przeciwko manifestacjom ze strony obcych czynników, skierowanym przeciwko intergralności jego terytorjum.

Przypuszczalnie rząd niemiecki odnośnie swego terytorjum stoi na tem samem stanowisku.

W danym wypadku protest Rzeczypospolitej Polskiej przybrał charakter tembardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienie ze strony członka rządu niemieckiego i do tego w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników, pragnących szczerze pokojowej współpracy międzynarodowej.

Wszystkie Rządy Polskie nigdy nie opuszczały żadnej sposobności, aby zadokumentować, że wszelkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek bądź drogą, zawsze spotkają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego Narodu Polskiego. (Iskra)

Papież czyni starania, aby
pogodzić Polskę z Litwą

KRÓLEWIEC, 16. 8. Prasa tutejsza w korespondencjach z Kowna donosi, że na Litwie daje się odczuwać silna tendencja do nawiązania stosunków z Polską. Według tych korespondencyj zmiany nastrojów w stosunku do Polski w Kownie miał rzekomo dokonać Watykan, dążący do pogodzenia obu ultra - katolickich narodów, oraz mniejszość litewska w Wileńszczyźnie, która pragnie normalnych stosunków z Kownem. (ISKRA)

FINANSIŚCI
amerykańscy w Warszawie

W Warszawie bawią przedstawiciele „National Citty Bank of New York" p. p. H. A. Koelsch i K. W. Banta, którzy przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami finansjery warszawskiej na temat możliwości inwestycyjnych w Polsce.

200 EMIGRANTÓW
jedzie do Ameryki Południ.

Dn. 19 b. m. wyjeżdża z Warszawy do Brazylji i Argentyny transport emigrantów w liczbie około 200-u osób. Transport ten zorganizowany całkowicie przez Biura Syndykatu Emigracyjnego pojedzie statkiem „Krakus", utrzymującym bezpośrednią komunikacją między Gdynią i portami Południowej Ameryki. (Iskra)

ŚMIERĆ
studenta w Tatrach

ZAKOPANE, 16. 8. W piątek 15 bm. zginął tragiczną śmiercią na Międzyszewickich Szczytach, runąwszy w 50 metrową przepaść słuchacz Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 22-letni Izydor Weinlos.

Wypadek zdarzył się po stronie czecho słowackiej. Szczegółów narazie brak.

ZABITY PRĄDEM

KATOWICE, 16. 8. Dnia 14 b. m. przy zakładaniu kabla na stacji rozdzielczej w hucie „Laura" w Siemianowicach dotknął się przez nieostrożność przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu monter Marczak Roman, lat 30, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki jego odstawiono do szpitala hutniczego w Siemianowicach.

BYDGOSZCZ, 16. 8. Pociąg osobowy najechał pod Jasinem w pow. gniewkowskim na stado krów, które popędzano torem. Pod kołami pociągu zginęło 8 krów, trzy zaś został zupełnie zmasakrowane, tak, że musiano je dobić.

KATASTROFA
samolotu pasażerskiego

WIEDEŃ, 16. 8. Samolot austrjackiego towarzystwa lotniczego U 95, lecąc z Insbrucka do Zurichu, uderzył wczoraj popołudniu z powodu mgły w pobliżu miejscowości Weiler w Bawarji o stok góry i został strzaskany. Pilot kpt. Rubritius poniósł śmierć na miejscu. Dwaj pasażerowie, amerykanie doznali ciężkich obrażeń. Dzienniki wiedeńskie stwerdzają, że jest to perwsza katastrofa od 7-miu lat, t. j. od czasu powstania austrjackiego towarzystwa lotniczego, jakaspotkała samolot austrjacki. (PAT)

ŚNIEG W PARYŻU

Paryż 16 sierpnia.

Wczoraj wieczorem spacerujących ulicami Paryżan zaskoczyło niebywałe w tej porze zjawisko. Przy stosunkowo niskiej temperaturze spadł drobny śnieg, który wkrótce stajał.

BRATANEK ZABIŁ STRYJA
za namową swej kochanki-stryjenki

We wsi Liszewo pod Aleksandrowem mieszkał zamożny gospodarz, Bolesław Goszczycki. Miał on gospodarstwo 42-morgowe.

Goszczycki, liczący lat 46, miał żonę dużo od niego młodszą, liczącą lat 29.

Przed paru miesiącami Goszczycki przyjął do siebie bratanka, 25-letniego Franciszka, który miał pomagać w gospodarstwie.

Młody Goszczycki był pracowity i wywiązywał się z zadania ku zupełnemu zadowoleniu stryja.

Po pewnym czasie zaczęły jednak po wsi kursować plotki, że Goszczycka jakoś zanadto sympatycznie odnosi się do młodego krewniaka...

Plotki te doszły do wiadomości Goszczyckiego. Nie robił on narazie użytku z tych wiadomości, lecz począł obserwować żonę i bratanka.

Marja Goszczycka zorjentowała się, że jest obserwowana.

Starała się specjalnie, żeby przez pewien czas nie dać mężowi powodów do żadnych podejrzeń.

Mogło się zdawać, że stosunki między małżeństwem ułożą się jaknajlepiej.

Nagle pewnego ranka po wsi gruchnęła wieść, że w nocy Goszczyckiego zamordowali bandyci.

W chałupie okno było wybite, sprzęty poprzewracane. Na łóżku leżał Goszczycki. Był zabity celnym strzałem w serce.

Zawiadomiono o napadzie policję. Rozpoczęło się śledztwo. Uwagę policji zwróciła okoliczność, że Goszczycka i jej kuzyn składają inne zeznania i plączą się coraz bardziej.

Wreszcie młodego Goszczyckiego „przyciśnięto do muru". Przyznał się, że to on zamordował stryja. Działał za namową swej stryjenki, która chciała pozbyć się męża i obiecywała Franciszkowi, że na niego przepisze całe gospodarstwo.

Oboje aresztowano i osadzono w więzieniu.

GIMNAZJUM MĘSKIE
im. „BOLESŁAWA PRUSA"
z prawami szkół państwowych
przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 56, telefon 115-30
Podania przyjmuje kancelarja w dni powszednie w godz. 9—14. Przy gimnazjum są czynne klasy A (dla nieumiejących czytać) B. i C.
653 Dyrektor gimnazjum (—) K. WIŚNIEWSKI.

Po raz pierwszy pod polską flagą

Statek „Polonja" popłynął z Gdyni do Ameryki

Kopenhaga 16 sierpnia.
Statek polskiej linji transatlantyckiej „Polonia" płynący po raz pierwszy pod flagą polską do Ameryki święcił wczoraj podniosłą uroczystość. Po nabożeństwie odprawionem przez delegata J. E. Ks. Prymasa Hlonda, ks. Jedwabskiego i kazaniu okolicznościowem, poświęconem 10-ej rocznicy zwycięstwa pod Warszawą odbyła się uroczystość wręczenia odznak pamiątkowych Prezydenta P. P. 90 członkom załogi statku „Polonja", w związku z pobytem Pana Prezydenta na pokładzie tego statku w podróży po Estonji. Uroczystego wręczenia medali pamiątkowych dokonał dyrektor Departamentu Morskiego Min. Przemysłu i Handlu p. Nosowicz, który udaje się do Nowego Jorku w imieniu Rządu Polskiego w celu wzięcia udziału w uroczystości przybycia pierwszego statku transatlantyckiego pod flagą polską do Ameryki Północnej. Dyrektor Nosowicz wygłosił przemówienie zakończone okrzykiem na cześć Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego. Następnie przemówił kapitan statku Rassmussen dziękując w imieniu załogi za odznaczenia. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę okrętową 1 ej Brygady. (PAT)

Strzelać do polskich samolotów!

Niesłychany barbarzyński pomysł pruski

KRÓLEWIEC, 16. 8. „Königsberger Allgemeine Zeitung" podaje list rzekomo jednego ze swoich czytelników, zawierający treść noty, jaką rząd niemiecki winien wystosować do rządu polskiego, aby „zapobiec ustawicznemu przelatywaniu polskich samolotów nad Prusami Wschodniemi". Dziennik królewiecki w liście tym domaga się od swego rządu, by władze graniczne strzelały bezzwłocznie skoro tylko ukaże się samolot polski nad terytorjum niemieckiem. (ISKRA)

WOJ. JAROSZEWICZ
wraca na stanowisko

Jak słychać ze źródeł miarodajnych, od dnia 1 września b. r. obejmie ponownie stanowisko komisarza rządu m. st. Warszawy wojewoda Władysław Jaroszewicz.

Życzenia Ojca Św.

dla P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 16. 8. P. Prezydent Rzplitej otrzymał od J. E. ks. kardynała Kakowskiego depeszę treści następującej:

P. Prezydent Rzplitej. Spała. Otrzymałem polecenie od Ojca Św. złożenia Panu Prezydentowi życzeń Jego Świątobliwości w dniu 15 sierpnia rb., w którym Jego Świątobliwość łączy z nami radosne wspomnienia z przed 10 laty, kiedy przebywał w Polsce. Nie mogąc udać się do Spały osobiście, przesyłam te życzenia telegraficznie, aby Bóg błogosławił Polskę oraz Jej Najwyższego Zwierzchnika.

(—) Kardynał Kakowski.

WARSZAWA, 16. 8. W dniu dzisiejszym Marszałek Piłsudski przyjął J. E. ks. kardynała Kakowskiego, który złożył Marszałkowi życzenia Ojca Św. z okazji 10-ej rocznicy zwycięskiej walki, która łączy się z osobistemi wspomnieniami Jego Świątobliwości.

DOŻYNKI
u P. Prezydenta

SPAŁA, 16. 8. Już od rana dnia wczorajszego napływać do Spały zaczęły pierwsze zastępy delegacyj z całego kraju na doroczne dożynki u P. Prezydenta Rzplitej w Spale. Przybyły liczne i pełne młodzieńczego entuzjazmu delegacje młodzieży wiejskiej i przedstawiciele rolnictwa ze wszystkich zakątków kraju, a więc ślązacy, pomorzanie, kaszubi, wielkopolanie, poleszucy, kujawiacy, kurpiowie itd., itd., którzy porozkładali się na noc obozami w pobliskich lasach. Dzisiaj już liczba uczestników obliczana jest na około 10 tysięcy osób.

TRAGICZNY
powrót z wesela

Paryż 16 sierpnia.
Donoszą z Saverne, że autobus, którym jechali uczestnicy wiejskiego wesela, przewrócił się i wpadł do rzeki. Trzy osoby zostały zabite, 5 odniosło ciężkie rany. (PAT)

Dziesięciolecie dni krwi i chwały

18 sierpnia 1920 r.
FRONT ŚRODKOWY. Grupa uderzeniowa posuwa się w dalszym ciągu zwycięsko naprzód, biorąc tysiące jeńców i wielkie trofea. Prawe jej skrzydło dochodzi do Bugu na linji Brześć—Drohiczyn, 2-a armja zbliża się do Bugu pod Grannem i Drohiczynem. 4-a armja pod Sokołowem i grupy Węgrowem.

Na tyłach naszych oddziałów wałęsają się większe i mniejsze grupy nieprzyjacielskie, którym odcięto odwrót. W ich wyłapywaniu skutecznie współdziała ludność cywilna.

Grupa uderzeniowa operująca w kierunku północnym, podzielona została na dwie armje: 2-ą i 1-ą. Dowództwo 2-ej armji objął gen. Rydz - Śmigły. 4-ą armją dowodzi w dalszym ciągu generał Skierski.

FRONT PÓŁNOCNY. 1-a armja: 8-a dywizja piechoty w pościgu za nieprzyjacielem osiągnęła Tłuszcz. 31-y pułk piechoty z 10-ej dywizji zdobył w godzinach wieczornych Wyszków.

5-a armja: Grupa pułk. Małachowskiego, która dotąd broniła Zegrza, opanowała przedmoście Serock po ciężkich walkach. 17-a dywizja piechoty forsuje Narew pod Pułtuskiem. Najcięższe walki stacza na południe od Ciechanowa 18-a dywizja gen. Krajowskiego. Nad dolną Wisłą nieprzyjaciel wdarł się na przedmieście Płocka, gdzie wywiązują się walki uliczne, w których współdziała ludność cywilna.

FRONT POŁUDNIOWY. 13-a dywizja piechoty stoczyła zaciętą walkę z 6-ą dywizją konną Budiennego, która zaatakowaał Winniki (10 km. na wschód od Lwowa). Jazda nieprzyjacielska poniosła ciężkie straty. Gros sił Budiennego stoi na przedpolu naszych linij obronnych.



STRASZLIWY ORKAN

na morzu północnem i w kanale

BERLIN, 16. 8. Trwająca od wczoraj gwałtowna burza na Morzu Północnem trwa nadal.

W ujściu Łaby stoi około 50 okrętów oceanicznych, szarpanych na kotwicy przez ograniczny wiatr. Wicher wpędza do ujścia rzeki olbrzymie masy wody, powodując zalanie wielkich przestrzeni nadbrzeżnych. Równocześnie pada bezustannie ulewny deszcz.

Według doniesień z Calais, otrzymano tam liczne sygnały S. O. S. od okrętów, znajdujących się na kanale la Manche, gdzie również szaleje orkan.

Wojna turecko-perska

jest już kwestją najbliższych dni

Turcja odwołała swego przedstawiciela z Teheranu

Londyn 16 sierpnia.
Konflikt turecko-perski wszedł w fazę nowego zaostrzenia. Rząd turecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Persją i odwołał posła tureckiego w Teheranie.

Odwołanie miało nastąpić na własną prośbę posła tureckiego, który uznał za niemożliwy swój dalszy pobyt w Teheranie wobec faktu przekroczenia granicy perskiej przez wojska tureckie i rozpoczęcia działań wojennych na terytorjum perskiem przeciwko Kurdom. O szczegółach odwołania posła tureckiego brak jest dalszych wiadomości.

Angielskie koła polityczne, zaniepokojone zaostrzeniem stosunków turecko-perskich stwierdzają jednak że jak dotąd konflikt między Turcją i Persją rozwija się w sposób niezwykły: pomimo istnienia aktów międzynarodowych towarzyszących wybuchowi wojny, jak przekroczenie granicy przez wojska obce i odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego — słowo „wojna" nie zostało jeszcze oficjalnie wypowiedziane przez rządy obu państw.

Na śliskim asfalcie wielkomiejskim tak łatwo się potknąć

Ja się boję, tak strasznie boję się ulicy...

ASFALT
ASFALT
ASFALT
ASFALT

to bezsprzecznie najwięk. arcydzieło „Uffy", reżys. Joe May'a z Betty Amann, Gustaw Fröhlich, Albert Schlettow, Albert Steinrück

Wkrótce! Wkrótce!

„CZARY"

46 OFIAR
katastrofy górniczej

PRINCETON (Kanada), 16. 8. Pomimo energicznej akcji ratowniczej, nie zdołano wydobyć 46 ludzi, zasypanych w kopalni w dn. 13 b. m. Stracono ostatecznie nadzieję uratowania ofiar katastrofy.

SPROSTOWANIE

W dzisiejszym numerze „Hasła" na str. 8 w rubryce z wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi z powodu przeoczenia korektora mylnie podano nazwę firmy sp. akc. Bennicki zamiast sp. akc. Karol Bennich, co niniejszem prostujemy.

GENJALNA i PIĘKNA

CORRINE GRIFFITH

w wielkim filmie obyczajowo-erotycznym p. t.

SERCE ULICZNICY

Cierpienia, udręka i subtelna miłość upadłej kobiety

Następny program Dźwiękowego kina „CAPITOL"

Dyrekcja Gimnazjum Męskiego
ALEKSEGO ZIMOWSKIEGO
w ŁODZI, ul. Boczna 5. Telefon 121-56
podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się w dniach 1, 2 i 3-go września r. b. o godz. 9-ej rano.
Podania do klasy A (dla nieumiejących czytać i pisać), podwstępnej, wstępnej i wyższych do szóstej włącznie, przyjmuje sekretarjat gimnazjum codziennie od godz. 9-ej do 14-ej.
Dyrektor: Ignacy Roliński.

LORD d' ABERNON

PRAWDA O ROKU 1920

Artykuł niniejszy napisany został specjalnie na dzień 17.VIII, jako na dzień rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, przez Lorda d'Abernon, Ambasadora Wielkiej Brytanji, przebywającego w Polsce w r. 1920 w misji oficjalnej.

(Przyp. Red.)

Współczesna historja cywilizacji **zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920.** Nie zna zaś ani jednego, któreby było mniej doceniane. Europa przeżyła wówczas moment groźnego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane, — a cały epizod poszedł w niepamięć. Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy: — nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że cała Wschodnia i Środkowa Europa stanęłaby wówczas otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji, któ rej z trudnością byłaby mogła się ostać.

Dlatego rad jestem, że Polska postanowiła ponownie zwrócić uwagę na wypadki roku 1920-go i uwydatnić znaczenie polskiej akcji w tej epoce.

W okresie tych dni, które poprzedziły ostateczny atak bolszewicki na Warszawę, nic nie wydawało się pewniejszem, niż to, że **stolica po krótkim oporze będzie musiała — ulec.** Wojska sowieckie przez czterdzieści dni z rzędu upajały się zwycięstwem, — wojska polskie cofały się mniej więcej po 10 kilometrów dziennie. Wszelkie wysiłki dowódców polskich w kierunku zorganizowania oporu pełzły na niczem, częściowo skutkiem przenikania idei komunistycznych, częściowo pod wpływem propagandy, częściowo wreszcie naskutek działań dywersyjnych. Wojska polskie traciły ducha i zdawało się, że są niezdolne do stawienia oporu koncentrycznemu atakowi na stolicę....

Trzeba było powziąć ostateczną decyzję: — **oderwać się od postępujących naprzód wojsk sowieckich — i odskoczyć w tył tak szybko, ażeby bolszewicy nie potrafili nadążyć w pościgu.** Ten właśnie manewr pozwolił uzyskać czas, dający możność zorganizowania frontu: — w ten sposób został rozbity zasadniczy plan sowiecki. Była to operacja niezwykle ryzykowna: — wojska, broniące stolicy, trzeba było osłabić liczebnie w momencie, kiedy już i tak były za słabe do wykonania powierzonego im zadania. Trzeba było po tajemnie skoncentrować wojska na lewem skrzydle ataku rosyjskiego i w tym celu nietylko ściągnąć część oddziałów, przeznaczonych dla obrony Warszawy, ale również z południa, pozostawiając tem samem niejako bez obrony ważny odcinek Lwowa.

Zgromadzone siły armji polskiej, źle wyekwipowane i licho uzbrojone, składały się pozatem z elementów różnorodnych, pochodzących z różnych, niekiedy nawet niechętnie względem siebie wzajemnie usposobionych środowisk: — jedni walczyli przedtem pod sztandarami austrjackiemi, drudzy pod niemieckiemi, a jeszcze inni — rosyjskiemi.

Czyż w normalnych warunkach armja, z takich elementów złożona, byłaby mogła być natchniona wolą zwycięstwa? Czyż mogłaby posiadać należytego ducha bojowego? Tylko dzięki wysiłkom całego narodu ów cud stał się rzeczywistością.

Zachodnio - europejscy alianci Polski — Francja i Anglja — **okazali pomoc moralną.** Wysłali do Polski misję wojską i dyplomatyczną. Weszła ona w kontakt z polskiem dowództwem i dała Polsce to, czego Polska najwięcej potrzebowała: zapewnienie szybkiej dostawy należytego materjału wojennego. Nadto dała gwarancję, że droga dla dostaw dla Polski pozostanie otwartą, że wrogie elementy w Gdańsku nie zdołają przeszkodzić swobodnemu tranzytowi z Zachodniej Europy na linję bojową. Poza tem dwaj żołnierze, cieszący się najwyższem uznaniem i powagą, zdobytą w czasie wielkiej wojny, — generała Weygand i generała Radcliffe, — stanęli do dyspozycji polskiego Naczelnego Wodza. Należy oczywiście wątpić, czy zadania, których rozwiązanie stało wówczas przed Polską, podobne było do tych zadań, jakie stawia ła wojna światowa. W każdym razie war tość rad i współpracy obu generałów, francuskiego i angielskiego, posiadała z niejednego punktu widzenia swoje doniosłe znaczenie. Historja walk, jakie się toczyły pomiędzy 12-tym a 20-tym sierpnia 1920, opisana została z niezwykłą otwartością przez Marszałka Piłsudskiego w Jego książce p. t, „Rok 1920“. Niema nic bardziej porywającego, niż zamieszczony tam przez niego opis narodzin i pierwszej fazy strategicznego planu, — nic bardziej dramatycznego, niż historja jego wykonania w obliczu piętrzących się trudności.

Włączenie do tej książki treści odczytu, jaki w kilka lat po wypadkach roku 1920-go wygłosił dowódca sowiecki, Tuchaczewskij, — w ogromnym stopniu podnosi jeszcze jej znaczenie. Z wojskowego punktu widzenia stworzony został w ten sposób materjał o znaczeniu technicznem, prawie nie mającem precedensów w historji wojen.

Z przeżyć, jakie miałem w owych dniach dziejowych, **zachowałem głęboki podziw dla Polaków, którzy na zaszczytny wysiłek i na bohaterstwo potrafili się zdobyć w obliczu przemocy, zdającej się być — niepokonaną.**

Strajk włókniarzy i metalowców francuskich

Robotnicy przeciwko nowej ustawie o ubezpieczeniach społecznych

Korespondencja własna „Hasła“

Roubaix, w sierpniu 1930 r.

Najbardziej uprzemysłowiony zakątek Francji nad granicą belgijską przeżywa od pewnego czasu **ostry kryzys ekonomiczny,** wywołany głównie rosnącą niemal z dnia na dzień drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. Ceny samego tiko chleba wzrosły w ciągu kilku tygodni niespełna o 45 centimów na kilogramie, czyli o 25%. Z drugiej strony wpro wadzenie w życie z dniem 1 lipca ustawy o ubezpieczeniach społecznych nałożyło na producentów, jak i na klasę robotniczą nowe ciężary, co w rezultacie **doprowadziło do wybuchu ostrego konfliktu** w dwóch gałęziach przemysłu: w metalurgji i włókiennictwie. Ośrodkiem pierwszego jest Lille, drugiego Roubaix, Tourcoing i kilka mniejszych osad, położonych tuż nad granicą belgijską.

W organizacjach metalowców przeważają wpływy komunistów, wśród włókniarzy dominuje kierunek radykalny, jednak nie komunistyczny. Sytuacja strajkowa jest niezmiernie ciężka z kilku względów. Organizacje robotnicze nie godzą się na ustawodawstwo społeczne w takiej formie, **jak je uchwalił parlament.** Żądają one, by wszelkie ciężary z tego tytułu **PONOSILI PRODUCENCI** i ten postulat, nie przyjęty przez związek producentów, stał się główną przyczyną wybuchu strajku metalowców, który objął z miej sca około 25,000 robotników.

Ale Lille nie jest w tem centrum przemysłowem punktem odosobnionym i łączy się ściśle z ośrodkiem przemysłu tekstylnego Roubaix-Tourcoing-La Croix-Wasquehal z jednej strony, a z Armentieres i Hazebrouck z drugiej strony. W tej gałęzi przemysłu wprowadzenie w życie ustawy o ubezpieczeniach społecznych było tylko pośrednim powodem wybuchu strajku, wskutek obciążenia budżetu robotniczego nowemi wydatkami. W gruncie rzeczy bowiem **rokowania o poprawę zarobków** w tym przemyśle rozpoczęły się jeszcze na kilka tygodni przed wprowadzeniem w życie ustawy. Drugą ważną przyczyną wybuchu konfliktu są t. zw. „primes de fidelité“, polegające na udzielaniu procentowych premij robotnikom, którzy pracują dłuższy okres czasu w jednem przedsiębiorstwie. Otóż robotnicy twierdzą, że jest to nowa metoda przywiązywania ich do warsztatów, **pozbawiająca ich wolności wyboru pracodawcy.** Jednym przeto z postulatów strajkujących jest włączenie premij do stałego zarobku.

Ciekawem jest zjawisko, że strajk ten mniej daje się odczuwać we Francji, a więcej w sąsiedniej Belgji. Trzeba bowiem wiedzieć, że na 100,000 robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Roubaix i Tourcoing, 40,000 przybywa co dnio z Belgji. **Bez pomocy robotnika belgijskiego** przemysł ten byłby nigdy doszedł do takiego rozrostu. Wszystko tu jest obliczone na sprawne dostawienie do pracy owych tysięcy Belgów. Na granicy niema żadnej odprawy, ani celnej ani paszportowej. Dziesiątki autobusów kursują stale między granicą a fabrkami, nie licząc tramwajów i pociągów, będących w ustawicznym ruchu. Na tym odcinku granicznym Francji panuje najżywszy ruch, gdyż praca odbywa się zwykle na dwie zmiany. A ponieważ wielu Belgów z dalszych okolic zamieszuje stale w tym zakątku przemysłowym, ponieważ dalej wśród robotników jest również wielu obywateli innych państw, w tem około 3 tysięce Polaków, więc większość robotników, zatrudnionych w północno-francuskim przemyśle włókienniczym **stanowią cudzoziemcy.**

Ogółem na 150,000 robotników, metalowców i włókniarzy tego okręgu strajkuje 75%. Władze administracyjne francuskie już na pierwszą wiadomość o grożącym konflikcie skonsygnowały na miejscu znaczne siły policyjne piesze i konne, tak że okolica przedstawia formalny obóz. Siły te jednakże, poza rozproszeniem kilku manifestacyj, nie miał dotąd nic do czynienia. Natomiast po stronie belgijskiej **przyszło do krwawych zaburzeń.** Manowicie bojówki organizacyj robotniczych, nie chcąc dopuścić do pracy towarzyszy belgijskich, a korzystając z ogołocenia okolicy z sił policyjnych, ściągniętych do Brukseli na uroczystość stulecia niepodległości Belgji, napadły kilkakrotnie i obrzuciły kamieniami przewożące robotników autobusy, kalecząc pasażerów. Słabe siły policyjne belgijskie, które usiłowały się przeciwstawić aktom gwałtu, zostanie również zaatakowane, a sam dowódca ranny, mimo to jednak policja zachamowała zimną krew i temu tylko zawdzięczać należy, **że nie przyszło do krwawego starcia,** które byłoby pociągnęło liczne ofiary w zabitych i rannych.

W przemyśle metalowym zaznaczyło się ostatnio **pewne odprężenie sytuacji.** Najbardziej strajkiem zainteresowany, mimowolny „sprawca“ wszystkiego złego, minister pracy, p. Laval, twórca ustawy o ubezpieczeniach społecznych, oświadczył, że nie uważa jej za najlepszą i że będzie dążyć do jej ulepszenia, należy jednak zgóry wykluczyć, by wszelkie ciężary, ze stosowania ustawy wynikające, **przerzucone były na producentów.**

Podkreślić należy, że organizacja producentów w tym okręgu jest bardzo silna i że ostatni wielki strajk włókniarzy w roku 1923 skończył się po trzymiesięcznem trwaniu zupełnem niepowodzeniem i podjęciem pracy na gorszych warunkach.

W. Kor.

Wielka manifestacja narodowa

Rocznica plebiscytu na Warmji i Mazurach

Dnia 16 sierpnia 1920 r. odbył się plebiscyt na Warmji i Mazurach, w którego wyniku **przyłączono do Polski pięć gmin** na prawym brzegu Wisły. Gminy te, posiadające połączenie z resztą Rzeczypospolitej jedynie przy pomocy komunikacji wodnej przez Wisłę, zostały przyłączone do powiatu gniewskie go.

Z powodu przypadającej w dn. 16 b. m. 10-tej rocznicy przyłączenia tego skrawka ziemi do Rzplitej, na byłym terenie plebiscytowym odbędzie się uroczystość mająca charakter **wielkiej manifestacji narodowej.** Specjalny komitet obchodu 10-lecia, na czele którego stoją: starosta powiatu p. Weiss, wójt w Janowie p. Tollik i członek Wydziału pow. ks. Działdowski, wydał odezwę do społeczeństwa, w której m. in. czytamy:

— W dniu 17 sierpnia 1930 r. na terenie pięciu wiosek, przed 10 laty zdobytych dla Polski **w plebiscycie warmińskim,** odbędzie się wielka manifestacja narodowa jako wyraz hołdu dla tych, którzy w walkach plebiscytowych okazali **przywiązanie i miłość do Ojczyzny.** Ich zdecydowane i pełne poświęcenia stanowisko niechaj będzie wyrazem niezłomnej woli całego społeczeństwa polskiego obrony ziem zachodnich przed zakusami wrogiego i wiecznie nowych zdobyczy żądnego sąsiada. W dniu 17-ym sierpnia oddajemy należną cześć znanym i nieznanym wojownikom **o polskość w Prusach Wschodnich,** napełnijmy ich otuchą i wiarą w lepsze i jaśniejsze jutro.

Zaznaczć należy, że władze polskie, celem ułatwienia połączenia tych pięciu gmin z resztą kraju, zapewniły tamtejszym mieszkańcom bezpłatny przejazd przez Wisłę. Poczty i delegacje otrzymają wyżywienie oraz zakwaterowanie w koszarach wojskowych. Uczestnikom przysługiwać będzie prawo do 50 proc. zniżki na kolejach.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ działa pewnie, szybko i dodatnie. Żądać w aptekach i drog.

Zjazd drukarzy

Wczoraj rozpoczął w Krakowie obrady zjazd drukarzy i pomocników przemysłu drukarskiego. Tematem obrad, które potrwają 4 dni, są sprawy zawodowe i organizacyjne.

W związku z 80-leciem istnienia krakowskiego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Muzeum Przemysłu otwarto bardzo ciekawą wystawę druków krakowskich.

Jeleń zabił dozorcę

W czasie karmienia jeleni w katowickim zwierzyńcu jeden z jeleni uderzył rogami dozorcę. Rogi rozdarły dozorcy jamę brzuszną, wskutek czego wnętrzności wyszły na wierzch. Przewieziony do szpitala dozorca zmarł.

Strajk kelnerów w Krakowie

Wczoraj wybuchł we wszystkich przedsiębiorstwach gastronomicznych w Krakowie strajk na tle systemu obliczania dodatku za obsługę. Restauratorzy domagają się doliczania 10 proc. do rachunku za obsługę osobno, kelnerzy zaś żądają, aby praca ich wliczana była w cenę potraw i napojów. Niektóre restauracje zaangażowały obsługę żeńską, w innych zaś używają służby pomocniczej.

30 skrzyń zbiorów etnograficznych
darem Polaka — gubernatora Indochin

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie otrzymało onegdaj z Indochin 30 skrzyń niezwykle cennych i ciekawych zbiorów etnograficznych, jako dar od ś. p. Ignacego Zaremby-Bielkiewicza, który będąc przez długi czas głównym gubernatorem Indochin, kolekcjonował ciekawe zabytki tamtejszej kultury.

Samochód odciął głowę rowerzyście

Jak podaje „Goniec Wielkopolski“, na szosie Ostrów-Odolanów wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Szofer wydziału pow. Jaszczyński, jadący samochodem osobowym, najechał na rowerzystę Władysława Kubickiego Zderzenie było tak silne, że szyna samochodu odcięła mu głowę, odrzucając ją na odległość 20 metrów. Szofer, który jechał z nadmierną szybkością, został aresztowany.

120-tonowy most
przesunięty o 30 metrów

Nocy onegdajszej pod Włochami w pobliżu Warszawy dokonano przesunięcia o 30 metrów mostu, wagi około 120 tonn. Most ten oddziela tory boczne i leży nad trzema torami. W celu uniknięcia przerwy w ruchu pociągów, most zmontowano obok torów i kiedy już był całkowicie ukończony, przesunięto go o 30 metrów i włączono do łącznicy.

Trzy sensacyjne rozprawy
w Sądzie Najwyższym

Do Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęła skarga kasacyjna obrońców Romana Bily, skazanego przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci, za dokonanie zamachu dynamitowego na Targach Wschodnich, oraz skarga kasacyjna jego współtowarzyszy, skazanych na karę więzienia. Pozatem w dniu 27 sierpnia odbyć się ma w Sądzie Najw. rozprawa kasacyjna trzech komunistów lwowskich, skazanych przed kilku miesiącami przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci za kolportaż ulotek komunistycznych. Dnia 29 sierpnia odbyć się ma w tym sądzie rozprawa kasacyjna w sprawie b. mjr. Rylskiego, skazanego w swoim czasie przez sąd przysięgłych w Przemyślu na karę śmierci za zabójstwo swej żony.

Śląsk w cyfrach

Według statystyki, ogłoszonej przez śląski Urząd Wojewódzki, w dn. 1-ym czerwca liczba mieszkańców na Śląsku wynosiła 1,331,502 osób, w czem 658,482 mężczyzn i 673,020 kobiet.

Liczba bezrobotnych wynosi 34,316 osób.

Grobowcem swoich przodków
zaopiekował się potomek fundatorów kościoła O.O. Kapucynów w Lublinie

Fundatorem kościoła i klasztoru OO. Kapucynów w Lublinie był Paweł książę Sanguszko. Tu też pod kościołem wybrał sobie miejsce na wieczny spoczynek dla siebie i swojej rodziny. Kaplica grobowca ze szczątkami 9-ciu członków rodziny Sanguszków znajduje się pod chórem klasztornym tuż za głównym ołtarzem. Po jednej stronie stoją trumny Pawła ks. Sanguszki, jego małżonki i babki, po drugiej stronie trumny ze szczątkami dzieci Sanguszków. Stan trumien mimo kilkuwiekowego okresu jest w dość dobrym stanie. Stosunkowo dobrze zachowało się jeszcze ubranie księcia Pawła i księżnej jego małżonki. Książę Paweł pod bogatą delją książęcą ma habit kapucyński jako członek Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Dobrze zachował się również plusz, którym obita jest zewnętrzna trumna księcia Pawła Sanguszki.

W tych dniach bawił w Lublinie dyrektor Archiwum Sanguszków p. Piotrowski. Celem jego pobytu było zwiedzenie grobowca i zabytków po Sanguszkowskich. Żyjący dziś potomek rodziny Sanguszków ks. Roman z Gumnisk postanowił zaopiekować się grobami wszystkich swoich przodków i zabytkami posanguszkowskiemi, w pierwszym rzędzie kaplicą grobowcową protoplasty rodu Sanguszków księcia Pawła w Lublinie. P. dyr. Piotrowski obejrzał trumny i kaplicę, zabrał z sobą kilka zdjęć tych trumien, i wyjechał do księcia Romana, by przedstawić mu stan grobowca i trumien. Przypuszczalnie w przyszłym tygodniu przybędzie do Lublina sam Roman ks. Sanguszko, by już na miejscu wydać odpowiednie zarządzenia w sprawie odnowienia kaplicy grobowca.

Trzeba zaznaczyć, że grobowiec książąt Sanguszków pod kościołem OO. Kapucynów poza grobowcem Eljasza ks. Czetwertyńskiego w kościele św. Mikołaja na Czwartku, jest jedynym grobowcem, który na terenie Lublina kryje szczątki wielkich potentatów dawnej Polski z czasów najświetniejszego jej rozkwitu. To też polski Lublin dzisiejszy, który historję i tradycję narodową otacza należną czcią, inicjatywę Romana ks. Sanguszki powita niewątpliwie z uznaniem i radością.

Książę Sanguszko ma się również zaopiekować pałacem posanguszkowskim w Lubartowie, który obecnie jest w posiadaniu Braci Misjonarzy Kresowych.

Krwawy napad litewskiego bandyty
Zastrzelił i obrabował kupca koło Oszmiany

Nocy wczorajszej na drodze między Holszanami a Oszmianą — koło wsi Osinówka dokonano zuchwałego napadu na kupca z Holszan Henryka Zyskinda — jadącego wozem z dwoma synami.

Bandyta dał dwa strzały z rewolweru, które zraniły śmiertelnie kupca. Następnie grożąc rewolwerem jego synom zrabował im kilkaset złotych i zbiegł.

Zawiadomiona policja zorganizowała obławę i aresztowała bandytę. Jestto 22 letni Piotr Sadowski, obywatel litewski, który przed kilkoma dniami przekradł się przez kordon i grasował w Wileńszczyźnie.

Wojownicza krawcowa
Z nożem na klientkę

18-letnia Florentyna Winchówna, zamieszkała w Warszawie (Nowolipie 69) dała do roboty Janinie Sulichównie materjał na zrobienie sukni. Po upływie 2-ch tygodni W. dowiedziała się od jednej ze znajomych, że Sulichówna ubrawszy się w jej suknie, udała się na boisko. Nazajutrz W. przyszła do krawcowej, gdzie otrzymała suknię, przyrzekając należność uiścić następnego dnia, na co się S. zgodziła.

Po powrocie do domu, W. przymierzając suknię, zauważyła iż w kilku miejscach jest podrta i następnie pocerowana. Nie mogąc przyjąć sukni w takim stanie, postanowiła zwrócić krawcowej. Pomimo kilkakrotnych usiłowań, nie mogła zastać krawcowej w domu. Dopiero onegdaj wieczorem spotkała ją na rogu ul. Chłodnej i Wroniej i zwróciła się, prosząc o zwrot pieniędzy za materjał. W odpowiedzi na to Sulichówna ubliżyła W. i popchnęła.

Gdy ta, broniąc się, również odepchnęła S., wówczas Sulichówna podbiegła do Winchówny i uderzyła nożem w twarz. Zanim napadnięta zdołała zorjentować się co zaszło, napastniczka ulotniła się. Ranną, która straciła przytomność i broczącą krwią, upadła na chodnik, zajęli się przechodnie. W. przewieziono do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził dwie rany cięte nosa i wargi.

IDYLLA UŁANA.



W 10-ą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą

W dniu onegdajszym w całej Polsce odbyły się uroczyste obchody 10-tej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą.

W Poznańskiem i na Pomorzu uroczystości, zorganizowane pod hasłem odpowiedzi narodu polskiego na ataki i zakusy Niemców, przybrały charakter spontanicznej manifestacji społeczeństwa.

Jak nas doszły wiadomości, uroczyste obchody odbyły się w Krakowie, Przemyślu, Drohobyczu, Rzeszowie, Katowicach, Zagłębiu, Dąbrowie Górniczej, Kaliszu, Zgierzu, Piotrkowie, Lublinie, Siedlcach, Sokołowie.

We wszystkich miastach powiatowych woj. warszawskiego oraz w szeregu osiedli ow. warszawskiego zorganizowano również solenne nabożeństwa i akademje dla uczczenia zwycięstwa pod Warszawą.

Międzynarodowy kongres lotniczy w Hadze z udziałem Polski

W dniu 1-ym września r. b. rozpoczyna się w Hadze wielki międzynarodowy kongres lotniczy, w którym wezmą udział przedstawiciele kilkudziesięciu państw z całego świata. Tematem obrad kongresu będzie szereg aktualnych międzynarodowych zagadnień lotnictwa. Prace kongresu podzielone będą między pięć sekcyj: 1) komunikacji lotniczej, 2) turystyki (turyzmu międzynarodowego), 3) prawa lotniczego 4) techniczną, i 5) materjałową.

Kongres organizuje z ramienia rządu holenderskiego Królewski Aeroklub Holenderski w Hadze. Program kongresu przewiduje m. in. szereg przyjęć oficjalnych. Obrady trwać będą do dnia 6 września roku bieżącego.

Lotnictwo polskie reprezentować będą na kongresie: zastępca naczelnika wydziału lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji, inż. Szaniawski, oraz kierownik referatu ogólno-administracyjnego wydziału lotnictwa cywilnego, kpt. Adamowicz.

Czy „pryncypał“ ponosi odpowiedzialność za „wagary“ ucznia szkół dokształcających

Według obowiązujących przepisów, właściciele zakładów rzemysłowych i rękodzielniczych muszą zgłaszać młodocianych pracowników na kursy dokształcające i ponosić za to odpowiedzialność opłaty. Muszą też zwalniać swych pracowników od zajęć w porze nauki. Na tem jednak ich obowiązek się kończy.

Tymczasem zdarza się, że na „pryncypałów“ nakładane są kary za to, że uczniowie nie chodzą na kursy. Oczywiście opiera się to na przypuszczeniu, że przyczyną tego jest zatrzymywanie uczniów w warsztatach pracy.

Mimo powoływania się na świadków, że jest inaczej, tłomaczenia takie rzadko pomagają.

Organizacje przemysłowe i rzemieślnicze wnoszą w tej sprawie memorjał do władz, dowodząc, że nie właściciele przedsiębiorstw nie mają obowiązku doprowadzać niechętnych uczniów do szkół i czuwać nad tem, aby nie chodzili na „wagary“.

KRONIKA

SIERPIEŃ.
17
NIEDZIELA

DZIS: Joachima
JUTRO: Jacka

Ws. słońca g. 3 m. 49
Zachód „ g. 19 m. 35

Na ćwiczenia

Wczoraj w sobotę ukończył się termin stawiennictwa dla odbycia ćwiczeń dla rezerwistów roczników 1905, 1902, 1906, 1904, 1901 i 1899 o ile zamieszkują oni na terenie PKU I.

Z dniem 25 b. m. rozpoczynają się ćwiczenia dla rezerwistów, zamieszkałych na terenie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14.

Również w międzyczasie winni stawić się do PKU. wszyscy ci rezerwiści, którzy mieli odbyć ćwiczenia w roku ubiegłym, lecz z jakkichkolwiek przyczyn ćwiczeń tych nie odbyły, jak również ci rezerwiści, którzy otrzymali lub otrzymują karty powołania. (b)

Rejestracja mężczyzn urodzonych w 1912 roku

W dniach od 1-go do 29 września r. b. odbędzie się rejestracja mężczyzn, urodzonych w roku 1912, zamieszkałych na terenie m. Łodzi.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Kradzież dwóch rowerów

Do cyklodromu Józefa Madalińskiego mieszczącego się przy zbiegu ulic Gdańskiej i Karola dostali się ubiegłej nocy nieznani złoczyńcy skąd skradli przy pomocy odłamania zamków, 2 rowery i flower poczem zbiegli.

O stracie poszkodowany zawiadomił policję, która wszczęła energiczne dochodzenie, mające na celu ujęcie sprawców. Dotychczas jednak policji nie udało się przyjść na ślad sprawców. Dochodzenie w toku. (p)

Z Biura Informacyjnego dla Maturzystów

Biuro Informacyjne dla Maturzystów podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie na Politechnikę Warszawską należy wnosić w czasie od 20—30 sierpnia, na Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie do 31 sierpnia.

Informacyj w sprawie zapisów na uczelnie krajowe i zagraniczne udziela Biuro w środy i piątki od 5-7 popoł. w lokalu Akademickiej Grupy Pracy 11-go Listopada Nr. 26.

Nocne dyżury aptek

L. Pawłowski (Piotrkowska 307(, S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10). (p)

Łódzka Odlewnia Żelaza
„FERRUM"
Właśc. E. BAUER i A. WEIDMANN
Łódź ul. Kilińskiego Nr. 121
Telefon 218-20
WYKONYWA
szybko dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych:
Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Wszelką mechaniczną obróbkę metali. 629

ŻEBRZĄ PRZEZ CAŁE ŻYCIE...

Wydrwigrosze, oszuści i prawdziwi nędzarze

Pod kościołami i przy cmentarzach łódzkich

Czy próbowaliście kiedyś nawiązać na ulicy rozmowę z żebrakiem?... Nie?... Napewno nie.

A przecież krótka przechadzka po ulicach dostarcza — aż nadto materjału. Liczne kadry żebracze Łodzi rekrutują się przeważnie z

„zawodowców", kalek i bezrobotnych

miejscowych i z prowincji.

Podjęta przez władze walka z żebractwem nie przyniosła niemal żadnego pozytywnego rezultatu.

Zwłaszcza element przybyły z prowincji, jest prawdziwą klęską instytucji opiekuńczych.

Gdy zabraknie chleba u siebie w rodzinnem miasteczku czy wsi, rodzina zbiera ostatni grosz, zapożycza się na bilet kolejowy, czasem na piechotę

udaje się do miasta w poszukiwaniu szczęścia".

Tu jednak zaczynają się pierwsze niepowodzenia.

Przedewszystkiem nie mogą znaleźć dachu nad głową i stają się odrazu „lokatorami" dworców kolejowych, potem mieszkają gdzieś kątem, aż wreszcie — ławka uliczna czy jakaś dziura pod mostem.

O pracę trudno, ostatnie pieniądze wyczerpują się.

Więc parę dni głodu

i nowy żebrak

staje na ulicach miasta.

Druga kategorja to ,zawodnicy". Nie sprowadziła ich na tę drogę ani utrata pracy (której nigdy nie mieli) ani jakieś specjalne nieszczęście czy kalectwo — od pierwszych lat życia „pracują" w tym fachu. Początkowo chłopiec

sprzedaje irysy

lub z gałązką obdrapanego kwiecia zaczepia wszystkie młode pary. Ale ten system jest mało intratny. Pewnego więc dnia

„gubi" nogę lub rękę,

„traci" wzrok czy słuch, znajduje sobie stały posterunek na jednej z ulic lub pod kościołem i znowu miasto staje się bogatsze o jednego zawodowego dożywotniego żebraka.

Specjalna kategorja to „baby" i „dziady" z pod kościołów oraz z pod cmentarzy wszystkich wyznań. Ci ludzie to

arystokracja żebracza.

Dziedzic swych miejsc z dziada **pradziada**. Nie dostanie się do ich grona **żaden** obcy czy nowicjusz.

To też żebractwo z pod murów cmentarnych, to najgorszy element. Bezczelni, arogancko wymuszają wprost datki od każdego przechodnia. Nie da im rady ani policja, ani przymusowe czy dobrowolne domy pracy.

Na swych posterunkach

„zarabiają" nie mało.

Pod cmentarzem żydowskim jest naprzykład stara baba, o której powszechnie wiadomo, że ma własny dom, dzieci swe kształci w szkołach, pocóż więc rzucać tak intratne „stanowisko".

Wśród tego zbiorowiska oszustów, zawodowców, kombinotorów, wreszcie zwykłch złodziejí, którzy uprawiają swe rzemiosło pod płaszczykiem żebractwa

nie brak i prawdziwej nędzy,

ludzi nieszczęśliwych, których los tragiczny zmusił do wyciągania ręki.

To kalecy, inwalidzi, starcy porzuceni przez rodzinę, sieroty, uciekinierzy z bolszewickiego raju, niegdyś bogacze, dziś ostatni parjasi społeczeństwa. Oto jak wygląda ta nędza prawdziwa, ci ludzie, których życie rzuciło na pastwę okrutnego losu.

Oto młody inwalida bez nogi

— Gdzie stracił nogę?

— W wypadku, przy pracy.

— Dawno?

— Już kilka lat temu.

— Czy nie korzysta z żadnych zapomóg?

— Nie. Wypadek stał się z jego winy i nikt prócz niego nie ponosi za to odpowiedzialności.

Początkowo pomagała mu rodzina, ale teraz sami są w nędzy. Bezrobotnym dziś nie lepiej niż żebrakom. Mieszka w barakach za miastem. Ciężko się tam dostać o jednej nodze.

Cóż go jeszcze zapytać i cóż powiedzieć... Życzę polepszenia!

— Chyba po śmierci!

Na schodach pod kościołem zasiadają dwie kumoszki. „Pracują" na targowiskach. Chodzą od jednego straganu do drugiego, od sklepiku do sklepiku. Wszyscy już je znają. Wyciągają drżące starcze ręce, patrzą smutnym wzrokiem i

grosze sypią się do torby żebraczej.

Jest ich kilka na każdym targowisku ale nie robią sobie konkurencji, każda ma swoją dzielnicę i swoich stałych ofiarodawców. Zbierają jałmużnę codzień od lat.

„Bóg zapłać". „Pomodlę się za szczęście paniusi!". „Długie lata zdrowia!"

O parę kroków od nich w głębi na małym stołeczku spoczywa staruszka z książką do nabożeństwa w ręku. Ma pewno z 90 lat, siedzi cały dzień cicho, spokojnie,

zatopiona w modlitwie.

Rozmowę trudno nawiązać. Kobiecina nawet żebrząc rzadko odezwie się jakim słówkiem.

O czem myśli, o czem marzy.

Dostała do ręki parę groszy.

Czy dawno tu siedzi?

Bóg zapłać!

Czy ma rodzinę?

Bóg zapłać!

Potem znowu pogrąża się w modlitwie

A oto najsmutniejsza postać

ślepy, głuchy i niemowa.

Siedzi na składanym krzesełku, lewa ręka ujmuje kij żebraczy, prawa wyciągnięta przed siebie, trzyma czapkę. Cicho, bezgłośnie czeka na datek. Sprowadzają go zrana na tę ulicę, w pacze trochę jedzenia, w butelce woda i tak oczekuje do późnego wieczora lub nocy ab go odprowadzono do domu...

Kończy się wędrówka przechodnia. Wraca on do swej pracy, życie codzienne pochłania go, zapomina wszewa i e tym inwalidzie i o ślepym, o nędzy, ich nieszczęściu, jest znowu

...**ślepym, głuchym, niemym...** przechodniem ulicy.

S. K.

—o—

Sprawa zatargu w przemyśle ceramicznym

przekazana Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej

W czwartek odbyła się w inspektoracie pracy narada poświęcona sprawie zatargu w przemyśle ceramicznym.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele zarówno pracodawców jak i robotników. Wywiązała się dłuższa dyskusja, do porozumienia jednak nie doszło wobec tego, iż przedstawiciele pracodawców wypowiedzieli się stanowczo przeciwko wszystkim postulatom robotników.

Ostatecznie strony zgodziły się na propozycję przekazania całej sprawy Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Warszawie, w Ministerstwie Pracy konferencja, poświęcona zatargowi w łódzkim przemyśle ceramicznym z udziałem zainteresowanych stron. Prawdopodobnie dojdzie do wyłonienia specjalnej komisji ministerjalnej, której decyzja o charakterze arbitrażu będzie miała znaczenie decydujące. (b)

—o0o—

Akcja w przemyśle konfekcyjnym

o wyrównanie płac i ubezpieczenie pracowników

W swoim czasie pracodawcy przemysłu konfekcyjnego wskutek kryzysu w tym przemyśle gremjalnie przystąpowali do obniżania płac swym pracownikom z tem, iż gdy konjunktura się polepszy płace zostaną z powrotem wyrównane w myśl obowiązującego cennika.

W dniu onegdajszym odbyło się na ten temat walne zebranie pracowników branży konfekcyjnej w lokalu związku pracowników przemysłowych i handlowych przy ulicy Gdańskiej 101.

Jak wynikało z referatu ostatnio daje się zauważyć poważna zmiana na lepsze w tym przemyśle, jednakże przemysłowcy mimo to, iż widoki na sezon zimowy są jak najlepsze, nie poczuwają się do obowiązku przywrócenia obecnie swym pracownikom dawnych płac.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wysłać do pracodawców pismo z żądaniem zwołania w tej sprawie wspólnej konferencji i wrazie odmowy uchwalono pozostawić zarządowi wolną rękę dalszego działania, nie wykluczając wywołania strajku.

W dalszym ciągu omawiano sprawę zabezpieczenia pracowników konfekcyjnych w zakładzie dla pracowników umysłowych, przyczem okazało się, iż dotychczas pracownicy zesące mimo usilnych interwencji związku, nie wszyscy pracodawcy ubezpieczyli w myśl ustawy swych pracowników.

W tej sprawie uchwalono upoważnić zarząd do wszczęcia jak najostrzejszych środków celem zmuszenia wszystkich pracodawców branży konfekcyjnej do ubezpieczenia swych pracowników. (p)

—o—

Tajemnicze zniknięcie

18 letniej dziewczyny

W dniu wczorajszym Kalisz został zaalarmowany tajemniczem zniknięciem 18-letniej Michalak Zofji zamieszkałej na Tyńcu przy ulicy Łódzkiej pod Kaliszem.

Michalakówna w ostatnich czasach przebywała w towarzystwie eleganckiego, młodego człowieka, którego otaczała mgłą tajemnicy twierdząc że znajomy jej zajmując wysokie stanowisko w społeczeństwie prosił o zachowanie dyskrecji tajemnicy. Nie tylko rodzice, ale koleżanki i przyjaciółki mimo zainteresowania nie mogły dowiedzieć się kto jest ten tajemniczy elegancki młodzieniec.

Aż nagle w dniu wczorajszym zaginął wszelki ślad eleganckiego młodzieńca oraz Zofji Michalak. Wówczas zrozpaczeni rodzice udali się do policji, gdzie złożyli obszerny meldunek o wypadku zaginięcia ich córki. Władze policyjne przystąpiły do energicznego poszukiwania Michalakówny oraz eleganckiego młodzieńca.

Dotychczas władze policyjne nie natrafiły na żadne ślady.

Wiadomość o zaginięciu Michalakówny odbiła się głośnym echem wśród mieszkańców Kalisza oraz okolicy. (w)

WIELKI POŻAR PRZY UL. ZIELONEJ

W czasie pożaru spłonęło 8000 zł. w gotówce i weksle

Ogólne straty sięgają sumy 200.000 dolarów

W nocy wczorajszej wybuchł

groźny pożar

przy ulicy Zielonej 13, w zabudowaniach fabrycznych należących do Dawida Prussaka'

Na miejscu udało się nam zebrać następujące szczegóły:

Pożar zauważył portjer fabryki Andrzej Mikołajczyk. Ze względu jednak, że telefon był uszkodzony, dobiegł on do ulicy Piotrkowskiej i tam zameldował stojącemu na posterunku policjantowi, który nie mając w pobliżu o tej porze telefonu udał się do restauracji „Bachusa" i stamtąd zaalarmował straż ogniową.

Na miejsce pożaru wyruszyły III, IV i X oddziały straży ogniowej oraz I II oddziały, które przystąpiły do energicznej

akcji ratowniczej.

W chwili przybycia straży całe III piętro budynku fabrycznego w tej części, gdzie znajduje się tkalnia jedwabiu Pawła Habichta

było objęte płomieniami.

Ponieważ ogień zagrażał sąsiednim budynkom mieszkalnym, do pomocy wezwano jeszcze inne oddziały straży, która w pierwszym rzędzie zabezpieczyła od ognia sąsiadujące budynki mieszkalne. Wśród mieszkańców tych domów wynikła nieopisana panika, gdyż płonący gmach znajdował się zaledwie

o kilka metrów.

Akcja ratunkowa była utrudniona, gdyż wodę musiano dowozić aż z fabryki Poznańskiego.

Na miejsce pożaru przybyli niezwłocznie przedstawiciele władz p. starosta Dychdalewicz, inspektor Niedzielski, Nosek i inni. Gmach fabryczny, który padł pastwą płomieni należy do sukc. Dawida Prussaka, którzy jednak nie prowadzą fabryki w własnym zakresie i w budynku tym nie posiadali żadnych maszyn. Cały budynek był wydzierżawiony podnajemcom, odgrodzony jest jednak brandmurem od sąsiedniego większego budynku.

Główny właściciel budynków p. Mieczysław Prussak bawi na wypoczynku w Sopotach. Zarówno budynek jak i majątek podnajemców

jest ubezpieczony.

Również właściciele poszczególnych firm poszkodowanych byli podczas pożaru poza Łodzią.

Jak się dowiadujemy firmie Habig i S-ka mieszczącej się na III piętrze spłonęła blaszana kasetka zawierająca 8,000 złotych w gotówce i weksli na poważniejszą sumę.

Przyczyny pożaru

nie ustalono,

według wszelkiego prawdopodobieństwa, ogień powstał od krótkiego spięcia lub też został zaprószony i rozwijał się bardzo powoli.

Wiadomem jest, że w piątek od godziny 8 rano do godziny 5 popołudniu na II piętrze spalonego budynku, byli zajęci elektrotechnicy przy przeprowadzaniu instalacji elektrycznej z III piętra na drugie.

Wskutek pożaru spłonęło doszczętnie I, II i III piętro. Straty są bardzo znaczne i sięgają

do 200,000 dolarów.

Pożar został ugaszony o godzinie 7-ej rano. (p)

Kradła rondle

Posiedzi za to w więzieniu przez 4 miesiące

W dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę niejakiej Stanisławy Mazurek i Marjanny Kozbiak oskarżonych o uprawianie zawodowo kradzieży.

Jak wynika z aktu oskarżenia policja łódzka otrzymywała liczne meldunki o zuchwałych kradzieżach dokonywanych w sklepach przeważnie w dzielnicy Bałuckiej.

W dniu 2 lipca r. b. do składu żelaza przy ulicy Limanowskiego, weszły dwie skromne ubrane niewiasty z wyglądu robotnice, które zażądały pokazania im róż nych rondli. Po obejrzeniu jednak oświadczyły iż zapodana cena im nie odpowiada i pośpiesznie opuściły sklep.

Po opuszczeniu przez niewiasty sklepu, sprzedawca zauważył brak kilku przedmiotów wobec czego zorjewał się, iż miał tu do czynienia z złodziejkami, i gdy wybiegł na ulicę zauważył je znikające w zakręcie ulicy.

Podbiegłszy za niemi wszczął krzyk co spowodowało ucieczkę obu kobiet.

Przy pomocy jednak przechodzącego posterunkowego udało się jedną zatrzymać, druga zaś zbiegła.

W komisarjacie okazała się nią 33-letnia Stanisława Mazurek, która krok swój tłumaczyła brakiem od dłuższego czasu pracy i kradzieży dopuściła się, celem utrzymania się przy życiu. Nazwiska wspólniczki swej nie zna, poznała ją jak wyjaśniła przypadkowo i nie wie gdzie mieszka.

Policja jednak po otrzymaniu przez poszkodowanego rysopisu, ujęła drugą, którą okazało się Marjanną Kozbjak.

Obie oskarżone stanęły wczoraj przed sądem grodzkim, i po wysłuchaniu świadków skazał Stanisławę Mazurek na 4 miesiące więzienia, Kozbiakową, zaś wskutek braku dowodów winy uniewinnił. (p)

Program transmisji ze Spały

W dniu 17 bm. nadana zostanie na fali wszystkich polskich rozgłośni transmisja fragmentu uroczystości dożynkowych z letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ze Spały. W godzinach rannych transmitują wszystkie stacje ze Spały mszę św., w czasie której wygłosi kazanie ks. biskup Władysław Bandurski, poczem o godz. 11.30 nadany zostanie fragment defilady delegacyj i stowarzyszeń rolniczych przed Panem Prezydentem. Defiladę tę przyjmuje Pan Prezydent stojąc na ganku swojej letniej rezydencji. Po południu o godz. 14 odbędzie się transmisja pięknej uroczystości składania wieńców; poszczególne delegacje odśpiewają szereg charakterystycznych pieśni. Radjosłuchacze informowani będą o przebiegu uroczystości przez specjalnych sprawozdawców, którym z pomocą przybędzie w tym roku p. Jędrzej Cierniak, popularny w sferach rolniczych organizator teatrów ludowych. P. Jędrzej Cierniak, świetny znawca gwar ludowych i obyczajów wiejskich przyczyni się ogromnie do uplastycznienia i urozmaicenia opisu sprawozdawczego. Poza tem przed mikrofonem sprawozdawczym popisywać się będą różnego rodzaju artyści wiejscy.

Do P. T. Prenumeratorów!

Uprzejmie prosimy naszych Prenumeratorów **o uregulowanie należności** za prenumeratę, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy **przerwać wysyłanie pisma.**

Bitwa warszawska — słuchowiskiem

Niezwykłą i sensacyjną transmisję przygotowuje stacja warszawska na dzień 17 bm. W dniu tym większość programu poświęconą zostanie wypadkom z przed 10-ciu lat, kiedy to watahy bolszewickie zalamały się pod potężnem uderzeniem wojsk polskich.

Chcąc odświeżyć wiekopomne chwile w pamięci radjosłuchaczów, nadaje stacja stołeczna między godz. 16.30—17.30 transmisję - słuchowisko z poligonu w Rembertowie. W czasie tym na poligonie zarekonstruowany zostanie w miniaturze decydujący moment bitwy warszawskiej z r. 1920. Rzecz jasna, iż transmisja ta została opracowana w najdrobniejszych szczegółach i odpowiednio wyreżyserowana. Bitwa zrekonstruowana zostanie na podstawie materjałów historycznych z użyciem wszystkich rodzajów broni, które brały udział w tej bitwie, łącznie z tankami, aeroplanami i pociągami pancernemi. Będzie to niezmiernie ciekawa transmisja, składająca się z szeregu barwnych, żywych obrazów słuchowych, które zapoznają radjosłuchaczów z pracą sztabu w chwili, gdy się decydowały losy batalji. Mikrofony sprawozdawcze przeniosą nas na pole bitwy pełne rozgwaru wojennego, do obozu wojsk polskich na defiladę i uroczystość dekoracji najdzielniejszych. Patrząc z perspektywy 10-ciu lat, przeżywać będziemy na nowo piękne chwile zapału i bohaterstwa, gdy zjednoczony cały naród, stawiając ponad wszystkiem wolę zwycięstwa.

Uruchomienie Wypożyczalni Akademickiej

W Łodzi odczuwa się poważny brak ognisk prac naukowej, które skupiają się zwykle przy bibljotekach. Dlatego osoby, pracujące naukowo, a szczególnie zarobkująca młodzież akademicka przygotowująca się w Łodzi do egzaminów na wyższych uczelniach, ma wielkie trudności w uzyskiwaniu potrzebnych jej dzieł naukowych. Bibljoteka Młodzieży Polskiej, chcąc w jaknajszerszym zakresie uwzględnić potrzeby młodzieży akademickiej miasta Łodzi, jak również i tej młodzieży, która po opuszczeniu szkół średnich nie mogła zapisać się na wyższe uczelnie, otwiera z dniem 20 sierpnia Wypożyczalnię Akademicką. Wypożyczalnia ta ma w miarę rozwoju coraz lepiej zaspakajać potrzeby naukowe i powinna stać się poważnym czynnikiem w rozwoju kulturalnym naszego miasta. Wypożyczalnia Akademicka czynna będzie w środy i piątki od godz. 5—7 ppoł. w lokalu Akademickiej Grupy Pracy przy ul. 11-go Listopada 20.

Zaproszenie moniuszkowców do Spały

Stowarzyszenie śpiewacze im. Moniuszki otrzymało zaproszenie na dożynki do Spały.

Na uroczystość tę wyjeżdża z Łodzi cały chór w liczbie 132 osoby w strojach ludowych z własną orkiestrą. Chór wykona utwory Prosnaka i Legjony w pieśni. (b)

Jak zdobyć tanim kosztem luksusową bieliznę?

Bielizna jest artykułem zawsze pożądanym i brak jej najdotkliwiej odczuwa człowiek kulturalny, w szczególności zaś — dobra gospodyni domu.

Mając na uwadze obecne ciężkie czasu, utrudniające szerokim masom zaopatrywanie się w bieliznę normalną drogą „Widzewska Manufaktura" zdecydowała się przeprowadzić ciekawy eksperyment, który niewątpliwie zostanie z radością powitany przez pragnących oszczędzić Łodzian.

Otóż „Widzewska Manufaktura" dokonała przełomu w dotychczasowym zwyczaju i postanowiła resztki i sekundę sprzedawać wprost konsumentowi, który dzięki temu zatrzymuje w kieszeni ogromną różnicę ceny normalnego towaru i tanim kosztem dojść może do posiadania najbardziej luksusowych tkanin i to nawet takich, które są wyłącznie na eksport do najbogatszych rynków zamorskich.

Oprócz tego „Widzewska Manufaktura" wprowadziła wyrób ładnych i trwałych ubrań zawodowych dla robotników, urzędników biurowych i technicznych oraz ubrań sportowych, które również postanowiła oddawać bezpośrednio konsumentom łódzkim po wyjątkowych cenach.

Dla pp. urzędników państwowych i komunalnych przewidziane są znaczne udogodnienia kredytowe.

Sprzedaż odbywa się w konsumie „Widzewskiej Manufaktury" przy ulicy Rokicińskiej 54, dojazd tramwajem Nr. 10 i 16.

Kaprysy mody dawniej

Moda krótkich włosów u mężczyzn datuje się z przed pięciuset lat, od czasu króla francuskiego Franciszka I. Podczas walki w zamku Romozantin odniósł on ranę w głowę i zmuszony był wskutek tego obciąć sobie włosy. Wnet za przykładem króla poszedł dwór, a następnie cała szlachta. Syn tegoż króla, Henryk II, wprowadził modę wysokich kołnierzy, a to dlatego, że miał na karku bliznę, którą pragnął dyskretnie ukryć przed okiem ludzkiem, a do tego świetnie się nadawał wysoki kołnierz. Jeden z poprzedników tych dwóch koronowanych „wyroczni mody", król francuski Karol VII, miał krzywe nogi. Nie zależało mu wcale na tem, aby to wszystko mogli widzieć, więc że niepodobna było wprowadzić mody krzywych nóg, wprowadził inną — modę długich szat, które krzywizny nóg zamaskowały.

Król angielski, Edward VII, miał dość pokaźny brzuszek, to też nie zapinał dolnego guzika u kamizelki, gdy to dostrzeżono, wnet wszyscy, nawet najszczuplejsi zaczęli nosić kamizelki, nie zapięte na dolny guzik. Żona Edwarda VII również była „wynalazczynią" mody. Mając bolesny wrzód pod pachą prawej ręki, zmuszona była przy powitaniach podawać rękę, bardzo widocznie unosząc do góry łokieć. Ten sposób podawania ręki wszedł w modę i stał się wyrazem elegancji.

GIEŁDA

Dziś, jak zwykle w soboty w lipcu i w sierpniu, giełda urzędowa nie była czynna. W obrotach pozagiełdowych płacono za dolara 8,86. Rubel złoty 4,61 i pół.

Spółka Szewców
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 79, tel. 158-38
poleca:
SKÓRY — HURT i DETAL
specjalność:
detaliczna sprzedaż **zelówek trwałych na wodę, jak również skóry trwałe do pomp.** 632

JAK ŻYJE PRACUJĄCA ŁÓDŹ

Warunki pracy i płacy w minjaturowych fabryczkach włókienniczych

Jestem tkaczem, bezrobotnym, w dodatku żonatym. Kobieta mi marudzi, że ten i ów dostaje się do roboty, a ja to już do niczego niezdolny. Nie chcąc słuchać przycinków, chodzę za robotą od rana do nocy. Daremnie. W Łodzi bowiem utarł się zwyczaj przyjmowania wyłącznie za protekcją nawet do najpodlejszej pracy. Można mieć zdolności i wysokie kwalifikacje, to wszystko jednak nic nie pomoże.

Protekcja

Tymczasem protekcja kosztuje gotówkę. Gdy w końcu jaki głupi pożyczy, idziesz do swego protektora, dajesz mu pieniądze, a ten ci przyrzeka, że za dwa, trzy tygodnie będziesz pracował. Przeżywa wtenczas człowiek różowe marzenia.

Po pewnym czasie dostaje się do fabryki, (mówić tu będę o tkalniach), w której wszystkiego jest z dziesięć, dwadzieścia krosien, a rudy żydek obejmuje funkcje przeciągacza, kierownika, dyrektora i właściciela w jednej osobie.

Gdy się wejdzie ze świeżego powietrza do tej budy, oddecha się już nie płucami, które są napół matrwe i niereagują na żadne okropności, lecz żołądkiem. On poczyna burzyć się i pęcznieć.

Tkacze chodzą koło swych warsztatów senni i obojętni. Kobiety krzątają się z nigdy niewyschniętą łzą w oku, również obojętne, gdy przyjdzie żydek i poklepie je w niezbyt dyskretne miejsce, po chwili przychodzi majster i w to samo miejsce uszczypnie. Protestowanie na nic się nie zda. Nikt z tego nic sobie nie robi, a gdyby która odważyła się zbytnio protestować, majster poprostu przestanie jej reparować krosna.

A oto taki charakterystyczny obrazek: Pracowała sobie siedemnastoletnia sierotka w wielkiej firmie i choć mocno zbiedzona, jednak o pięknych, lśniących, czarnych włosach i ciągle załzawionych oczach. Pracowała spokojnie dopóty, dopóki pan majster, sześćdziesięciopięcioletni starzec, nie zauważył jej piękności. Odtąd ustawicznie ją nachodził, w końcu kategorycznie powiedział, że od dziś nie reparuje jej krosna.

Pracowała jeszcze parę tygodni. Ciągle się jej przytrzaskiwały czółenka, wyrywając każdorazowo moc nici. Płakała, rwała sobie włosy, w końcu kierownik wypędził ją „ponieważ przestała umieć robić". Na nic się zdały wszelkie wyjaśnienia. Jednakowo brzmiała zawsze odpowiedź, „nie umie robić". Nastąpiły prośby, płacze, padanie do nóg. Nic nie pomogło. Nie chciała — więc nie umiała robić. Poszła na bruk. Nie miała w Łodzi rodziny, więc o kiju żebraczym powędrowała do Poznania do ciotki.

Która dziś się nie zgodzi? Najcnotliwszą widmo bruku i nędzy zmusi.

Fabryki podczas kryzysu stają się gniazdami występku. Głód, nędza, widmo redukcji jest matką rozpusty.

Warunki pracy

Wracam do głównego wątku. Przy pomocy protekcji przyjęto mnie do pracy. Fabrykant mnie ogląda, wysyła do majstra, by mi dał krosna. Po drodze od fabrykanta do majstra marzę, co to ja sobie kupię, gdy przyniosę pierwszą tygodniówkę. Podchodzę spiesznie do majstra, podaje mu kartkę. Nie raczy spojrzeć na mnie, bierze kartkę i prowadzi do przeznaczonych mi warsztatów. Krosna, osnowa, wątek wszystko zdaje się tak piękne! Byle Bóg siły dał! Żegnam się i rozpoczynam pracę..

Nie idzie. Wszystko rozklekotane, połamane części ściągniętem drutem. Idę do majstra. Majster zaczyna kląć. Nie chce mię słuchać, rozkłada rękoma.

W końcu przestaję nagabywać majstra. Oglądam szczegółowo krosno i przychodzę do wniosku, że wszystko od biedy ujdzie, tylko czółenka są niemożliwie zdarte, pokaleczone, poobrzynane na okrągło. Idę do samego właściciela po nowe. A on odpowiada: — „Gdy pan chce nowe, może je sobie pan kupić". I czy kto uwierzy, że są ludzie, co kupują za własne pieniądze nowe czółenka. Miałem już tę robotę rzucić, ale nadzieja szeptała: — Zostań, może się poprawi; przytem tyle pieniędzy dałeś za wprawienie. Kiedy to wyrównasz? Zostałem. Ten złoty czy dwa, które zarobiłem na dzień, (przeciętny zarobek tkacza w małej fabryczce waha się między złotówką, a dwoma) niemal wydałem na parafinę, którą smarowałem osnowę, by lepiej poszła. Rzeczywiście szło lepiej, ale ja nic nie przynosiłem do domu, bo to, com zarobił, wydałem na parafinę i wpakował w towar. W ten sposób przez kilkanaście tygodni łudziłem się nadzieją, pracowałem, a za zapracowane pieniądze kupowałem parafinę. Wkońcu, nie mogąc doczekać się poprawy, rzuciłem pracę, wiedząc, że jak dalej będę się łudził nadzieją, zginę wraz z rodziną.

Brak pieniędzy

Inni o tyle są mądrzejsi, że po kilku dniach uciekają, nie dopominając się zapłaty. I tak tydzień po tygodniu uchodzi, a nasz mały przemysłowiec rzadko kiedy wypłaca, bo ludzie robią bez pieniędzy. Niektóry, gdy przerobił parę dni i nie chciał mu przemysłowiec zapłacić, żądając od niego zapłaty za błędy w towarze, (zawsze się tak robi, gdy robotnik odchodzi i żąda pieniędzy za przepracowane dni), wtedy robotnik się awanturuje i wygraża inspektorem. Co mądrzejszy machnie ręką i idzie!

To też takie małe fabryczki na kryzysie żerują i gdy Scheibler i Grohman pędzą na trzy dni, ci mikroskopijni przemysłowcy pędzą dzień i noc.

Korzystają z okazji. Tysiące ludzi bez pracy, więc każdy może mu porobić dzień dwa darmo. Robotnik nie zbankrutuje, a przemysłowiec się dorobi.

Ale gdyby mu przyszło płacić tak, jak płaci np. Scheibler, już po dwudziestu czterech godzinach zniknąłby z powierzchni ziemi.

Gdyby to wreszcie nastąpiło, wtedy nietylko przemysł wielki by się poprawił, ale przedewszystkiem robotnikowi by ulżyło. Przemysł mógłby się lepiej zorganizować i tem silniej przeciwstawić kryzysowi.

W błędzie są ci co uskarżają się na rząd, że zaniedbał drobny przemysł fabryczny. Właśnie jest wielką zasługą rządu, że dąży do usunięcia gangreny, która toczy nietylko przemysł, ale przedewszystkiem robotnika.

Leon Z.

Żonom rytualnym nie wolno emigrować

Wobec niezwykle często zdarzających się wypadków

handlu żywym towarem

za pośrednictwem t. zw. małżeństw rytualnych odpowiednie władze zajęły się sprawą unormowania emigracji żon rytualnych.

Ostatnio urząd emigracyjny w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem W. R. i O. P. zarządził, aby żonom rytualnym emigrantów żydów, pragnącym wyjechać wraz z mężami, wydawane były zaświadczenia na na paszporty emigracyjne jedynie

po zalegalizowaniu ich związków małżeńskich.

Żony rytualne emigrantów żydów, pragnące wyjechać w ślad za mężami, którzy wyemigrowali już uprzednio, mogą otrzymać zaświadczenie na paszporty emigracyjne jedynie wtedy, o ile mężowie ich wyjechali z Polski przed ogłoszeniem powyższego zarządzenia. I jedynie wtedy tylko, o ile wyjazd takich rytualnych żon nie nasuwa organom urzędu emigracyjnego

żadnych zastrzeżeń,

ani obaw co do ich losu zagranicą.

Wypadki, które zasługują na wyjątkowo przychylne załatwienie przedkładane będą ekspezyturom urzędu emigracyjnego do rozstrzygnięcia. Jednocześnie jednak władze stać będą twardo na stanowisku, iż żony rytualne wyemigrować mogą jedynie po zalegalizowaniu ich małżeństwa.

—oOo—

25703 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 8492 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński w dniu 16 sierpnia 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 35,622 w tem w samej Łodzi 25,703, w Pabjanicach 1,979, w Zgierzu 2,680, w Zduńskiej-Woli 948, w Tomaszowie-Maz. 3,600, w Konstantynowie 185, w Aleksandrowie 291, w Rudzie-Pabjanickiej 236.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11,485 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 8,492 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 772 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 49 bezrobotnych, wysłano do pracy 68, zdjęto z ewidencjiz innych przyczyn 5,273.

Urząd rozporządza 15 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

17 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

List z Worochty

Jakie złe bogi gnają ludzi do najdalszego zakątka Rzeczypospolitej — Jaremcze, Tatarowa, Worochty?

Różnie bywa. Gdy kobiecie raj małżeński zbrzydnie, gdy myśli opętają wizje lubieżne, gdy duszę ogarnie chęć miłosnych przygód, pakuje z determinacją 35 sukien w walizę i mknie w Karpaty wschodnie, by odetchnąć powietrzem flirtu, miłosnych figlików i nieskromnych igraszek na łonie niesfałszowanej przyrody. Mężczyznę pędzi reumatyzm, tabes, roztrzęsienie nerwowe, całoroczne przepracowanie w alkoholowych spelunkach i inne gazy psychiczne, trujące ludzkość.

Powietrze Karpat wschodnich jest cudowne. Kobieta wraca świeża, jak pączek, żywa jak łania, opalona, jak zupa pomidorowa. Mężczyzna po kąpielach w Prucie i wycieczkach na prawie niebotyczne szczyty nabiera hartu i wigoru. Prostuje swą postać, gwiżdże przez zęby i ogania się przed napęczniałemi miłością myślami.

Powietrze Karpat wschodnich jest cudowne. Żyją tu w najlepszej zgodzie: sanator, endek, cekawista, cywil i wojskowy, czarnogiełdziarz łódzki i funkcjonarjusz najwyższej izby kontroli, sportowiec i niedołęga fizyczny, właściciel baru i zaprzysiężony antyalkoholik.

Powietrze Karpat wschodnich jest cudowne. Blade widma stają się w krótkim czasie reklamowymi okazami zdrowia, połamańcy zamieniają się w wyniosłe smreki, niedoszłe umrzyki kpią z przebytych chorób. Dobry los zagnał mię w bież. roku do Worochty. Po 16 latach.

Gdy wjechałem w okolicach Nadwórnej w cudną dolinę Prutu i spojrzałem na panoramę Beskidu wschodniego, wypełzły gdzieś z grobu pogrzebane lata, a przez głowę poczęła iść z przeszłości fala myśli psotnych i szalonych.

Linja kolejowa biegnie o kilkanaście kroków od Prutu. Gdy jej górska rzeka stanie w drodze, biegnie po kamiennych, architektonicznie pięknych wiaduktach. Niekiedy przebiega wnętrzem olbrzyma górskiego przez ciemny, zakopcony tunel. Wokoło świerkowa zieleń, słońce, światło, balsamiczna woń jałowcowa.

Worochta jest górską dziurą, posiadającą jednak wszelkie dane **do zajęcia honorowego miejsca w rzędzie naszych uzdrowisk.** Otoczona ze wszystkich stron górami, cieszy się łagodnym klimatem nawet w zimie. Zbocza górskie są idealnym terenem dla narciarzy i dają możność łatwej rozbudowy. Od czasów przedwojennych znacznie wzrosła i rozszerzyła się. Są tu wille i pensjonaty, którychby się najwspanialsze uzdrowiska zagraniczne nie powstydziły.

Dla swojskiego chowu alpinistów i ostrożnych amatorów turystyki dostarczają okoliczne góry bezmiar materjału do wycieczek. Nie skręci się karku, nie owadzi nogą o ostry kamień, a jeśli spadnie, to nieszkodliwie dla ciała i ubrania. Obrzymie lagi alpejskie i podkute żelazem trzewiki są tu niepotrzebne. Raczej delikatny kijaszek w rękę, kupiony w Tczewie lub Radomsku.

Lud tutejszy, bajecznie kolorowy w swych zapaskach, guniach i haftach, pasie na połoninach latem bydło i kosi łąki o soczystej trawie, by mieć paszę na zimę. Huculi jest to plemię, nie mające pochodzeniem nic wspólnego z Rusinami. Ma dobre serca, jest gościnne, lecz cokolwiek wojną zepsute. Przepiękne są dziewczęta huculskie, posiadające z przodu fartuch, z tyłu fartuch, a pozatem nic.

Worochta rośnie i cywilizuje się. Ma dobrze brukowane ulice, pocztę, sklepy i beczkowóz, skrapiający ulice. Do inteligencji, stale tu zamieszkałej, należy organista, przodownik policji i kierownik tartaku.

Sezon tegoroczny dopisał. Zjechało się kilka tysięcy kuracjuszy ze wszystkich zaborów. Robią wycieczki, kąpią się 10 razy dziennie i polują za okazalszymi jednostkami płci odmiennej. **Swoboda jest bajeczna.** Do kąpieli idzie się w kostjumie kąpielowym, pijamie lub boso i nago. W dnie słotne podryguje się na dancingach lub gra w karty do utraty przytomności.

Polska odradza się tu i kituje w szybkiem tempie. Warszawianka chętnie tuli się do Małopolanina, a łodzianka podaje bratnią dłoń Poznańczykowi, gdy nocą skacze przez jej okienko.

Wzruszenie budzą żydzi, których tu moc. Bez nich byłaby Worochta cicha, senna, bezkrwista. Oni wnoszą amerykańskie tempo, rozmach, zdrowy hałas, krzyk, gewałt. Są nawet żydzi łódzcy. Widziałem członka czarnej giełdy z plecakiem, fabrykanta wody sodowej nagiego w Prucie i matronę z ulicy Cegielnianej, siedzącą na łonie wojskowego emeryta.

Niech Bóg broni, by o żydach w Worochcie dowiedział się Kornel Makuszyński! Wypłoszył ich z Zakopanego, wypędził z Gdyni. Jego listy są dla nich gazem trującym, któremu się najodważniejsi nie oprą. Obawiam się, że list ten dostanie się w jaki cudowny sposób w ręce najweselszego poety. A wtedy koniec worochciańskim żydom.

Tego nie chcę dla dobra państwa polskiego.

Niechaj w miłosnem powietrzu górskiem łączą się dalej z całem społeczeństwem! Niech Halszki, Dąbrówki, Gitle i Jadwigi szaleją bzikowato, a Mundki, Szymony i Mirjamy czerpią świeże siły do czekających ich machlojkes zawodowych!

St. W-ski.

Mleczarnia parowa w Kole

w twórczej pracy dla państwa i społeczeństwa

W dniu 25 lipca odbył się zjazd delegatów spółdzielni mleczarskich, w celu omówienia projektu zorganizowania na terenie powiatu mleczarni parowej.

W wyniku dyskusji na temat gdzie ma powstać taka mleczarnia w Kole czy Grzegorzewie zjazd wyłonił komisję. Zadaniem tej komisji miało być rozpatrzenie i zbadanie możliwości założenia mleczarni parowej bądź w Kole bądź w Grzegorzewie.

Komisja ta pod przewodnictwem starosty Powiatowego p. K. Wojciechowskiego w dniu 12 b. m. po zbadaniu warunków terenowych lokali, zasobów pieniężnych oraz ilości krów hodowlanych w promieniu 10—15 km. tak od Koła jak i Grzegorzewa doszła jednogłośnie do przekonania, że z chwilą mechanizacji mleczarni zarówno warunki terenowe, lokalowe, zasobów pieniężnych i możliwości skoncentrowania danej produkcji przemawiają za zorganizowaniem jej w Kole.

W ten więc sposób, mamy nadzieję, że w niedługim czasie Koło będzie poważną placówką eksportową produktów mlecznych, ku pożytkowi rolnictwa i dobru Państwa. — W mleczarni tej niewątpliwie znajdzie pracę wiele ludzi.

Rzeczą rolników z pobliskich wsi będzie udzielenie pomocy w zorganizowaniu dowozu.

Grzegorzewianie jak i najbliższa okolica woleliby, by mleczarnia ta stanęła w Grzegorzewie.

Przedstawiciele Grzegorzewa w Komisji powodowali się korzyścią swoich współmieszkańców wsi i okolicy, jednak więcej względów przemawia, jak nas informują za tem, że mleczarnię parową na leży uruchomić w Kole.

A więc w promieniu Koła jako centrum jest 8.000 krów, podczas gdy w promieniu Grzegorzewa tylko 4 tysiące.

Koło ma przy ul. Toruńskiej budynek, projektowany na elektrownię, który to budynek może być każdej chwili nabyty i odpowiednio urządzony na uruchomienie mleczarni parowej.

Koło może posiadać kapitał w postaci tej nieruchomości, którą Sejmik zakupiwszy od miasta byłby skłonny przekazać w użytkowanie względnie nawet na własność.

Grzegorzew miałby wprawdzie budynek ale budynek ten jest własnością Ochotniczej Straży Pożarnej. Przejęcie go na własność mleczarni mogłaby przedstawiać poważne trudności, nadto budynek ten w środku nie posiada terenów do rozbudowy a wreszcie skutkiem bliskiego położenia osiedli mleczarnia znajdowałaby się w złych warunkach sanitarnych.

A teraz warunki komunikacyjne: Koło ma 8 dróg bitych i stację szerokotorową i wąskotorową w miejscu.

Grzegorzew ma tylko połączenie szosowe i to do jednej tylko drogi Koło—Kłodawa. Reszta dróg to drogi boczne piaszczyste.

Ma wprawdzie Grzegorzew przystanek kolejowy ale o 2 km. odległy i drogę doń boczną.

Jedynie tylko kapitał przeszło 30 tys. mógłby przemawiać za Grzegorzewem ale i Koło ma go w postaci odpowiedniego budynku.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178

Po gruntownem odnowieniu

Dziś i dni następnych!

Pieśniarz Paryża

W roli głównej:

MAURICE CHEVALIER

Stuprocentowy film dźwiękowo-mówiony i śpiewany.

Ceny miejsc nie podwyższone.

Następny program: **„Pieśń żywiołów“**

W rol. gł.: **Gary Cooper, Lupez Velez i Louis Wolheim.**

Sp. Akc. K. Bennicki

uzyskała odroczenie wypłat

na dalsze 3 miesiące

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Wgrudniu r. ub. wpłynęło do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi podanie o udzielenie odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy „Towarzystwu Akcyjnemu Manufaktury Wełnianej Karol Bennich“ w Łodzi z siedzibą przy ul. Łąkowej Nr. 11.

Firma została założona w 1865 r., a w roku 1900 przemianowana została na Spółkę Akcyjną. Kapitał Zakładowy wynosił przed wojną r. b. 3,000,000. Podczas wojny światowej firma poniosła znaczne straty: fabryka została unieruchomiona, rekwizycje okupantów pozbawiły spółkę sumy prawie 3,000,000 i pół miljona zł. franków, kapitały ulokowane w bankach rosyjskich w sumie rb. przeszło 1 i pół miljona — przepadły. Po wojnie firma wznowiła swą działalność i pomimo ciężkich warunków prosperowała dobrze, zwracając już w r. 1924 zaciągniętą pożyczkę angielską. Spółka posiada kompletnie urządzoną przędzalnię, tkalnię, wykończalnię i farbiarnię oraz warsztaty dodatkowe i produkuje stałe towary wełniane zrzebne.

Produkcja fabryki przeznaczona jest przeważnie dla ludności włościańskiej i robotniczej w zakresie ubrania i okryć zwierzchnich. Firma Bennich zatrudniała zależnie od zapotrzebowania 500—900 robotników i przystosowana była także do wyrabiania sukna mundurowego, płaszczowego i kocy dla administracji państwowej i wojska. Dostawy rządowe wykonywane były ku zupełnemu zadowoleniu władz.

Trwające już od dłuższego czasu ciężkie przesilenie gospodarcze spowodowało spadek zdolności konsumpcyjnej u ludności włościańskiej i robotniczej, a co zatem idzie, ograniczenie produkcji i unieruchomienie kapitału obrotowego w towarze, zapełniającego składy firmy.

Banki nie tylko nie przyszły firmie z pomocą, aby jej dopomódz do przetrwania kryzysu, ale nawet zastosowały daleko idące zmniejszenie kredytów i ściąganie należności w czasie obecnym, najmniej dla firmy do tego dogodnym. Tę samą zasadę stosowali dostawcy: zmniejszali swoje należności u firmy, natomiast nowych kredytów nie udzielali. W tym stanie rzeczy firma stanęła wobec faktu, że prawie wszystkie jej krótkoterminowe zobowiązania płatne były przed kwietniem r. b.

Bilans Tow. Akc. wskazywał na dostateczny majątek dla pokrycia wszystkich zobowiązań firmy dokładnie ilustrują następujące cyfry: majątek firmy około zł. 5 miljonów dwieście pięćdziesiąt tysięcy, długi krótkoterminowe wraz z podatkami 2,780,000 zł., czyli nadwyżka wynosi 2,470,000 zł. Nieruchomości i maszyny przedstawiają wartość 8,540,000 zaś wierzytelności długoterminowe 1,387,000 zł. czyli pozostae 7,153,000 zł. Nawet po pokryciu wszystkich zobowiązań firmy z przedmiotów ruchomych łatwo zbywalnych pozostaje jeszcze nadwyżka znaczna na korzyść przedsiębiorstwa.

Swego czasu Sąd udzielił firmie Karol Bennich odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy. Po upływie tego terminu t. j. w maju r. b. Sąd przedłużył firmie nadzór, wobec przychylnej opinji nadzorców, którzy przedstawili Sądowi dowody, iż bilans firmy ulega stale znacznej poprawie, przyczem pewna część zobowiązań została już spłacona.

Wreszcie na ostatniej sesji Wydziału Handlowego znalazła się powyższa sprawa na wokandzie. Ponieważ długi pilne firmy obniżyły się prawie o 1-3 część długów, zamieszczonych w bilansie, sporządzonym na dzień 31 grudnia 1929 r., jak również od dnia wniesienia podania o nadzór spłacono sumę blisko 1,000,000 zł., nie naruszając przytem ani nieruchomego majątku firmy, ani jej składu, a wreszcie obligo wekslowe, obniżone zostało z sumy 1,932,160 zł. do sumy 772,070 zł., Sąd przedłużył firmie „Karol Bennich“ odroczenie wypłat poraz wtóry na dalsze trzy miesiące, t. j. do dnia 4 listopada 1930 r.

Kalendarzyk sportowy

Piłka nożna: Boisko WKS-u godz. 11-ta WKS—Sokół, godz. 9.30 WKS II—Sokół II. Mistrzostwo klasy A. Godz. 16.30 ŁTSG—Czarni. Spotkanie ligowe. Boisko ŁKS-u godz. 9.30 Bieg II—ŁKS II, godz. 11-ta Bieg I—ŁKS Ib. Mistrzostwo klasy A, Boisko Widzewa, godz. 9.30 ŁTSG II—Burza, godz. 11-ta ŁTSG Ib—Burza I. Mistrzostwo klasy A. Boisko przy ul. Wodnej godz. 15. Turyści II—Widzew II, godz. 16.30 Turyści I—Widzew I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Widzewskiej Manufaktury godz. 9.30 Hakoah II—Union II, godz. 11-ta Hakoah—Union I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Sokoła pabjanickiego godz. 11-ta PTC—Orkan. Mistrzostwo klasy A. Boisko Geyera godz. 15-ta Hasmonea II—SSKM II. Godz. 16.30 SSKM—Hasmonea. Mistrzostwo klasy B. Boisko w Piotrkowie godz. 16-ta Concordia—Sokół. Mistrzostwo klasy B.

Gry sportowe: Boisko IKP początek o godz. 15-ej dalszy ciąg spotkań w grach sportowych o mistrzostwo klasy B.

Motocyklizm: Między godz. 9-tą a 12-ą na Al. Kościuszki meta wielkiego międzynarodowego zjazdu gwiaździstego do Łodzi.

Lekka atletyka: Godz. 9-ta. Zbiórka zawodników w lokalu Zjednoczone do biegu drużynowego.

Do

P. T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamiać administrację „H a s ł a“ tel. 163-66.

TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś w niedzielę po raz ostatni świetna rewja p. t. „Jeszcze go raz“ z udziałem Bronowskiej, Pilarskiej, Horowicza, Górowskiego, Matuszkiewicza, Warchałowskiego. Taurydzkiego oraz Taurydzki-Girls.

Początek o godzinie 8.45 m.
Ceny miejsc od 2 — 50 gr.

TEATR MIEJSKI.
TRUPA WILEŃSKA.

Dziś, w niedzielę To, co najważniejsze.

Ostatnie przedstawienia w poniedziałek „Kidusz Haszem“. W wtorek „Złodzieje“. Piątek premjera „Golem“.



PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

Niedziela dnia 17 sierpnia 1930 roku.

ŁÓDŹ: 9,00 — 11,58 — Transmisja Dożynek ze Spały: a) 9,00 — 10,00 — Msza św. z kazaniem ks. biskupa Władysława Bandurskiego; b) 11,30 — 11,58 — Transmisja defilady przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — 13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z f. A Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13,00 — 13.05 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.05 — 14,00 — Przerwa. 14,00 — Transmisja Dożynek ze Spały (dalszy ciąg). Składanie wieńców Panu Prezydentowi Rzplitej. 16,00 — 19,00 — „Z przed dziesięciu laty“ (tr. z Warszawy): a) 16,00 — Przemówienia, b) 16,30 — 17,30 — „Na odsiecz Warszawy“ — Transmisja z poligonu w Rembertowie, c) 17,30 — 18.45 — Koncert okolicznościowy, d) 18,45 — „Bitwa Warszawska“ — wygł. Major Adam Borkiewicz. 19,00 — 20.00 Rozmaitości 19,20 — 19,40 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy). 19,40 — 20,00 — Odczytanie programu na dzień nast., płyty gramof. z aWrszawy i sygnał czasu. 20,00 — 22,15 — „Z przed dziesięciu laty“ (dalszy ciąg) (tr. z Warszawy). a) 20.00 — Słuchowiski z Wilna, b) 20,30 — Koncert, c) 21,00 — Kwadrans literacki, d) 21,15 — Koncert. e) Feljeton p. t. „Virtuti Militari“ wygłosi red. Jan Ignacy Targ. 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy, oraz muzyka taneczna z restauracji „Oaza“ w Warszawie.—

Poniedziałek, 18 sierpnia 1930 roku.

ŁÓDŹ: 11.58—12.04. Sygnał czasu z W-wy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 13.15. Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15 —13.20. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20—15.50 Przerwa. 15.50—16.16. Odczyt z Krakowa p. t. „Piękno Tatr“ wygłosi dr. Walery Foetel. 16.15—17.10. Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy) 17.10—17.25 Przegląd komunikacyjny (tr. z aWrszawy). 17.35—18.00. „Skrzynka pocztowa łódzka“ korespondencję bieżącą omówi red. Tadeusz Strzetelski. 18.00—19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. 19.00—19.20. Rozmaitości. 19.20—19.35 Pogawędki techniczne (tr. z W-wy), 19.35—19.45. Płyty gramof. (tr. z Warszawy). 19.45—20.00. Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast., komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.15. Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy) 20.15—22.00 Koncert popularny z Doliny Szwajc. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej i solista. 1) A. Wroński: Polonez „Pan Tadeusz, 2) Strauss: Witam was—walc, 3) Adam: Uwertura: „Gdybym był królem“. 4) Bizet: Fantazja na tematy z op. „Carmen“. 5) solista. 6) Meyerber: Taniec z pochodniami. 7) Solista. 8) Waldteufel: Kocham cię — walc. 9) P. Maszyński Kołysanka. 10) A. Wroński: Od domu do domu — mazur. 22.00—22.15 Feljeton p. t. „Oblicze Starego Tygrysa“ wygłosi dr. Józef Gajkowski (tr. z Warszawy). 22.15—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport. oraz muzyka taneczna z restauracji „Polonja—Palace—Hotel“ w Warsz.

„PRZEDWIOŚNIE“

„POD CZARNYM ORŁEM“

W ostatnich miesiącach na ekranach europejskich ukazało się szereg filmów batalistycznych, z niezwykłym realizmem odtwarzających sceny minionej przeszłości, kiedy Europa szalała w morzu krwi i płomieni. Filmy te wstrząsały wyobraźnią ludzi, jako obrazy dni zgrozy i zniszczenia. Na czoło jednak wysunął się rewelacyjny film, nie mający sobie równego w odtworzeniu prawdy historycznej „Pod czarnym orlem“, który w triumfalnym pochodzie przeszedł wszystkie wielkie ekrany europejskie.

Film jest niecodzienny. Różni się w zasadniczy sposób od wszystkiego cośmy dotąd widzieli, albowiem zdumionym oczom widza przedstawia się wspaniałą grę nietylko ludzi - artystów, lecz artystów - zwierząt, psy wojenne, które odegrały w historji wojny europejskiej tak doniosłą rolę. Czworonożny bohater Rex czaruje wszystkich swą grą. Nieprawdopodobną inteligencją wzrusza widzów do łez. Odnosi się chwilami wrażenie, że pies ten posiada zmysły ludzkie, do tego stopnia potrafi wczuć się w grę filmową.

A poza nim para niezrównanych kochanków Ralph Forbes i Marcelina Day stworzyli wzruszające kreacje i pokazali miłość w takich przejawach i takiej sile impresji, że z zapartym tchem śledzić należy całą toczącą się akcję.

Orkiestra symfoniczna dała obrazowi pierwszorzędną oprawę muzyczną.

Niedziela, dn. 17 sierpnia 1930 r.

HASŁO

Niedziela, dn. 17 sierpnia 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

J. K.

PROJEKT LIGI NARODÓW KRÓLA WŁADYSŁAWA IV

Zrealizowany w dobie powojennej projekt Ligi Narodów nie jest nowością. Dzieje Europy notują szereg idealistów, którzy się tem projektem zajmowali, usiłując mu nadać realne kształty.

Nie wszystkim może wiadomo, że i Polska miała króla, który wierzył w urzeczywistnienie wiecznego pokoju i braterstwo ludów. Był to król Władysław IV.

Ponieważ walka jego o przynależną mu jako potomkowi starszej linji Wazów koronę szwedzką spełzła na niczem, ponieważ zresztą wszystkie marzenia i nadzieje na inne korony, moskiewską, cesarską i grecką go zawiodły, przeto dla zrealizowania swoich projektów i osobistych marzeń na drodze dyplomatycznej ruchliwy i przedsiębiorczy ten król rzucił w świat wielkie hasło powszechnego w chrześcijaństwie pokoju. W myśl tej idei wypowiedział wojnę wojnom, głosił potrzebę międzynarodowego kongresu, któryby na mocy układów i porozumienia się ludów regulował wszystkie sporne między narodami kwestje, a za pośrednictwem posłów swoich na pośrednika zgody powszechnej wysuwał swoją osobę.

Dzięki podróżom swoim po Europie jeszcze w charakterze następcy tronu i dzięki niezaprzeczonym, osobistym walorom swoim król Władysław IV mógł się ważyć na rolę pacyfikatora ówczesnej Europy. Wielbiono zagranicą jego męstwo bojowe, ceniono wysoko na obcych dworach jego rzutkość, przedsiębiorczość, charakter i rozum.

Nie umniejsza to wielkości i mądrości projektu tego dzielnego króla, jeśli nawet weźmiemy pod uwagę dynastyczny cel osobisty, który spoczywał na dnie tej królewskiej kombinacji politycznej. Władysław IV dążył niewątpliwie do tego, aby na powszechnym kongresie pokoju odzyskać niezaprzeczone swoje prawa do korony szwedzkiej, niemniej wszakże miał na myśli i na widoku cele ogólnoludzkiej, na takim międzynarodowym kongresie nareszcie zapaść mającej, dla świata chrześcijańskiego koniecznej zgody. Nie umniejsza zasług Władysława IV, jeśli i ten szczegół uwzględnimy, że prawie jednocześnie, także w celach osobistych, wystąpił z taką samą inicjatywą król duński Chrystjan IV.

WładysławIV rozesłał na całą Europę posłów swoich celem pozyskania dla swojego projektu wszystkich dworów. Łatwiej było jednak myśl pewną rzucić, aniżeli ją wykonać. Pozornie przyklaskiwano wielkiej i doniosłej myśli polskiego króla, ale w skrytości serca i ducha odnoszono się do jego genjalnego pomysłu z niedowierzaniem. Każdy z ówczesnych panujących rad mówił o powszechnym pokoju, ale jednocześnie myślał o wojnie. Misja posłów królewskich nie osiągnęła pozytywnych rezultatów. Ani Piotr Gembicki na dworze cesarskim w Wiedniu, ani poseł Szerocki we Francji, ani wysłannik króla Zawadzki w Szwecji, ani też misje polityczne, wysłane do innych dworów nic nie wskórały i projekt, a raczej świetny pomysł króla Władysława IV legł, jak inne jego marzenia i nadzieje, w gruzach. W danym wypadku interes dynastyczny króla polskiego zbiegał się zupełnie z interesem całej ludzkości, a jednak nie udało się Władysławowi IV uzyskać w ówczesnym świecie dla swojego, za dni naszych dopiero urzeczywistnionego pomysłu poparcia i skutecznej pomocy.

Niepowodzenia dyplomacji Władysława IV płynęły głównie stąd, że król polski był przez sejm najbardziej skrępowanym monarchą Europy i że wobec ówczesnej przewagi sejmu nad królem wszelkie pomysły i poczynania królewskie nazewnątrz nie budziły nigdzie wiary w możliwość ich urzeczywistnienia. Król w dawnej Polsce nie mógł nic przedsięwziąć bez przyzwolenia sejmu, a wpływ króla na tok i przebieg obrad sejmowych był bardzo słaby. Szlachecka konstytucja polska wyznaczała królowi rolę prezydenta senatu, był więc król na posiedzeniach tylko pierwszym między równymi, co zredukowało prawie do zera znaczenie polityczne jego choćby najzdrowszych pomysłów i projektów. To ograniczone we własnym kraju, małe polityczne znaczenie króla polskiego było główną przyczyną wszystkich jego zewnętrznych niepowodzeń, ono stało się także ruiną i grobem idei zbliżonego do dzisiejszej Ligi Narodów, międzynarodowego kongresu pokoju, idei rzuconej w świat przed trzystu laty przez jednego z najdzielniejszych i najmędrszych królów polskich.

—oOo—

DECOBRA — PITIGRILLI

Próba analizy

Dwa nazwiska, dwa światy psychiczne i dwa różne sposoby oglądania życia wielkomiejskiego — przedewszystkiem pod jednym kątem widzenia w poszukiwaniu rozkoszy.

Międzynarodowy pisarz bez ojczyzny mieszkający w Paryżu i świetny naturalista włoski, przebywający, jak jego bohaterowie wszędzie na szerokim świecie... tylko nie we własnej ojczyźnie...

Przecież zajmuje ich jeden temat, jedno zagadnienie płci...

Decobra schlebia pseudosnobizmowi drobnomieszczańskich mas i erotyzm „przeżycia" swoich bohaterów ukazuje na tle purpurowych gondol, marmurem wykładanych łazienek, pełnych różanej wody i wytwornych kabin międzynarodowych wagonów sypialnych...

Jego madonna Sleepingów jest patologicznym okazem erotomanji, a środki pieniężne pozwalają jej na uprawianie nierządu za darmo z wybieranymi na ten cel, że tak powiemy, mężczyznami...

Dom publiczny, lupanar postawiony i pojęty niestety a rebours, jak powiedziałby Marceli Schwob...

Inaczej Pitigrilli.

Ten chłodny sceptyk, który w sensacyjnej powieści o mężczyźnie, poszukującym miłości, przemawia chwilami przez usta sędziego i cyrkowca w jednej osobie Pawła Pott'a, przytaczając sentencje myślicieli od Thalesa z Miletu do Bergsona, a przytem od niechcenia wykazuje tu i owdzie znajomość prawa i ustroju sądowego we Francji, — ten pisarz różni się bardzo od pana Decobry.

Pittigrilli intelektualizuje uczucie miłości, a dla określenia istoty miłosnych wzruszeń szuka matematycznych formułek.

Kobiety są wszystkie poliandryczne — poucza z groteskową powagą w jednem z opowiadań cyklu Oltragio al pudore i nikt niema prawa — ciągnie ze spokojem dalej — przeszkodzić im w oddawaniu się każdemu mężczyźnie... wolno żądać od nich tylko pozorów wierności...

Mężczyzn określa niemniej dobitnie i lapidarnie jako antropomorficzne małpoludy, udające, iż monogamja im wystarcza....

Erotyka góruje ponad innemi objawami zbiorowego życia, ona je nastawia i niemi kieruje, a pomiędzy ludźmi różnej płci jako jedyny prąwdziwy i rzeczywisty związek istnieć może tylko wszechwładny poped seksualny...

Przytem wedle Pitigrilli'ego przemawia ta potęga przeciwnej płci z jednakową siłą do zimnego dyplomaty lub namiętnego singora Attilio, rozkochanego w starszej odeń kobiecie i do cnotliwej donny Conchety hrabiny Biscottos de Navarra, i do zwykłej midinette, sprzedawczyni w paryskim magazynie, która marzy o szmaragdach i Roll-Royceach, i jednocześnie pragnie... miłości...

Mimowoli powstają wątpliwości, a parodoksalne zdania kochanków potęgują wrażenie niepewności...

Bo właściwie niewiadomo, dokąd zmierza ten błyskotliwy szermierz i żongler moralnych pojęć, skoro jedną z kobiet w swych utworach skazuje na życie w stylu Decobr'y, a innym wyznacza rolę lamartinowskich nieomal rybaczek i pasterek z powieści w rodzaju „Graziella".

I dlatego niema narazie odpowiedzi na pytanie: czy utwory Pitigrilli'ego są jazz'bandem obok życia codziennego, czy też przeciwnie — ta rozpasana jazzbandowość przenika już całkowicie nowoczesne bytowanie wszystkich sfer niezależnie od majątku, stanowiska, zawodu i wykształcenia, a on ją tylko wiernie przedstawia.

Stefan Borawski.

Jan Pietrzycki

Piosenka śmierci

I.

Śmierć gra piosenkę...
W zaułek uliczny
Pada dźwięk skrzypiec ostry, metaliczny...
Od latarń cienie włóczą się omdlałe — —
Mgła nocna... We mgle stoi widmo białe,
Na strunach chudą położyło rękę
I gra piosenkę...
A najcudniejszą gra ze wszystkich pieśni,
Bo jej nie mącą w dźwięk zaklęte słowa...
Pieśń to dostojna i taka surowa,
O jakiej dusza w życiu nigdy nie śni — —
W czar naiwności spowita dziecięcej
Pieśń upojniejsza, niż płomienne trunki —
Milkną w jej dźwiękach łzy i pocałunki,
A co zamilkło w niej, nie wraca więcej!

II.

—Kwitnąca jadem mocnej, przenajsłodszej [woni
Dotykasz młodą dłonią mojej drżącej dłoni
I mówisz o tym ogniu, co gorąco płonie
W młodych ustach trujących i wezbranem [łonie.

Przeto widząc w źrenicach twoich pokus [zdroje,
Pytam z trwogą: „Odpowiedz, czyli imię [twoje
Jest miłość, czy tęsknota?"
— W ogni jasne złoto
Spowita, zwę się śmiercią... lecz płonę [tęsknotą,
Co twej duszy blask szczęścia daje [miłosierna
I jedna na tym świecie jestem — miłość [wierna!

III.

— Bo cień zmierzchu melodye zna tylko [żyjące
I purpurą przelśnione słońce zachodzące
I gwiazd senne rozmowy, kiedy się rozzłocą
Na błękicie rzek świętych szafirową nocą.

Z tajemnicy więc oto życia, które kona,
Wieszam perły żałobne na twoje ramiona
I dyament, słonecznym rozgrzany [uśmiechem.

W życiu — jedna ty mówisz, żeś jest [szczęścia echem!...
— Choć w mojego domostwa samotne [podwoje
Nigdy... nigdy nie wejdziesz.... nigdy — [szczęście moje...

„ZDEGRADOWANI" AUTORZY

REMARQUE i BARBUSSE NIE SĄ GODNI ZAUFANIA

Profesor Croux o kłamstwach „świadków" wojny

W ostatnich latach szczególną popularnością cieszyła się literatura wojenna. Jakgdyby ludzie przypomnieli sobie nagle o wielkiej burzy dziejowej, która szalała nad Europą, jakgdyby chcieli wskrzesić wspomnienia minionej przeszłości — dość, że powieści i dzieła wszelkiego rodzaju, opisujące wojnę, stały się ulubioną lekturą i cieszą się taką pocztnością, jak żadne inne utwory, ukazujące się na półkach księgarskich.

Tysiące pamiętników, wspomnień, listów, powieści, ukazują się raz po raz na rynku księgarskim. Niektóre z tych utworów wstrząsają do głębi, pozostawiając niezatarte wrażenie, inne znów czyta się bez cienia wzruszeń. Wszystkie jednakże usiłują odtworzyć prawdziwy obraz wojny, takiej, jaką widziało tysiące i miljony ludzi, biorących czynny udział w kolosalnych zmaganiach narodów.

Czy utwory te osiągają swój cel? Czy podczas czytania tych książek można sobie wyobrazić to, co się działo na polach bitew w latach 1914-1918? Czy tak było istotnie, jak opisują nam osławieni autorzy?

Przed kilku dniami w Paryżu wydano książkę, która ze względu na swoją treść, uważaną być musi za najbardziej sensacyjną rewelację doby obecnej. Książka ta bowiem jest jakby analizą wszystkich utworów wojennych, surową ich krytyką, a zajmuje się rozwiązaniem zagadnienia, czy okrzyczane i najbardziej popularne książki z literatury wojennej, dają czytelnikom prawdę, czy oparte są na rzeczywistości, czy też są płodem fantazji autorskiej i czy wreszcie dają czytelnikom pojęcie o tem, czem była i jak wyglądała wojna światowa.

Olbrzymi tom, zatytułowany jest „Świadkowie". Autorem jego jest Jean Norton Croux, Francuz, obecnie profesor uniwersytetu w Pensylwanji, który pięć lat, bez przerwy, spędził na froncie francuskim. Jeszcze podczas wojny, znajdując się w okopach, postanowił napisać wrażenia swe z wojny, czynił więc skrzętnie notatki, po wojnie studjował wszystkie utwory, opisujące wojnę, a rezultatem jego wielkiego trudu jest właśnie książka p. t. „Świadkowie".

Jest to dzieło, które musi wywołać kolosalne poruszenie w całej Europie, albowiem Croux w sposób bezwzględny rozprawia się z wszystkimi znanymi autorami powieści wojennych, zarzucając im zbytnie fantazjowanie i fałszywe przedstawianie psychozy wojny, unoszącej się nad frontem. — Wszystkie utwory wojenne, jakie wydane zostały w ostatnich czasach, poddane są najbardziej skrupulatnej analizie.

Croux daje w pierwszym rzędzie „Curriculum vitae" autora każdej poszczególnej książki, na froncie. Następnie zestawia jego relacje z obrazów wojny, z zeznaniami i opisami innych osób, by w ten sposób ustalić, czy historyk, psycholog, socjolog mógłby na podstawie literatury wojennej dowiedzieć się prawdy, zwyczaj nej ludzkiej prawdy, z dziejów lat wojennych.

KATEGORJE ŚWIADKÓW

Pierwsza — stanowi 11 proc. wszystkich autorów i do tej zalicza Croux świadków doskonałych, druga kategorja — 13 proc. — świadkowie dobrzy, kategorja trzecia — 20 proc. — świadkowie dość dobrzy, kategorja czwarta — najbardziej liczna — 26 proc. — świadkowie mierni, piąta kategorja — 21 proc. — świadkowie słabi i szósta kategorja — 7 proc. — świadkowie zupełnie nie zasługujący na wiarę.

Kogo z pisarzy najbardziej znanych za liczył Croux do tej czy innej kategorji? To jest właśnie największą rewelacją literacką doby obecnej, albowiem niektórych autorów, najmniej zresztą znanych, Croux zaliczył do kategorji pierwszej, podczas gdy autorów książek, które zdobyły największe uznanie i rekordowe powodzenie, Croux zalicza do kategorji dalszych.

I tak Babarusse, którego „Ogień" był przyjęty przez czytelników z wielkim entuzjazmem, jako prawdziwe, ich zdaniem, oblicze wojny, został zaliczony do kategorji 4 — świadków miernych. Do kategorji czwartej zaliczony też został Roland Dorgelesse, autor tak na pozór prawdziwych wspomnień p. t. „Drewniane krzyże". Sławny Remarque zaliczony został zaledwie do kategorji 3 — świadków dość dobrych, a natomiast Stefan Zweig („Spór o sierżanta Grisze"), Renn („Wojna") i Glaeser („Rocznik 1902"), którzy nie zdobyli tak wielkiej popularności, jak dzieła wyżej wymienionych autorów, zostali zaliczeni do kategorji pierwszej. Ilja Erenburg za swe piękne dzieło o wojnie „Oblicze wojny" zaliczony został do kategorji 2 — świadków dobrych.

Croux nie jest militarystą — praca jego ma wyraźny, pacyfistyczny cel — znaleźć prawdę, niesfałszowaną prawdę o wojnie. W przedmowie do swego dzieła pisze, iż wie, że ta prawda jest straszna, ale właśnie dlatego nie wymaga ona przesady, ani upiększenia. I dlatego klasyfikuje on autorów, którz zbyt często, przymykając oczy na rzeczywistość, dali się unieść fantazji.

I dlatego prof. Croux dochodzi do wniosku, że nie można bezkrytycznie wierzyć autorom powieści wojennych i na podstawie ich dzieł stwarzać sobie pojęcie o tem, co się działo w okopach w latach 1914 - 1918.

Dzieło prof. Croux wywołało wielkie poruszenie we Francji, a niewątpliwie wywoła też na całym świecie. Bezpośrednio po ukazaniu się tej pracy, w popularnym tygodniku francuskim „Revue de deux Mondes" zamieszczony został artkuł profesora Sorbony Daniela Morne, który z zachwytem wyraża się o „Świadkach" twierdząc, że takie wystąpienie, djametralnie przeciwne opinji miljonów czytelników i krytyki, było nielada odwagą.

Prof. Morne również spędził kilka lat na froncie i potwierdza fakt, że większość „prawdziwych" opisów zrodziła się tylko w fantazji autorów i że na tej podstawie nie można sobie wyobrazić wojny.

Obecnie niewątpliwie odezwą się „zdegradowani" autorzy. Trudno oczywiście przewidzieć, kto wyjdzie z tych zapasów zwycięzcą, ale nie ulega kwestji, że walka będzie interesująca i emocjonująca.

MORZE i PLAŻA

Z mostu widać dwa morza: to jedno
jest błękitne, jest mokre, jest szybkie —
a to drugie, z ciężkości leniwe,
— całe żółte i suche i sypkie.
Pierwsze patrzy na żółtość błękitem:
w suszę — kropel swych pryska tysiącem
drugie patrzy na błękit żółtością:
w mokrość — ziarn swych dmie suchem
[gorącem.

Oba morza: błękitne i żółte,
równo—zda się—ku sobie wciąż biegną,
aż dokładnie ze sobą się złożą,
aż najszczelniej do siebie przylegną.
A gdzie łączą się, tam jest granica
z ciemnych piasków, podobna do kreski,
co po jednej ma stronie kraj żółty,
a po drugiej znów — kraj ma niebieski.

Anna Słonczyńska.

S. Casanova

Kwiat akacji

— Dlaczego przeczysz? — Ani złoty medal w Hiszpanji ani twe triumfy w Paryżu nie potrafią ciebie rozerwać. Co ci jest? Tkwisz w jakiejś obojętności na wszystko co cię otacza i ja widzę z tego, że masz jakąś głęboką troskę. Co ci jest?

— Nie — odpowiedział przyjacielowi słynny malarz Moulin i wyciągnął nogi by się ułożyć wygodnie na tureckiej kanapie, która stanowiła jedną z najwykwintniejszych ozdób jego przepysznej pracowni. Założył potem ręce pod głowę opartą o złote poduszki, wpatrzył się w alegorje Sławy, wymalowanej w tonach różowych na suficie i zamilkł nieruchomy.

Postać niedbale wsparta o miękkie poduszki zdradzała lenistwo i znużenie, właściwe młodości, która się nasyciła.

Uchylona koszula z chińskiego jedwabiu ukazywała pierś nerwową, mówiącą o pasjach i o walce; usta ocienione wypielęgnowaną brodą, wyznawały miłość i kłamstwo... Oczy zuchwałe skarżyły się na smutek daremnie topiony w Sławie i widać było że pod tem czołem wypukłem, przedwcześnie zwiędłem, biją nieustannie żądze gwałtowne, jaskrawe nie dając dostępu wyższym ideałom.

— Twoja podróż do Rosji zmieniła pozornie całe twe usposobienie, zepsuła ci charakter. Możeś ty wstąpił do której z tych sekt tajemniczych, które ranią ciało albo matriwią duszę? Powiedz.

— Ba!... Rosja będzie zawsze najciekawszym krajem w Europie poza świetlistą Hiszpanją. Widziałeś w moim albumie szkice stamtąd? Te ciekawe, niezwykłe sylwetki i pejsaże o twardych konturach i zimnem świetle, które mnie nęciły właśnie tem, że tak trudne są do oddania. W historji tego kraju absurdalnego tkwią skarby tragicznego piękna a obyczaje malownicze, niespodziewanie natchnąć mogą każdego artystę.

— Czy Rosjanki są ładne?

— Są dziwne. Te, które znam tu, w kolonji paryskiej straciły już w naszej atmosferze wiele ze swego charakteru. Trzeba je widzieć tam na tych olbrzymich przestrzeniach dóbr, gdzie są otoczone przepychem azjatyckim i służbą zezwierzęconą. Tam widzimy sylwetkę kobiecą otuloną białemi futrami mknącą w lécutkich sankach prędko, daleko. Ta sylwetka jest piękna jak złudzenie.

A te noce zimowe — któż zdoła je zapomnieć! Ziemia pokryta śniegiem jest biała i perlista, jak haft bezcenny, rozciągnięty bez końca, zdany na łaskę księżyca by on co chwila zmieniał fantastycznie jego tony i kształty. Na to tylko by zobaczyć w grudniowy świt śnieżny las w milczeniu — warto wybrać się do Rosji.

— Wierzę. A powiedz, czy nie skorzystasz z którego z twoich szkiców by zrobić większy obraz?

— Nie. Musiałbym tam pomieszkać czas jakiś a nie chcę i nie myślę wracać do Rosji.

— To się wydaje niewdzięcznością. Przez rok prawie siedziałeś w Petersburgu będąc bożyszczem salonów i powinieneś coś zrobić by wykazać księstwu Szamiłow, że nie zapominasz o nich. Jestem prze konany, że zarówno księżna jak i jej siostra oczekują z twej strony jakiegoś obrazu, któryby pochlebiał ich próżni patrjotycznej.

Moulin poruszył się gwałtownie na kanapie i powiedział:

— Te panie... cóż ty o nich wiesz? Zabawiałem je cały czas podczas gościny w ich pałacu i nic im nie jestem dłużny.

— Zabawiałeś je? Jakże to. Zaczynasz się zdradzać tą ironią.

— Jak? W najpospolitszy sposób. Eh, nie mówmy o tem — zawołał Moulin zamykając oczy jakby chciał uniknąć niemiłego widoku — ale po chwili siadając ciągnął gwałtownie i z przejęciem:

— Są w Paryżu. Wczoraj widziałem się z niemi w ambasadzie i ten sam uśmiech z jakim mnie żegnały po przygodzie widniał na ustach obu sióstr. Głupie! nie mówmy o nich, nie warto.

—Naprawdę jestem zaintrygowany.

— Nie daremnie jesteś uczniem Bozgela, jak tylko ci co pachnie kobietą to tracisz głowę.

Przyjaciel śmiał się kiwając głową a Moulin wstając rekł:

— No, więc dobrze. Opowiem ci tę awanturę, ale pod warunkiem, że w jednej z twych powieści wydasz na wstyd publiczny te dwie słowianki. Mnie jeszcze wściekłość dusi. Ale najpierw wypijemy ich zdrowie.

Zadzwonił i kazał służącemu przynieść wina hiszpańskiego i cygar. Napili się, wybierali starannie i długo cygara a potem Moulin stojąc naprzeciw przyjaciela, kołyszącego się w fotelu bujającym, zaczął mówić wolno:

— Wkrótce po przybyciu do Petersburga poznałem księstwa Szamiłow razem z jego siostrą, zamieszkującą z małżeństwem. Wszyscy troje mnie zachwycili. Księżę jest naprawdę wytwornym arystokratą, z tych, których nie spotyka się często w jego kraju. One — wydały mi się obydwie czarujące. Obydwie są blondynki ale zupełnie odrębne. Księżna ma włosy, brwi i rzęsy złote, co nadaje mglistości, jej delikatnym rysom; a tamta znów ma czupryny rudawą i czarne rzęsy. Ta sama różnica dzieli ich natury: obie są bardzo kobiece, ale cała gama tonów i półtonów różni je w dziedzinie duchowej. Po sezonie zimowym spędzonym w Petersburgu, podczas którego widywaliśmy się codzień, księstwo Szamiłow zaprosili mnie na wiosnę do swego majątku pod Moskwą. Przyjąłem z przyjemnością zaprosiny.

Możesz sobie wyobrazić, że starali się umilić mi pobyt na wsi. Z księcia, który jest zamiłowanym znawcą malarstwa i wcale zdolnym miniaturzystą, spędziałem ranki w jego pracowni, szkicując lub rozprawiając o sztuce. Po południu panie organizowały wycieczki lub zabawy a wieczór uprawiało się muzykę albo tańce. Księżna i jej bratowa są bardzo muzykalne, jedna gra na fortepianie, druga na harfie ale nigdy razem nie grają tak jak nigdy nie włożą podobnej sukni. Zauważyłem, że stale unikały wszelkiego podobieństwa w stroju sposobie zachowania się czy w czemkolwiek, jakby chciały zaznaczyć swą niezależną indywidualność. Ten szczegół nadaje specjalnej wagi temu co zaszło potem. Nie zapomnę o tem szczególe. Najdziwniejsze jest to, że choć były tak odmienne i zarazem złączone, to podkreślić, jedną żyły z sobą bardzo dobrze i zdawały się lubić wzajemnie. Tem dziwniejsze, że

Almanach Gotajski Plutokracji

Największe fortuny dzisiaj i w starożytności

Jeśli pragniemy dać synonim bogactwa, to powiadamy „**bogaty jak miljarder amerykański**", a jednak wyobrażenie, iż w Ameryce należy szukać najbogatszych ludzi na świecie, nie wytrzymuje krytycznych badań naukowych. Świadczy o tem poważna praca naukowa wybitnego ekonomisty E. W. Thomasa, którego dzieło jest „**almachem gotajskim" światowej plutokracji.** Autor nie zadowala się przytem klasyfikacją bogaczy współczesnych, ale sięga w przeszłość historyczną, a nawet mityczną. W świetle tych badań okazuje się, że krezusi północnej Ameryki ustępują w cień przed bogactwami maharadżów indyjskich, a już nie mogą zupełnie wytrzymać porównania **z bogaczami starożytności.**

Opierając się na dziełach Herodota, Diodora i Plutarcha, cytuje autor przykłady, jak olbrzymie, dziś wprost nie pojęte było bogactwo Faraona Ramzesa III. Didor szacuje tego władcę na 400 tysięcy talentów, co przeliczone na szylingi daje ok. **4 miljardy szylingów.** Jest to już sumka wcale pokaźna, z którą nie może iść w paragon nawet najbogatszy Amerykanin, za którego uważa Thomas Henryka Forda.

Wartość tego majątku okaże się jednak dopiero we właściwem świetle, jeśli porównamy siłę kupna monety egipskiej z walutą czasów dzisiejszych. Lekko obliczając, 400 tysięcy talentów za czasów Ramzesa III miało o wiele większą siłę kupna niż dzisiaj 70 do 80 miljardów szylingów. Thomas przytacza wiele bardzo wymownych przykładów na różnicę wartości pieniądza w starożytności, a za naszych czasów. I tak jeszcze na tysiąc lat przed Chrystusem kosztował tłusty wół **najwyżej 7 szylingów,** nadto robocizna była niesłychanie tania, bo zatrudniało się przeważnie niewolników.

Majątek Faraonów składał się z monety ze złota i srebra, ale także z olbrzymich skarbów w klejnotach bezcennych, o których wartości trudno dzisiaj stworzyć sobie pojęcie zwłaszcza, że tylko drobna ich część przeszła do potomności. Spoczywają one **w nieodkrytych dotychczas podziemnych budowlach,** w których ukrywali je przed chciwością własnej rodziny i poddanych, jakoteż przed napaścią wroga, przezorni władcy Egiptu.

Historja poucza, jakie ostrożności zachowywali faraonowie, **aby nikt nie wtargnął do wnętrza ich skarbców.** Budowniczy, który kierował budową tych sezamów, rzadko kiedy tylko przeżył swoje dzieło. Zazwyczaj władca skazywał go na śmierć, aby nikt na świecie nie znał tajników tych budynków.

Herodot pisze, że twórca skarbca Ramzesa III. pozostawił w murze tylko pozornie zamaskowany otwór, przez który wtajemniczony mógł się dostać do krętego chodnika, **wiodącego do skarbów.** Sam jednak budowniczy nie miał odwagi w ciągu całego życia, skorzystać z tego tajnego przejścia. Pozostawił jednak w spadku tę tajemnicę swoim dwom synom, którzy jakoby niejednokrotnie czerpali hojną dłonią ze skarbów królewskich.

O bogactwach najsłynniejszego z starożytnych plutokratów, Krezusa, świadczą choćby dary, czynione przez niego ludziom i bóstwom w ofierze. Nie znamy cyfry jego bogactw, ale nie musiał być zapewne biedakiem władca, który uczynił Wyroczni delfickiej prezent z piramidy z 117 kamieni, pomiędzy któremi **znajdowały się bryły czystego złota,** ważąca każda po 200 kg. Zaś na szczycie tej piramidy znajdowała się artystycznie wykonana figura lwa z czystego złota, ważąca niemniej jak 400 kg.

Do najbogatszych ludzi świata na początku nowoczesnej ery ekonomicznej zalicza Thomas Anglika, Whittingtona, żyjącego w XIV w. Pewnego razu, podczas uczty, wydanej na cześć króla, znajdującego się wówczas w kłopotach finansowych, amfitrion spalił z uśmiechem królewskie skrypty dłużne wartości **7 miljonów szylingów.**

W epoce renesansu uchodzili Medyceusze za najbogatszych ludzi w Europie. Natomiast nie ma autor wielkiego szacunku dla majątku Rotszyldów, których cały majątek przed wojną ocenia on na 14 miljonów szylingów. W porównaniu z bogaczami starożytności **jest to zapewne nieomal nędza.**

Anna Słonczynska

Fijołkowym bywa zachód...

Fiołkowym bywa zachód, co w barwach [biskupa
powoli, z dostojnością przechodzi [po niebie,
i okadza świat mglami, jakgdyby już [trupa.
którego noc w mogile swej wkrótce [pogrzebie...
Fiołkowemi są górskie zbocza [pokalane,
których śniegi, gdy zorza włoży na nie [usta,
zmieniają się w jątrzącą, zakażoną [ranę,
z której, nakształt gangreny, zsiniała krew [chlusta!

Fiołkowa jest też woda zmierzchu, [co potrochu
porasta świetlistemi klombami [hiacyntów,
aż wzrok nasz — chcąc ich narwać — [schodzi, jak do lochu,
w szerokich, grząskich, śliskich glebie [labiryntów — — —
I fiołkowy jest wewnątrz każdy wzniosły [gotyk
nalanych witrażowym półmrokiem [kościołów,
których liljowe cienie chłodzą nas, [jak dotyk
wiejących przed ołtarzem Milczenia [Aniołów...

—ooo—

Nowe wydawnictwa

Na półkach księgarskich ukazała się świeża powieść historyczna Stanisława Targowskiego p. t. **„PIĘKNA ZOA".**

Jest to artystyczna biografja popularnej w pierwszym ćwierćwieczu zeszłego stulecia baronowej Zofji de Feuchères, której to, z prostej dziewczyny, córki rybaka angielskiego, po przez spelunki portowe Londynu, awansowała na przyjaciółkę księcia Condé pretendenta do tronu francuskiego, i w tym charakterze odegrała niemałą rolę przy restauracji monarchji burbońskiej po upadku Napoleona. Koniec dziejów tej niezwykłej kobiety o płomiennem sercu był tak tajemniczy, jak tajemniczą była siła uroku, którą rozsiewała dookoła siebie.

„PIĘKNA ZOA", wydana w skromnej szacie, powiększyła nieliczny w literaturze polskiej rodzaj modnej dziś na Zachodzie biografji artystycznej, w której celują tacy mistrze narracji i słowa, jak w Anglji Lytton Strachey, w Niemczech Max Brod, Emil Ludwig, Stefan Zweig i Jakób Wassermann; we Francji Andrzej Maurois, Pourtales, w Polsce zaś Jan Parandowski („Król życia"), Juljan Wołoszynowski („Słowacki"), Morstin („Kłos Panny"), wreszcie Ossendowski („Lenin").

„PIĘKNA ZOA" jest napisana ładnym językiem, barwnym i potoczystym stylem, wyróżnia się żywą narracją i wiernością przedstawianych typów. Autor starał się podmalować konterfekt bohaterki półtonami zaczerpniętemi z nieprzebranej skarbnicy psychoanalizy i uwypuklić dobre strony jej charakteru, pamiętając snać, o tem, że i w najpodlejszym typie ludzkim potrącone dobrotliwą ręką struny duszy rozdźwięczą się harmonijną gamą.

obydwie mają duże aspiracje co do budzenia powszechnego zachwytu.

— Któraż ci się bardziej podobała?

— Która? Obydwie... może trochę więcej księżna. Jej zgaszone oczy podniecały mnie. W przeddzień wyjazdu z gościnnego domu księżna zaprosiła mnie na przejażdżkę powozem. Ledwośmy wyjechali w pole, piękna pani zbladła i zamilkła. Myśląc, że się źle czuje, zaproponowałem powrót do domu.

—Nie — odpowiedziała zacinając konie — nie chcę tracić ani jednej minuty ostatniego dnia pobytu u mnie.

Nie odpowiedziałem nic, poruszony wewnętrznie i niespokojny. Wróciliśmy do pałacu, nie zamieniwszy z sobą ani słowa więcej.

Po obiedzie przeszliśmy do salonu i tego wieczora księżna wcześnie, pierwsza odeszła do siebie.

Książę podwoił swą uprzejmość owego ostatniego wieczoru, ale jego siostra natomiast ledwo się do mnie odezwała.

Najpierw przeglądała jakieś pisma, potem zagrała dziwną ludową piosenkę, moją ulubioną. Ale wyraz miała surowy, czarne rzęsy rzucały cień na pochyloną i białą twarz. Spojrzałem na nią kilkakrotnie. Biało ubrana, szczupła a wybornie zbudowana wyglądała przy fortepianie jak młoda dziewczyna. Była bardzo ponęina.

Gdyśmy się już rozchodzili i zbliżyłem się do niej z pożegnaniem, ścisnęła mi rękę ruchem nerwowym i powiedziała głosem wyzywającym:

— Cieszę się, że pan odjeżdża. Spotkamy się wkrótce w Paryżu. Au revoir.

Zaniemówiłem na chwilę i uderzyła mnie myśl, wysoce obrażająca, że bratowe rozpoznały się z sobą by zadrwić ze mnie!

Wszedłem zły do swego pokoju i nie zapalając światła, rzuciłem się na szezlong. Zacząłem tasować w myśli te dwie kobiety i zgromadziwszy wszystkie wspomnienia i każdy szczegół nie znalazłem ani w ich zachowaniu ani w słowach pochlebnego dla mnie wyjaśnienia zagadki. Ja przez cały czas zachowałem się poprawnie — nie przekraczając granic zaufania, którem mnie obdarzyły jawnie i któremu one dały początek. Nawet nie mogłem myśleć o żadnej „przygodzie" gdy chodziło o tak zacne damy, więc doszedłem do przekonania, że są to dwie wyrafinowane kokietki i że posłużyłem im za zabawkę, o co wzbierał we mnie gniew.

Wreszcie zupełna ciemność w pokoju i cisza w całym domu zamroczyły mnie, zamknąłem oczy i zdrzemnąłem się.

W pewnej chwili uczułem powiew powietrza nad moją głową, jakby się poruszyły ciężkie portjery kryjące drzwi za szezlongiem. Potem usłyszałem ciche kroki. Otworzyłem oczy i usiłując się podnieść poczułem na sobie dwie ręce opierające się o moje piersi, i powstrzymujące mnie — zaś za chwilę usta kobiece dotknęły mego czoła.

Usłuchałem milczącego nakazu, i nie poruszając się, starałem przeniknąć wzrokiem stojącą nademną postać. Ale zaraz ustał słodki napór, ręce które mnie więziły upuściły na mnie jakiś kwiat i biała postać ledwo widocznie znikła.

Możesz sobie wyobrazić, co się ze mną działo. Po pierwszej chwili osłupienia zerwałem się, zapaliłem światło i zobaczyłem u swych nóg wielką gałęź białej akacji. Woń jej była prawie kobieca, drażniąca, to jemniczą, jakby mogąca dać ukojenia...

— Bawią się w dalszym ciągu — pomyślałem wściekły — a ja byłem idjotą! Trzeba było schwycić tę kobietę i nie puścić jej. Która to była? Która?

Ciemność, niespodzianka i nagłość całej sceny sprawiła, że nie byłem w stanie sprawdzić, która to z dwóch Rosjanek odwiedziła mnie nocą i w tak zuchwały sposób zabawiła się. Nie położyłem się tej nocy wcale. Nie mogłem spać. W podnieceniu roiłem ciągle na ten temat. A jeśli to nie był żart? Jeśli to był namiętny poryw i ciche wyznanie?

Wreszcie świtało. Zapakowałem się i o dziewiątej zeszedłem do stołowego. Zastałem tylko księcia jak zwykle osobiście robiącego sobie herbatę. Prosił mnie usilnie, bym odłożył swój wyjazd choć o kilka dni a usłyszawszy odpowiedź odmowną, powiedział, że wystarczy gdy wyjadę o dziesiątej z domu na kolej.

Nie wiem co mówiłem i czy zauważył moje niezwykłe podniecenie. Miałem miłość własną podrażnioną w najwyższym stopniu na myśl, że te kobiety śmiały u-rządzić sobie ze mnie kosztem żart niestosowny. Jednocześnie czułem, że może nie jest gra lecz wyznanie i że może ta chwila ukaże się jedna z nich — ta właśnie, która mi się bardziej podobała — z przypiętym na piersi na znak zgody, kwiatem akacji... Nie mogłem doczekać się ich przyjścia a właśnie wyjątkowo długo nie schodziły.

Wrescie kwadrans przed dziesiątą dały się słyszeć kroki i zadrżałem, jakbym miał gorączkę. Służący uchylił portjery i weszły uśmiechnięte obie panie. Obydwie miały przypięte na piersi jednakowe kiście białej akacji.

Ogarnęo mnie takie oburzenie, że o mało nie popełniłem szaleństwa. Zniewagi cisnęły mi się na usta najstraszliwsze, jakie mężczyzna może zwrócić do kobiety.

Opanowałem się na tyle, że nie powiedziałem nic, ale bez pożegnania i bez ukłonu wybiegłem wołając o konie i czując jedynie pragnienie ucieczki od tych warjatek.

Przedwcześnie wskoczyłem do powozu wołając — pędzej, prędzej — aby jaknajrychlej opuścić ten dom i całą Rosję. A teraz ty masz głos — zakończył Moulin rozkładając się znów leniwie na tureckiej sofie.

— „Wypadek" jest pyszny i jako szkic do powieści miłosnej pierwszorzędny. Hi, hi hi! Wszystko w tem być może: zaloty, miłość, zdrada, zazdrość — czy ja wiem! Zagadka jest ciekawa i powinieneś postarać się ją rozwiązać. Księżna ci tego nie utrudni. Obydwie są już w Paryżu.

— Ani myślę. Od dwóch miesięcy, odkąd wróciłem z Rosji, ta awantura za wiele mię nerwów kosztowała, bym znowu do niej wracał. I do Rosji i do szaleństw. Nie chcę. Księżna bardziej mi się podoba, a uważam się za przyjaciela jej męża. Nie! nie chcę ich widzieć ani słyszeć o nich. Zresztą, jak wiesz za parę dni wyjeżdżam do Włoch i zabieram z sobą modelkę.

— Co za szaleństwo!

— Dlaczego? Ja jestem człowiek prosty. Chcę sztuki. Dla was wyrafinowanych zostawiam te zawiłości i zagadki. Duszę oddałem sztuce, ona jest moją jedyną namiętnością a w miłości wystarczy mi kształt i kolor.

Umilkł malarz — nie odzywał się też przyjaciel siedzący wciąż na bujającym fotelu, a w mroku i zmierzchu zapadającym w pracowni lśniła w górze blaskami różanemi wielka postać alegoryczna Sławy.

Sanktuarjum brytyjskiego szpiegostwa

Angielska Intelligence Service, potężną organizacją wszechświatową

Siedziba potężnej organizacji, jaką jest „Intelligence Service", mieści się w samem sercu Londynu przy Downing Street 10. Gmach o imponującej fasadzie i nieskazitelnej prostocie linji, w którego architekturze odzwierciedlił się w całej pełni parytanizm angielski, wznosi się na samym początku tej hałaśliwej ulicy. Przechodzeń sądzić może, że znajduje się przed którémś z ministerstw. Nie omyli się. Jest to

jedno z najważniejszych ministerstw

w Anglji, kwatera generalna „Intelligence Service".

Niełatwo oczywiście dostać się do sanktorjum brytyjskiego szpiegostwa, które w dobie obecnej jest

najpotężniejszą wszechświatową .. organizacją tego rodzaju.

Przeniknąć tu może jedynie człowiek, zbrojny w niebudzące najmniejszych wątpliwości polecenia, wilk, pokazujący przysłowiową białą łapkę z bajki.

Mieszczą się tu niezliczone departamenty, podzielone wedle państw. Każdy kraj posiada tutaj poszczególny swój zarząd pod najwyższą kontrolą „Special Intelligence Department", organu centralizującego wszelkie informacje. Strzeż my się otworzyć którąkolwiek z szuflad, czy szaf. Na każdej z nich zawieszona jest karta: „Secret and Confidential. Not to be oppened",

„Tajne i poufne",

Nie otwierać". A jednak ciekawe oko może odczytać na grzbiecie niektórych szufladek szczególnie ponętne napisy, jak naprzykład: Sprawy Armenji, bunty, rzezie, Kalid eBy i t. d. Sprawy Turcji. Nasze wywiadownie, podejrzani funkcjonar jusze na linji Brussa—Mudania; lista nacjonalistów, którzy są naszymi agentami, i t. d.; Sprawy Maroka — Legja cudzoziemska, Abd-el-Krim i t. d. Sprawy Syrji. Żywioły propagandy anti-francuskiej; używanie zakonników w naszej służbie specjalnej. Szpiedzy żydowscy. Tajna koronacja króla Saida i t. d.

Powtarza się często wyraz napisany po francusku „agent provocateur" (prowokator) nie mający swojego odpowiednika w języku angielskim.

Ale oto wypisana złotemi literami niech kłopotiwa lmaksyma: A goodspy is of necessity a brave and valuable fellow (D o b r y s z p i e g j e s t w r a z i e p o t r z e b y d z i e l n y m i w a r t o ś c i o w y m t o w a r z y s z e m), albo też inna, symptomatyczna.

„Szpieg, który umiera za swój kraj, jest żołnierzem, padającym na polu chwały".

Jak widzimy, nie mają Anglicy dla szpiegostwa

odwiecznego wstrętu,

właściwego narodom łacińskim, lub słowiańskim.

Dzielą oni agentów swoich na sześć kategoryj:

Główna to: wywiadowcy dyplomatycz ni, techniczni:

a) dla celów wojennych;

b) na usługach foty,l wywiadowcy stałe osiedli (residential spies), i podróżujący i wywiadowcy działający w rozległym promieniu i wreszcie handlowi (commercial spies).

Organizację Kwatery Głównej „Int. Sery", tworzy cała hierarchja członków. Na czele jej stoją: szef i wiceszef „Int. Serv." delegaci do spraw zagranicznych, kolonijnych i wewnętrznych krajowych. Sekcja Wywiadów ma attachés wojskowych, attachés morskich, konsulów, agentów tajnego Biura międzynarodowego, attachés przy Ministerstwie Wojny, przy Admiralicji oraz przy Ministerstwie Handlu Finansów i Sprawiedliwości. Organem, ześrodkowującym archiwum wszelkich akt, jest, Specjalny Departament Wywiadowczy (Special Intelligence Departament) pozostający pod zarządem Szefa departamentu Indyjskiego.

Obok tych kadr stałych funkcjonuje na Downing Street

personel wywiadców okazyjnych,

podzielony na trzy grupy, których metody mogą wydawać się różnemi, cele ich wszelako są identyczne — zapewnienie wszelkiemi możliwemi środkami i we wszelkich możliwych dziedzinach, hegemonji wielkiej — Anglji. Misja tak zwanych strategic and diplomatic agents w czasie pokoju polega nietylko na zbieraniu wszelkich informacyj politycznych i wojskowych, ale i

na wywoływaniu w razie potrzeby .. zamieszek,

na podsycaniu ich, na przeciwdziałaniu czy przeszkadzaniu zamierzeniom któregoś z obcych rządów, mającym na celu bezpieczeństwo wewnątrz kraju i ochronę granic zewnętrznych. Agenci taktyczni (tactic agents), którymi są w rzeczy samej attachées wojskowi czy morscy, akre dytowani oficjalnie przy każdem z mocarstw, faktycznie należą do ambasad i poselstw, mając sobie poruczone przez „Intelligence Service" pilne studjowanie

militarnej sytuacji kraju, ..

w którym rezydują i dokładne informowanie Downing-Street o wszelkich świeżo wydawanych rozporządzeniach, mogących interesować angielską obronę narodową.

Wreszcie właściwi szpiedzy, znani pod lepiej brzmiącą nazwą „informatorów wojennych", rozciągają pole swojego działania na wszystkie zagadnienia związane z wojskowością.

Przebrania, jakiemi musi szpieg posługiwać się, są koniecznością pierwszorzędną: ne polegają one jedynie na mniej lub więcej zręcznym zmienianiu wierzchniego ubrania, ale na całkowitem

przeobrażaniu jego postaci fizycznej,

uwydatniającem się w jego chodzie, w dźwięku jego głosu, w rodzaju wymowy, czasem nawet w nerwowych tic'ach przybranych, których utrzymania pilnie musi agent przestrzegać, dopóki trwa w obranej przez siebie roli.

W ciężkiem rzemiośle szpiega podtrzy muje go niewątpliwie uczucie patrjotyczne, dające mu siłę ostania się pośród zasadzek, dla niego zgotowanych i pokonania niebezpieczeństw, zagrażających mu na każdym kroku. Gorliwość jego wszelako podniecają w znacznym stopniu

wysokie nagrody,

wyznaczane z królewską szczodrobliwością przez suto zasilane kasy „Intelligence Service".

Mimo to nie jest szpieg angielski istotą przedajną. Stwierdzono, że najlepsi z nich spontanicznie ofiarują usługi swoje na najniebezpieczniejsze przedsięwzięcia, podejmują się dobrowolnie misyj uajryzykowniejszych, narażając z całą świadomością życie swoje tyleż przez miłość dla kraju ile przez umiłowanie obranego zawodu. Bowiem szpiegostwo jest dla Anglika

prawdziwym sportem,

odpowiadającym bardziej niż synowi każdego innego kraju, jego temperamentowi, jego zwyczajom, jego wrodzonym upodobaniom, zamiłowaniom do ćwiczeń fizycznych i do atletyki, które uprawiał i rozwijał od lat dziecinnych. Jest to dla niego sport, którego powab podtrzymuje i wciąż wznawia neodparta potrzeba ruchu,

pasja do awaturniczych przygód,

upajanie się trudnością pokonywania niebezpieczeństw.

A kiedy szpieg zostaje przychwycony, kiedy wie już jaki los go czeka — śmierć niesławna — zachowuje w sercu swojem głęboko ukryte zadowolenie, że spełnił swoją powinność na równi z żołnierzem, który padł na polu bitwy.

Mimo to jednak, fakt, że tajna służba wywiadowcza w Anglji operuje z takiem mistrzowstwem, że jej wyprawy wieńczy na ogół powodzenie, zawdzięcza je ona — zaznaczamy z naciskiem raz jeszcze — znacznym

środkom pieniężnym,

jakie rząd pozostawia do jej rozporządzenia, aKsa „Intelligence Service" obficie jest zawsze zaopatrzona w banknoty i w złoto. W budżecie angielskim miała tajna służba wywiadowcza wyznaczoną do dyspozycji na rok 1925 — jak donosi pismo „Times" — imponującą sumę milionów funtów szterlingów, co w przeliczeniu na franki francuskie wynosiło kilka miljardów. Co znaczą wobec tego drobne sumy, asygnowane na ten cel — i t o j a k g d y b y n i e c h ę t n i e, w i n n y c h k r a j a c h?



Straszliwy jad w chatach Indjan

Idealna broń dzikich ostępów

Podzwrotnikowy świat roślinny dostarcza mieszkańcom lasów dziewiczych broni na zwierzęta, bardziej zabójczej

od prochu i ołowiu.

Bez uprawionej recepty lekarskiej zbierają wprost z pnączy straszliwy jak „kurare", wyciąg roślin pokrewnych wroniemu oku (strychnos nux vomia), dostarczającemu strychniny i brucyny.

Brzmi to dziwacznie, jeśli zaznaczymy bez przesady, że posiadanie tego jadu, używanego na strzałach przez Indjan, staje się „szczęściem" dla myśliwych. Zwierzęta tej wielkości nawet jak tapiry giną od „kurare"

w ciągu kilku minut,

jeśli jad przedostanie się najmniejszej rany, choćby zadraśnięcia naskórka. Jak działa z taką piorunującą szybkością, że zwierzę nie może nawet rzucić się do ucieczki. Strzała za strzałą wymyka się bezszelestnie z dmuchawki Indjanina w stada małp i roje ptaków, zanim te ostatnie zauważyć zdołają obecność myśliwych. Wobec tego, że mięso zwierząt, zabitych tym sposobem, może być spożyte bez obawy dla zdrowia, myśliwi lasów dziewiczych w „kurare"

mają idealną broń.

Truciznę tę zdobywa się z sześćdziesięciu przeszło gatunków roślin rodziny strychnos. Jak dowiodły badania uczonych, rośliny te nigdzie nie są spotykane w wielkich ilościach na jednem miejscu. Są to przeważnie pnącze, liany, owijające się dookoła pni drzew, na wysokości trzydziestu metrów. Niektóre zaś gatunki są drzewami o pniach objętości największej do piętnastu centymetrów, skręconch i splecionych niekiedy z poszczególnych cienkich gałązek.

Śmiercionośna trumna

ukrywa się w sokach kory drzewnej, a częściowo także w miąższu drzew.

Wobec ogromnego zapotrzebowania te go artykułu jest rzeczą naturalną, że miejsca z wykrytemi roślinami jadowitemi Indjanie trzymają w tajemnicy. Gdziekolwiek jednak wykryty zostanie zapas tych pnączy, wkrótce zostaje wytropiony drogami, prowadzącemi doń zewsząd. Trucizna ta bawiem stanowi ważny artykuł handlu w Południowej Ameryce. Jad zostaje nabyty

drogą handlu zamiennego

i przedostaje się wszędzie, gdzie są ludzie, ponieważ w tych okolicach nie może być mowy o polowaniu bez „kurare".

Oczywiście chęć zysku panuje tutaj, i jak wszędzie na świecie. Z tego powodu garnuszki z „kurare" napełnia się przedewszystkiem wyciągiem, podobnym do kurare, lecz zupełnie niewinnym, a później dopiero sama trucizna. Przy kupnie bowiem nabywca próbuje masę w ciągu igłą, która rani żabę lub kurczę. Jeśli zwierzęta te po ukłuciu w ciągu kilku minut padną bez najmniejszego drgania lub kurczu, świadczy to

o dobrym gatunku trucizny.

Drgawki zaś i jęk lub żałosne piski, okres przedzgonny dziesięciominutowy — są do dowem przymieszki innych jadów i kupiec zostaje zmuszony do obniżenia swej ceny.

W każdem osiedlu indyjskiem znajduje się jedna lub kilka chat, coś w rodzaju laboratorjum chemicznego, gdzie przgotowuje się kurare. W tych chatach w przeciwieństwie do innych panuje najskrupulatniejszy porządek i czystość. Pnie pnączy przepiłowej na kawałki długości trzech do czterech metrów, z których ściąga się korę, a następnie rozdrabnia ją pomiędzy kamieniami rozciera na proszek, całemi godzinami mieszany w naczyniu z wielką ilością innej wody, a następnie filtruje się płyn przez lejek z liści. W czasie przygotowania jadu Indjanie niejednokrotnie próbują smaku kurare, trucizny działającej tylko przez bezpośrednie

dostanie się do krwi.

Wyciąg gotuje się do gęstości syropu, i po to, by utrzymać się mógł na strzale dodaje mu się jad inny, zabarwiający go na kolor czarny.

Specjalne działanie kurare zostało wypróbowane w laboratorjach europejskich. Dotąd nie spotkano jeszcze zwierzęcia, któreby mu się oparło. Żaba, której zastrzyknięto pod skórę minimalną dawkę trzech dziesięciotysięcznych grama (0,003) została porażona po trzech minutach. Kurcze skończyło po pięciu minutach. Pies, zraniony strzałą, przebiegł jeszcze kilka metrów, poczem przystanął i padł rażony. Małpy padały po kilku minutach. Jaguar, zraniony strzałą, przebiegł jeszcze około pięciu metrów, zniechcnaiał znienacka, opuściwszy łeb i po kilku chwilach stania na miejscu,

padł martwy.

Nie potrzeba dodawać, że Indjanie w wzajemnych walkach także używają kurarę.

Działanie tej trucizny ujawnia się w ogólnem porażeniu mięśni, wynikającem z porażenia nerwów mięśniowych.

W lecznictwie użyto dotąd kurarę ty w wypadkach tężca. Antydotum na te straszliwą truciznę nie znają ani Indjanie, **ani nauka lekarska.**

OD LEPIANKI DO DRAPACZA CHMUR

Jak mieszkają dzisiaj ludy pierwotne

Zasłony i szałasy

Najprostszem schronieniem człowieka pierwotnego, jest **kilka kawałków kory i gałęzi**, które ustawione odpowiednio dają mu pewną zasłonę przed podmuchami wiatru.

Zasłony takie lub tym podobne używane są przedewszystkiem w innych częściach świata jako schronienie przygodne np. dla myśliwych na wyprawie łowieckiej.

W wielu okolicach plotą z chrustu i trzcin bardzo zręczne **zasłony przenośne**.

Indjanie Ameryki północnej rozpinają w tym celu skóry zwierzęce. Takie zasłony są o tyle wygodniejsze, że można je przestawiać zależnie od kierunku wiatru, lub słońca.

Doskonalszym rodzajem schronienia są **szałasy**. Odróżniamy ich wiele typów, z których najważniejszemi są: szałas ulowaty, stożkowy i dwuspadowy.

Szałas ulowaty, podobny z kształtu do kopy siana, jest charakterystycznem mieszkaniem ludów karlich. Składa się z kilku pałąkowato wbitych w ziemię prętów, okrytych wiechą palmowych liści. Ognisko mieści się wewnątrz.

Pokrewną formą są szałasy owalne, jakie spotykamy często na Syberji. Oczywiście, w braku wielkich liści robione są one z innych materjałów zwykle z mat trzci nowych, zastępowanych niekiedy wielkiemi płatami, zszywanemi ze skór rybich. Wejście zasłaniane jest matą, związywaną w razie potrzeby w rolkę i uwiązywaną u góry otworu.

Najbardziej znaną formą szałasu stożkowatego jest „tipi" indyjski. Na kilku tykach rozpięte są tu skóry, poszywane odpowiednio. Skóry te umieją Indjanie wyprawiać tak, że stają się pół przejrzystemi. Jeżeli wewnątrz płonie ognisko, to szałas taki wygląda w nocy cudownie, jak olbrzymi czarodziejski lampjon.

Szałas dwuspadowy jest dobrze znany w Europie, gdzie używany jest jako schronienie drwali, juhasów, węglarzy — a niekiedy jako szopy na narzędzie, lub budy dla ogrodników.

Ciekawą odmianą tego typu są szałasy Ainów — żyjących na Jesso, Sachalinie i wyspach Kurylskich. Dla lepszego wykorzystania przestrzeni wnętrza, dach ich jest załamany.

Stanowią one jakby przejście od szałasu do formy, którą można już nazwać chatą, posiada ona bowiem, wątłe co prawda — bo z chrustu tylko plecione — niziutkie, ale zawsze ściany. W ciepłych krajach takie przewiewne chałupy są często w użyciu. Drzwi umiesczone są w ścianie szczytowej — jak i w szałasie, od którego ród swój wywodzą. **Okien oczywiście nie mają.** Kalenica przedłużona w obie strony, ozdobiona jest zwykle czaszką zwierzęcą, rzeźbą — lub conajmniej wiechą z trawy.

Budownictwo murzyńskie

Na całem terytorjum Afryki, zamieszkanem przez murzynów, występuje niemal wyłącznie odrębny, i stosunkowo rzadko w innych częściach świata spotykany rodzaj budownictwa.

Są to **chatki okrągłe o dachu stożkowatym** jakie zależnie od okolicy ulegają dość licznym modyfikacjom — w gruncie jednak są do siebie podobne i stanowią charakterystyczną ozdobę krajobrazu. Niektóre plemiona murzyńskie Sudanu odznaczają się niezwykłą starannością w budowaniu swoich chat. Ściany ich obrzucane są gliną, niekiedy dookoła chaty wiedzie kryte obejście z daszkiem wspartym na zgrabnych słupkach.

U Papuasów występuje też **typ chaty okrągłej**.

Chata okrągła, w Ameryce półn. spotykana u Indjan preryj, przerodziła się najzupełniej. Dach ze ścianą zlał się w jedno — tworząc kopułowatą strzechę, bardzo zgrabną w proporcjach. Trawiaste pokrycie jej ma niezwkle dekoracyjny układ. Gdyby nie wielkie rozmiary i złożono więź ba, możnaby odnaleźć zewnętrzne podobieństwo tej budowli do szałasów ulowatych, o których była mowa na początku.

Przechodząc do następnej formy domu mieszkalnego, wkraczamy w zupełnie inny świat.

Na Saharze i w Arabji, wśród koczowniczej ludności są w użyciu **szatry czyli namioty**, składające się z rozpiętej na trzech rzędach palików, tkaniny. Wszystko wzmocnione jest silnie naciągniętemi powrozami umocowanemi do niskich, wbitych w ziemię, kołków. Ściany boczne są prawie stale, dla przewiewu uniesione do góry. Zabójczy żar słońca jest bowiem największym wrogiem człowieka tych krain.

Podobny typ mieszkania spotyka się także dalej na wschód — w Tybecie, ale tam używany jest tylko w gorącej porze roku, zimą zaś rozpinają go wyłącznie jako schronienie dla nieboszczyków. Jeszcze rzadziej zdarza się taki rodzaj namiotu w Mongolji.

Formy azjatyckie

Gwałtowne skoki temperatury w ciągu doby, surowy klimat, jaki panuje w całej Azji Środkowej, zmusiły mieszkańca tych stepowych stron do wytworzenia solidniejszej formy mieszkania. Namiot ludów mongolskich, czyli t. zw. „kibitka" jest to okrągła w planie klatka z prętów **pokryta warstwą grubszych wojłoków**. Mieszkanie takie jest łatwo rozbieralne i łatwo przenośne. Ze względu na swą praktyczność używane jest przez wszystkie ludy pasterskie od Mongolji po Wołgę.

W zimie, okładają tu ściany sowicie, od zewnątrz i od wnętrza wojłokami i opalają **przy pomocy metalowych pieców**. Dawniej jednak spędzano zimę wyłącznie w ziemiankach. I dzisiaj ziemianki są rodzajem mieszkania niesłychanie rozpowszechnionym wśród ludów, żyjących w mroźnych okolicach ziemi.

Ta forma budownictwa narodziła się w krainach stepowych, gdzie drzewo jest rzeczą **niesłychanie cenną** i nawet na ogień nieużywaną (pali się gnojem suszonym). Dlatego ziemianka, która jest dołem wykopanym w ziemi i która tylko do pokrycia dachu wymaga niewielkiej liczby kołków — jest w takich warunkach najpraktyczniejszem schronieniem. Ściany ziemne trzymają dobrze ciepło, — idące od ognia, który pali się na trzonie ubitym z ziemi. Szerokie ławy ziemne idą pod ścianami. Wchodzi się przez korytarzk opatrzony z obu stron drzwiami. Okien niema. Światło bije od góry, otworem do wypuszczania dymu. Ponieważ jednak zadymki śnieżne często zasypują wejście doszczętnie, więc w otwór dymowy wstawiają kłodę nacinaną, po której wygramolić się można na świat boży. Tak powstało wyjście dachowe. Otwór w dachu otaczano jeszcze lejem z kołów, aby zamieć nie wpędzała dymu z powrotem.

Ten typ ziemianki zachował się u plemion północno-wschodniej Azji. U Eskimosów, Alaski i Indjan. W Kalifornji istnieje ziemianka bez leja wejściowego i o tyle zmienna, że nie wchodzi w głąb ziemi, ale przeciwnie, usypana jest jak pagórek.

Typ ziemianki Eskimosa

Wśród Eskimosów spotyka się pozatem jeszcze dwa inne rodzaje mieszkań. Jedno z nich jest **ziemianką**, do której wiedzie kortarzyk zazwyczaj (nieraz z dodatkowemi izbami) umieszczony poniżej poziomu podłogi. Ten typ jest już bardzo udoskonalony.

Drugim rodzajem jest **„chata śnieżna"**, jaką popularnie uważa się za jedyne mieszkanie Eskimosów.

Nie jest ona ziemianką w ścisłem znaczeniu, bo ani grudki ziemi do niej się nie zużywa. Budują ją ze śniegu, w bezleśnych tundrowatych okolicach. Zlodowaciałe ściany wymoszczone są bardzo dowcipnie umocowanemi futrami. Służy wyłącznie w zimie, z wiosną bowiem topnieje i z zalanej wodą chaty muszą mieszkańcy pośpiesznie uciekać.

Ze wszystkich wyżej omówionych typów budownictwa, ziemianki miały największy wpływ na powstanie złożonych form domu. Miało to miejsce dzięki ogromnej roli historycznej, jaką odgrywały używające ziemianek ludy pasterskie, w stosunku do mieszkańców Europy, oraz Wschodu i Południa, Azji. Dlatego właśnie poświęcamy jej tak dużo stosunkowo uwagi.

———oOo———

Granice wieku u zwierząt

Żółw Matuzalemem świata zwierzęcego

Miłość opłacona śmiercią — Wiecznie żyjący pierwotniak

Rozpowszechniony jest pogląd, że zwierzętata żyją dłużej, aniżeli człowiek. Tymczasem przy bliższem zbadaniu sprawy okazuje, się

.. tylko cztery gatunki zwierząt

dochodzą do podeszlejszego wieku, anizeli człowiek. Wcale zaś nie jest tak, żeby największe zwierzęta żyły najdłużej. Wieloryb np., któremu baśń żeglarska przypisywała, iż może żyć do 500 lat, żyje zaledwie lat 40. Także i słonie żyją krócej, niż się powszechnie sądzi. Ze 138 słoni oswojonych, których ewidencję prowadzi rząd indyjski, tylko jeden przeżył więcej, niż 20 lat. Niesłusznym byłby pogląd, przypisujący niewoli winę krótkiego życia tych słoni. Zwierzęta, o których mowa, cieszyły się bowiem najstaranniejszą opieką i pędziły żywot, podobny do ich życia na wolności. Najstarszy ze znanych słoni dożył 70 lat.

Najdłużej ze wszystkich zwierząt

żyją niektóre żółwie

Legenda opowiada o żółwiach, które doszły do 700 lat. Jest w tem gruba przesada. Naprawdę bowiem wiek najstarszych żółwi dochodzi do 200 lat. Jest to w każdym razie wiek poważny.

Na drugiem miejscu stoją pod względem długowieczności nasze karpie. W korzystnych warunkach mogą one dojść do 150 lat. Łosoś i rekin należą również do Matuzalemów świata zwierzęcego, żyją bowiem do 100 lat. Węgorz osiąga w niewoli 60 lat życia. Na wolności żyje przeciętnie 10 lat. W tym bowiem wieku udaje się on w podróż weselną, z której nigdy nie powraca, albo pada ofiarą silniejszej samicy, która go po zapłodnieniu pożera, lecz sama również wkrótce potem ginie.

Zapatrywania, dotyczące granic wieku zwierząt domowych

nie są uzgodnione.

Pies mający 8 lat, jest już starem zwierzęciem; maksymalny wiek życia psa wynosi 35 lat. Mało jednak, który pies do tych lat dochodzi. Kot żyje najwyżej 40 lat, kura 30 lat, gęś 57 lat, o ile człowiek życia jej nie skróci.

Do bardzo długowiecznych zwierząt należą papugi. Najstarsza ze znanych papug jest żyjąca w Sydney w Australji papuga „Cocky Bennett", która liczy sobie obecnie 117 lat życia. Do 100 lat żyć mogą z ptaków — sępy i kruki.

Najkrócej ze wszystkich zwierząt żyją owady. Jętka jednodniówka żyje — jak to jej nazwa wskazuje — tylko jeden dzień. Są jednak owady, które żyją tylko trzy godziny. Gdy się mówi, że jednodniówka żyje tylko jeden dzień, to ma się na myśli ich życie

w formie owadu doskonałego.

Jednodniówka bowiem żyje wpierw jako gąsienica i jako poczwarka przez trzy lata. Po tych trzech latach następuje jeden dzień życia pełnego, jeden dzień miłości, który też jest ostatnim dniem jej życia. Nietylko jednodniówka, ale większość owadów umiera po dokonaniu aktu zapłodnienia.

Miłość opłacają one śmiercią.

Jeśli się zdarzy, że w niewoli owad nie znajduje małżonki, względnie małżonka, wówczas życie jego może zostać przedłużone na szereg lat. Tak np. znany jest okaz robaczka świętojańskiego, który przeżył 37 lat. Jedynie tylko królowa pszczoła może żyć długie lata w miłości, nie płacąc za nią śmiercią. Królowe pszczół dochodzą do 35 lat życia.

Śmierć, stanowią normalne zjawisko u zwierząt wyżej zorganizowanych, nie istnieje wcale u zwierząt niższych, jednokomórkowych pierwiastków. Zwierzęta te rozmnażają się przez podział. Komórka stanowiąca ciało pierwotniaka, zwęża się w jednem miejscu i czyni to tak długo, dopóki z jednej komórki nie powstaną dwie. W ten sposób pierwotniak właściwie

wcale nie umiera,

lecz żyje wciąż w swojem potomstwie.



Film i Kino

HASŁO

dn. 17 sierpnia 1930 r.

JEANETTE MAC DONALD

KRÓLOWA



Jak długo żyję (proszę się nie obawiać, nie jest to znów tak bardzo długo) nie widziałam prawdziwej królowej.

Nie zdarzyło mi się również nigdy poznać nawet księżniczki. Według ogólnie przyjętego pojęcia są królowe i księżniczki istotami wyjątkowemi. Czy możecie sobie więc wyobrazić, **jak bardzo byłam dumna,** gdy wybrano mnie na królowę? Bynajmniej nie na królowę piękności — nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, — ale na prawdziwą, jaknajprawdziwszą „Królewską Mość", rządzącą krajem, panującą miłościwie i komenderującą według swego widzimisię ministrami, żołnierzami i poddanymi.

Fakt, że jestem królową tylko w filmie dźwiękowym uważam za nieistotny. I fakt, że królestwo Sylvanji, któremu króluję w operetce filmowej Paramountu nie egzystuje jest równie maełj wagi. Przynajmniej dla mnie. Przekonałam się, że bynajmniej nie trudno jest być królową, że taka nimbem wielkości otoczona osobistość w gruncie rzeczy nie różni się w niczem od reszty śmiertelników, i że cała wielka tajemnica polega na tem, **aby mieć to. przekonanie,** że się jest królową.

Ale na cóż zda się to przekonanie? Bardziej pewną siebie i żądną władzy niż królowa Luiza Sylwańska, którą gram, nie można chyba być. A jednak musi ona w końcu zrezygnować ze swoich ambicyj, odrzucić pychę i stać się ot taką, kobietką, jak miljony innych i to tylko dlatego, **aby nie utracić ukochanego człowieka.** Nie odróżnia się ona więc w niczem od wszystkich innych kobiet, żyjących zdala od królewskiego tronu, a jedna postępujących zupełnie tak samo, gdy są zakochane. I na to miałam zostać królową, aby się przekonać, że najwyższe nawet zaszczyty niczem są w **porównaniu z miłością?** Zupełnie jakbym o tem i przedtem wiedziała!

Jestem zawiedziona — zawiedziona bez reszty. Bezsprzecznie jest Maurice Chevalier, tkóry gra księcia małżonka, tak pełen szarmu, że bez trudu zdobędzie serce każdej kobiety. Ale żeby nawet królowa była w podobnym wypadku bezbronna!! Zdaje się jednak, że pomimo wszystko, kobiety są wszystkie jednakowe, i pokojówka nie różni się w niczem od królowej. Pozostaje mi tylko jedna słaba pociecha, że tylko królowe z operetki postępują tak, jak królowa Luiza. Chciałabym jednak zachować to złudzenie, że prawdziwa królowa sprzeczkę małżeńską zlikwidowałaby inaczej. Coby zrobiła w podobnym wypadku — nie wiem, ale oczekuję od niej, **że zachowałaby się inaczej,** Jakoś inaczej!

Pomijając jednak te sprawy — nad któremi raczej wówczas zastanowić się by warto, gdy się pozna prawdziwą królową — dumna jestem z tego, że do tego stopnia potrafiłam odegrać rolę królowej, że natychmiast po ukończeniu „Parady Miłości" powierzono mi rolę podobną w filmie „Król poetów". Gram w nim rolę francuskiej księżniczki krwi. Obawiam się, że następne filmy „zdegradują" mnie, gdyż, gdyby miało tak iść dalej, musiałabym teraz zagrać rolę cesarzowej, co wydaje mi się jednak niemożliwe. Ponieważ jednak koronowane głowy **nie postępują inaczej,** niż i ja i ty, Droga Czytelniczko, jest więc rzeczą obojętną czy się gra małą stenotypistkę czy też, eJj Królewską Wysokość.

RELLO

Film, jako poradnik mody

Czasy, gdy na scenie i we filmie widywało się przesadne „kreacje" mody — należą do przeszłości. Niedawno jeszcze jednak wieczorowe suknie gwiazd filmowych tak pełne były ekstrawagancji, że noszenie ich w życiu codziennem **było nie do pomyślenia.** Również i sposób patrzenia publiczności na te stroje zmienił się. Podczas gdy dawniej kobiety — mężczyźni nie mają i tak w tych sprawach nic do powiedzenia — oglądały ze specjalną przyjemnością oryginalnie zaprojektowane suknie na scenie teatrów i teatrzyków, ponieważ podniecały one ich fantazję, o tyle dziś zapatrują się one na te sprawy o wiele praktyczniej.

Niema chyba dziś na kuli ziemskiej kraju, któryby w jakiejkolwiek formie nie przechodził kryzysu ekonomicznego. Z tego też powodu kobiety, nawet te, które dysponują znacznym budżetem dla zaspokojenia swych kaprysów toaletowych, zmuszone są do oszczędności. Ostatnim krzykiem mody jest dziś: **krawiec twc domowe!** Jedna dobra przyjaciółka mówi drugiej dobrej przyjaciółce o dobrej, taniej krawcowej, która jednak nie jest najlepsza, ponieważ tę najlepszą zatrzymuje się dla siebie. Mogłoby się jej przecież przytrafić, że jej własne suknie nie byłyby dostarczone na czas, a pozatem jej dobra przyjaciółka napewno popsułaby ceny, aby uzyskać szybsze wykonanie roboty.

Wielkie wytwórnie filmowe, orjentując się dokładnie, że dla uważnej kinomanki film może być poprostu żurnalem mód, coraz bardziej przystosowują stroje swoich gwiazd **do normalnych wymagań.**

Niejedna rudowłosa marzy o tem, by mieć suknię jak Clara Bow, inna interesuje się gorąco tem, czy Nancy Caroll poleruje swoje paznokcie czy też woli, by były matowe lub też, czy Mary Brian pozwala odrastać swoim kasztanowatym lokom, które obcięła aby móc odegrać powierzoną jej rolę w jednym z filmów Paramountu. Gdzież lepsza okazja przekonania się o tem wszystkiem, jeżeli nie w kinie.

Niedługo ujrzymy już i filmy kolorowe, a wraz z niemi i poemaly atelier mody gwiazd filmowych w ich oryginalnem zabarwieniu. Nie jest przecież bynajmniej rzeczą obojętną, czy Evelyn Brent nosi do brązowego kostjumu różową, czy też beige bluzkę.

Są to wszystko zagadnienia, którym poświęca się za kulisami kina bardzo wiele czasu i pracy. Wiadomo przecież, jak różne są gusta publiczności, i że nie każdy ogląda „Paradę Miłości" trzykrotnie, aby usłyszeć Chevaliera, ale aby dokładnie przestudjować suknię ślubną Jeanette Mac Donald.

Mówię jednak, że zdarzyło się już nie raz, że zainteresowane osoby tak uważnie przyglądały się.. Chevalierowi, że w sprawie tej ślubnej sukni musiały chodzić do kina **po raz czwarty.**

Premjera „Tajemnicy lekarza"

Już wkrótce zawita do Polski pierwszy film polskiej produkcji Paramountu 100% mówiony po polsku. Brzmienie tytułu ustalono już ostatecznie. Film nazywać się będzie „Tajemnica lekarza". Zrealizował go w paryskich studjach Paramountu reżyser Ryszard Ordyński, obsadę zaś dobrał sobie pierwszorzędną. Zawiera takie asy sceny i ekranu polskiego, jak Marja Gorczyńska, Ludwik Solski, Kazimierz Junosza-Stępowski, Zbyszko Sawan, epizody zaś grają: Halina Bruczówna, Paweł Owerłło i Jadwiga Nowakowska. Premjera tego filmu, będącego zapoczątkowaniem nowej ery kinematografji polskiej, odbędzie się w pierwszych dniach września na otwarcie dźwiękowego kina „Apollo".

W tych dniach wyjeżdża do Paryża nowa ekspedycja filmowa, aby zrealizować drugi takiż film polskiej produkcji Paramountu. Tym razem reżyser Ryszard Ordyński zabiera ze sobą do Paryża następujących artystów: Janinę Romanównę, Aleksandra Żabczyńskiego, Zofję Grabowską, Wiktora Biegańskiego, Tadeusza Olszę, wreszcie małego Stefka Rogulskiego, którego rewelacyjne zdolności filmowe odkrył świeżo reżyser Ordyński, realizując swego „Janka Muzykanta". Po skończeniu drugiego filmu polskiej produkcji Paramountu którego tytuł brzmieć będzie „Głos serca", reżyser Ordyński niezwłocznie przystąpi do zrealizowania trzeciego filmu tejże produkcji p. t. „Śmiech Pani Izy", którego obsadę podamy w najbliższych dniach.

Jednocześnie nakręcana będzie polska wersja wielkiego wystawowego rewjowego filmu p. t. „Parada Paramountu", w którym gra cały zespół gwiazd Paramountu z Clarą Bow i Maurycym Chevalier na czele. Do filmu tego dorobiona będzie polska konferansjerka, którą poprowadzą artyści tak lubiani, jak: Mira Zimińska i Marjusz Maszyński według tekstu, specjalnie napisanego przez Marjana Hemara.

Eisenstein o filmie dźwiękowym

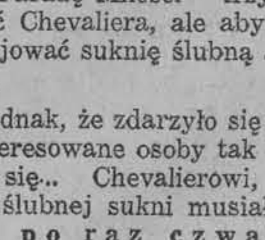
Świat filmowy interesował się ostatnio Eisensteinem bardziej niż dotychczas. Słynny reżyser rosyjski, zdecydowawszy się na wyjazd do Ameryki, nagle zamilkł i plany jego na przyszłość były dla ogółu zagadką.

Obecnie nadeszły z za Oceanu bliższe szczegóły jego przyszłej pracy. Jak wiadomo podpisał on wieloletni kontrakt z wiceprezesem wytwórni Paramount-Publix, Jesse L. Laskym, podczas pobytu jego w Paryżu tej wiosny. Według tej umowy Eisenstein reżyserować ma jednym filmem rocznie. Zdjęcia do jego pierwszego filmu rozpoczną się niebawem.

Eisenstein, którego genjalne pomysły reżyserskie stanowiły istne rewelacje w dziedzinie kina, w pracy swej silnie był krępowany cenzurą sowiecką. Obecnie zamierza on zasady reżyserji zastosowane przez siebie w „Potemkinie" i „10 dniach" przeszczepić do filmów dźwiękowych.

„Dążyłem zawsze" — powiedział on do dziennikarzy — „do wynalezienia nowej, odrębnej kinematografji, obecnie zaś chciałbym stworzyć kombinację filmu niemego, dźwiękowego i absolutnego. Jestem przekonany, że teatr zniknie z biegiem czasu, ustępując pola dźwiękowemu kinu. Ta nowa sztuka usunie całą sztuczność teatru i stworzy prawdziwy kontakt pomiędzy artystą i publicznością, ponieważ oddarza ona życie takiem, jakie ono jest".





Wielki wybór wózków dziecinnych krajowych zagranicznych łóżek metalowych; wyżymaczki amerykańskie matcrace wyściełane oraz materace sprężynowe hygieniczne „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL"
Łódź Piotrkowska 73
w podwórzu, tel. 1-53-61 29

Jedyny w Łodzi

warsztat reperacyjny firmy „Radjo Splendid", Piotrkowska 61, w podwórzu, telefon 159-02, naprawia: słuchawki, głośniki, akumulatory. Przerabia b. tanim kosztem aparaty na nowoczesne. Najtańsze źródło! Magnesowanie słuchawek tylko 1 zł. — Ładowanie akumulatorów tylko 1 zł. 447

HASŁO KOBIECE

Racjonalne pielęgnowanie urody
dodatnią cechą nowoczesnej kultury

Nasza epoka stoi pod znakiem walki z brzydotą fizyczną. Zwłaszcza w czasach powojennych odrodził się w społeczeństwach kult fizycznego piękna, któremu hołdują nietylko klasy posiadające, ale nawet niezamożny ogół. Pod hasłem

„brzydota jest tylko niedbalstwem"

— wprowadziła pierwsza Ameryka we wszystkie sfery społeczeństwa pielęgnację, a nawet korekturę urody, tam, gdzie natura nie dopisała. — Za przykładem Ameryki idzie teraz Europa, a obecnie już we wszystkich niemal większych miastach europejskich znajdują się ambulatorja kosmetyczne dla niezamożnych pacjentów. Bywają one odwiedzane nietylko przez kobiety, ale i przez mężczyzn, a odgrywają tu nietylko rolę względy próżności, ale także konieczność dorównania w walce o byt zewnętrznym wyglądem silnie na każdem polu

rozwiniętej konkurencji.

Przypatrzmy się choćby przelotnie pracy takiego ambulatorjum i wypadkom, w jakich najczęściej klientela wzywa jego pomocy. Zwłaszcza interesujące będzie dla nas poznać, na jakie błędy urody kobiety najczęściej szukają remedjum.

Okazuje się, że jak od najdawniejszych czasów tak i teraz, nienaganna cera jest najgorętszem życzeniem każdej kobiety. Obecnie w lecie piegi są chorobą sezonową. Bardziej podlegają jej blondynki, ale za to jeśli się zjawia u brunetek, to jest jeszcze bardziej szpecącą. W łuszczeniu naskórka znajdują klientki środek przeciwko niepożądanym skutkom

działania promieni słonecznych.

Jako środek zapobiegawczy posiada dzisiejsza kosmetyka także wiele specjalnie sporządzonych kremów na piegi, pryszcze i inne wypryski. Wiele kobiet posiada bardzo wrażliwą skórę na działanie światła słonecznego lub też ostrych podmuchów wiatru. Lekarz musi zważać, aby pacjentce, która nie posiada zbyt wiele czasu i pieniędzy, aby korzystać z stałych zabiegów kosmetycznych, przepisać indywidualną kurację, którą można przeprowadzić

najprostszemi środkami.

Przy zbadaniu warunków jej zawodu, a także sposobu odżywiania się jakoteż zabiegów toaletowych, najczęściej umie znaleźć powody zła i przepisać odpowiednie środki.

Duży kontyngent pacjentek ambulatorjum stanowią kobiety zbyt chude lub przeciwnie zbyt otyłe. Tak jedne, jak drugie, zostają poddane gruntownemu badaniu całego organizmu, poczem dopiero leczenie odbywa się najczęściej zapomocą odpowiedniej djety.

Nieprawdopodobnie wielką ilością wypadków, podanych leczeniu ambolatoryjnemu

.. są włosy na twarzy

u kobiet. Zwykłe środki domowe jak wyrywanie niepożądanych włosów, strzyżenie i golenie, opalanie płomieniem świecy lub używanie reklamowych depilatorów, zawodzi i najczęściej powiększa zło. Natomiast stosowane w ambulatorjum promienie Roentgena albo radjowe przynoszą najczęściej

pożądaną pomoc.

Nierzadkie są także wypadki, że pacjentka pragnie przebyć kurację odmładzającą przez usunięcie zmarszczek i fałdów na twarzy. Jest to uwzględniane, bo także nie pochodzi to z próżności, ale z chęci utrzymania się w cenie w pracy zawodowej, gdzie nie chcą kobiet podstarzałych. Korektury takie przynoszą w wielu wypadkach pożądany rezultat. Niemniej w ludowych ambulatorjach przeprowadza się operacje celem poprawienia zbyt

nieforemnych rysów twarzy,

nosa, odstających uszu, błędów ocznych i t. p.

Do ambulatorjów takich przynoszą również często dzieci, zwłaszcza dla wyleczenia ze znamion, z któremi się urodziły, jak myszki, ogniopiór i t. p. Odpowiednie postępowanie lecznicze uwalnia wiele z tych niemowląt od znamienia, które mogłoby je szpecić przez całe życie.

R a c j o n a l n e p i e l ę g n o w a n i e u r o d y w ś r ó d o g ó ł u l u d n o ś c i j e s t b e z w ą t p i e n i a d o d a t n i ą c e c h ą n o w o c z e s n e j k u l t u r y. ..

PODARUNKI ŚLUBNE
Należy się kierować względami praktycznemi

Postęp dzisiejszych czasów powinien się objawiać na każdem polu i dlatego nawet tam, gdzie w łatwiejszych przedwojennych stosunkach myśleliśmy tylko o chwilowym efekcie, teraz należy się kierować

względami praktycznemi.

Dotyczyć to także powinno podarunków ślubnych, składanych nowożeńcom przez koło znajomych i krewnych.

Najczęściej bywa tak, że panna młoda patrzy z większą dozą zakłopotania aniżeli radości na przesłane jej upominki, a w myśli jej powstaje pytanie, co właściwie począć z temi

.. wszystkiemi zbędnemi rzeczami,

których poprostu nie będzie gdzie pomieścić w skromnem mieszkaniu, jakiem na początek przynajmniej muszą się zadowolić nowożeńcy. A natomiast przydałoby się tyle rzeczy potrzebnych, któreby uzupełniły tę skromną wyprawę, na jaką zdobyli się rodzice, czy też oboje młodzi wspólnemi siłami.

Ze względu na to, zwłaszcza wówczas, jeśli rodzina i przyjaciele chcą obdarować państwa młodych, nierozporządzających większą fortuną, byłoby raczej na miejscu porozumieć się naprzód, tak między sobą, jak z tymi, dla których dar jest przeznaczony. Wtedy zamiast niepotrzebnych serwetek, ozdobnych poduszek, waz i flakonów lub też zbędnej liczby serwisów na czarną czy białą kawę, możnaby wzbogacić zakładające się gospodarstwo

tak ożytecznemi narzędziami i przedmiotami ..

jak maszyna do prania, kuchenka gazowa, instrument do wchłaniania kurzu, nowoczesne naczynia kuchenne, bielizna stołowa, serwis obiadowy lub śniadaniowy i t. p.

Przy takiem praktycznem urządzeniu zyskałyby obie strony. Obdarowani otrzymując rzeczy pożądane i naprowdę potrzebne, zaś obdarowujący zyskując przeświadczenie, że nie wydali pieniędzy na darmo, a dar ich został

naprawdę mile przyjęty.

Jak wyglądają szanse małżeńskie kobiet?

Biorąc cyfrę 100, jako liczbę stosunku korzystnych szans zamążpójścia dla kobiet między 17, a 70-tym rokiem życia — widzimy ciekawe różnice — lat przedwojennych, a ostatniego dziesięciolecia. Daty statystyczne wykazują te szanse następująco:

Przed wojną wypadało na wiek

17—20	— 14½	wypadków zamężcia kobiet
20—25	— 52	„ „ „
25—30	— 18	„ „ „
30—35	— 6½	„ „ „
35—40	— 3¾	„ „ „
40—45	— 2¾	„ „ „
45—50	— 1½	„ „ „
55—60	— ¼	„ „ „
60—70	— 1/10!!!	(Nic nie stracone!).

Po wojnie zaś od

17—20	— 6	małżeństw
20—25	— 26½	„
25—30	— 42	„
30—35	— 12¾	„
35—40	— 5½	„
40—45	— 3½	„
45—50	— 1¾	„
50—55	— 1¼	„
55—60	— ¾	„
60—70	— 1/10	„

Przed wojną trzy czwarte małżeństw wypadało na wiek kobiet między 17 a 25 rokiem życia. Po wojnie granica wieku ze względu na szanse małżeńskie u kobiet doznała znacznego przesunięcia.

Co wpłynęło na tę różnicę? Wolno przypuszczać, że przyczyna leży 1) w poważniejszem usposobieniu mężczyzn, po przeżyciach wojny, a więc szukanie poważniej myślących kobiet; 2) że obecnie kobiety później tracą wygląd dziewczęcy, a dłużej zatrzymują młodość; 3) wreszcie, że w obecnych ciężkich czasach mężczyzna, wybierając żonę, spodziewa się pomocy w zarobku i towarzyszki.

Bojowniczki mody w Starym Rzymie

Podobno Rzymianie, obok wielu innych bogów, czcili także boginię „Modae". Czyż byłoby to ironją, że późniejsze ludy wywiodły znaczenie słowa moda etymologicznie od nazwy tej bogini?

Niektórzy badacze twierdzą, że Rzymianom nie było znanem w naszem znaczeniu pojęcie mody, ale błąd ten pochodzi zdaje się stąd, że moda starego Rzymu rzeczywiście najmniej uwzględniała krój i formę szat; niemniej jednak moda istniała i triumfowała zawsze w wytwornych kołach, a Rzymianki nie gorzej od dzisiejszych, stawały w jej obronie gwałtowne często walki.

W środku drugiej wojny punickiej, w 215 roku przed Chr. zdarzyło siv, że trybun ludowy M. Opius przeforsował wydanie prawa, mocą którego zabraniało się Rzymiankom noszenia „vestes versicolores" (suknie różnokolorowe). Materjał nań używany była to tkanina brokatowa — rodzaj lamy z jedwabiu i złota. Wskutek tego zakazu podyktowanego arbitralnem prawem, wybuchły wtedy zażarte walki kobiet, trwające ni mniej, ni więcej, jak 20 lat.

Tryumfalne zwycięstwo kobiet osiągnięto ostatecznie głosowaniem przeciw woli ówczesnego konsula M. Porciusa Cato i mimo jego energicznego sprzeciwu.

To ustępstwo obywateli i rady na rzecz „delikatnej płci", która zdołała utrzymać 20 lat napięcie ulubionej mody, zemściło się na mężczyznach. Mianowicie, kiedy kilku patrycjuszów modnisiów, za przykładem kobiet chciało wprowadzić także dla mężczyzn szaty z przeźroczystych jedwabnych tkanin, senat z polecenia cesarza krótko i surowo zabronił noszenia ich. Nawiasem mówiąc, były to tkaniny dosłownie kupowane na wagę złota, bo funt jedwabiu płacono funtem złota.

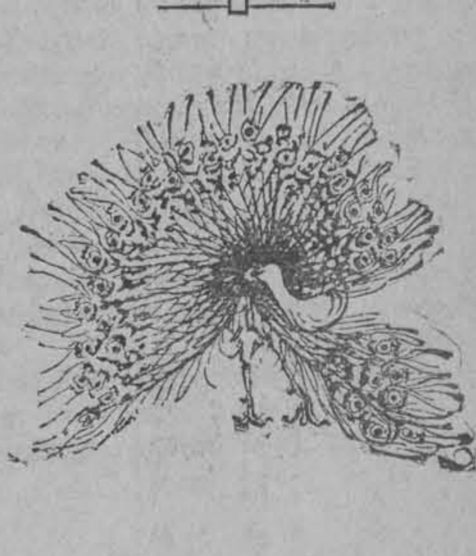
Że starzy Rzymianie nie byli przeciwni zmianom mody, dowodzi choćby dziś jeszcze cytowane zdanie: „varietas delectat" (rozmaitość wabi), wszak Owid skarży się, że „nie jest możliwem wyliczyć wszystkie rodzaje fryzur — co dzień jakaś nowa się zjawia". Z monet i biustów widzimy rzeczywiście, że za czasów cesarstwa zmieniano często fryzury, bo jedne i te same osobistości są przedstawione w pięciu i sześciu rozmaitych fryzurach.

Kiedy Rzymianki poznały typ północnej blondynki, w wziętych do niewoli Germankach, zagustowały w blond włosach i oto w Rzymie stało się największym szykiem farbowanie na jasno włosów. Nero opiewa w odach bursztynowe włosy swej małżonki Popei Sabiny, a Plinjusz pisze, że ten odcień długo się utrzymał w modzie kobiecej.

Nie trzeba zapewniać, że wszelkie ozdoby i środki upiększające, również tam ulegały zmianom mody. Zausznice, pierścienie w różnolitych formach grały w kobiecych strojach ważną rolę. Wielu kosmetykom i kuracjom pięknościowym Popea nadawała nazwy. Popea i znaczniejsze patrycjuszki miały swych modnych lekarzy - kosmetyków.

Jak widzimy, nic nowego pod słońcem. Bogini „Moda" panować będzie, jak długo żyje kobieta.

—□—



Obóz Strzelczyń w Budzewie

W malowniczej okolicy nad rzeką Skawą u podnóża niebotycznych gór, na skraju wonnych lasów świerkowych rozbił namioty o b ó z P. W. i W. F. Z w i ą z k u S t r z e l e c k i e g o. W nim szkoli się 120 dziewcząt z całej Polski jako przyszłe instruktorki Związku. Kurs trwa zaledwie 6 tygodni, p r a c a w i ę c w r e o d ś w i t u d o n o c y, by wyczerpać obszerny, ułożony przez wyższe władze program.

A program ten obejmuje wszystko, by Strzelczynia przygotować do pracy społecznej. Mieści się w nim przeszkolenie wojskowe kobiet, wychowanie fizyczne, obywatelskie i szereg innych przedmiotów. Kierownictwo obozu stara się usilnie, by każda słuchaczka wyniosła jak najwięcej wiadomości i odpowiedziała w przyszłości postawionemu zadaniu. Hasło „w z d r o w e m c i e l e — z d r o w y d u c h" znajduje tu pełne zastosowanie.

Wśród cudnej przyrody i, idealnych warunków obozowych prześcigają się słuchaczki w pilności i oddaniu się pracy, żywiąc niezmierną wdzięczność dla Związku Strzeleckiego, że daje im spędzić wakacje w najpiękniejszej okolicy Polski.

O b o z y Z w i ą z k u S t r z e l e c k i e g o d l a k o b i e t s ą o r g a n i z o w a n e c o r o c z n i e c o r a z t o w i n n y c h o k o l i c a c h P o l s k i. że korzyść ich jest niezmiernie wielka, nie trzeba szerzej uzasadniać. Każda słuchaczka, która kurs obozowy ukończy, staje się społeczną działaczką, dla której idea Związku Strzeleckiego jest nicia przewodnią na całe życie.

N.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Należy pomóc rzemiosłu!

Jednym z powodów przeżywanego obecnie przez rzemiosło kryzysu, to brak kapitału obrotowego, niepozwalający na zakup większych partyj surowca, jak nie mniej brak dostępnego i taniego kredytu.

Aczkolwiek w latach ostatnich, rzemiosło uzyskało kilkakrotnie kredyty, raz za pośrednictwem P. K. O. a następnie przez B. G. K., jednakże nie spełniły one całkowicie swego zadania. Przedewszystkiem były zadrogie, a i rozdział ich pozostawiał wiele do życzenia. Nie we wszystkich bowiem ośrodkach o podziale przyznanego kredytu decydowały czynniki rzemieślnicze. Były okręgi, w których otrzymywali pomoc kredytową ci, którzy najmniej tej pomocy potrzebowali, ci zaś, dla których zapomoga w postaci pożyczki stanowiła pierwszy warunek ich dalszej egzystencji, o kredyty nie mogli doprosić się.

Pierwsze kredyty przeznaczone dla warsztatów rękodzielniczych prócz wielu złych, miały również i swe dobre strony. Predewszystkiem przekonały czynniki rządowe, że element rzemieślniczy, to klient poważny i wypłacalny. Oświadczył to zupełnie wyraźnie prezes BGK. dr. Górecki, silnie podkreślając znamienny fakt, że mimo bardzo ciężkiego położenia ogółu rzemiosła, stosunkowo znikomy odsetek weksli rzemieślniczych poszedł do protestu.

Drugą dobrą stroną pierwszych kredytów był sam fakt rozpoczęcia akcji pomocy finansowej dla rzemiosła i przełamanie ustalonej w pierwszych latach naszej państwowości zasady, że udziela się kredytu wszystkim, tylko nie rzemiosłu.

Stąd też nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli te pierwsze kredyty rzemieślnicze nazwiemy kluczowemi.

Jeszcze jeden dodatni moment trzeba tutaj podkreślić. Kredyty te spowodowały powołanie do życia w kilku większych ośrodkach rzemieślniczych pożyczkowo-oszczędnościowych kas rzemieślniczych, jak w Poznaniu, Toruniu, Warszawie, Kielcach i Kaliszu. Kasy te oparte na zasadach spółdzielczości zajęły się przedewszystkiem rozprowadzeniem przyznanego rzemiosłu kredytu.

Z pierwszych kredytów, przyznanych przez P. K. O. w latach 1926 i 1927, korzystało 216 spółdzielni kredytowych (oczywiście nie wszystkie były spółdzielniami rzemieślniczemi), a wykorzystany kredyt wynosił 4 milj. 424 tys. zł. Późniejszy kredyt, idący z Banku Gospodarstwa Krajowego, był rozdzielony już znacznie sprawniej przez Kasy Rzemieślnicze i Kasy Kredytowe Komunalne. W 1928 r. kredyt B. G. K. dla rzemiosła wyniósł ca 26 milj. zł. Tutaj silnie podkreślić wypada, że rozdzielony kredyt przez Kasy Rzemieślnicze znacznie lepiej spełnił swoje zadanie, aniżeli ten, który dostawał się do rzemiosła za pośrednictwem innych instytucyj finansowych. Rzecz to zresztą zrozumiała, któż bowiem lepiej zna rzemiosło, aniżeli sami rzemieślnicy? Powstanie i pierwsze prace Kredytowych Kas Rzemieślniczych przyczyniły się do większego organizacyjnego skupienia rzemiosła, a następnie dały asumpt do myślenia o poważnej, skoordynowanej samopomocy kredytowej w rzemiośle.

Rzemiosło mimo swej liczebności stanowi jedną z tych gałęzi gospodarczych, które nie posiadają własnych, zorganizowanych instytucyj finansowych. Sprawa powołania do życia takiej instytucji i wypełnienia dotkliwej w społeczeństwie rzemieślniczem luki, jaką jest brak poważnej instytucji kredytowej, zaczyna powoli wchodzić na tory realne.

Jak już donosiliśmy, na jesieni r. b. odbędzie się z inicjatywy Min. Przemysłu i Handlu zjazd Izb Rzemieślniczych z całej Polski, który m. in., będzie obradować nad stworzeniem Ogólno-Polskiego Banku Rzemieślniczego, który ująłby i kierował całą akcją kredytową w rzemiośle. Problem Ogólno-Polskiego Banku Rzemieślniczego nie jest nowy, nurtuje bowiem tak wśród samego rzemiosła, jak i czynników rządowych od szeregu lat. Nigdy jednak nie zdobyto się na rozpoczęcie traktowania tego zagadnienia na serjo. Teraz dopiero postawił ją na porządku min. Kwiatkowski.

Sprawa realizacji inicjatywy, o której wyżej, będzie o tyle łatwiejsza, że dotychczas istniejące w Polsce Kasy Rzemieślnicze można by związać w całość, stwarzając ponad niemi pewną nadbudowę, stanowiącą ów Ogólno-Polski Bank Rzemiosła. Powstanie takiego banku stanowić będzie punkt zwrotny w rozwoju rzemiosła.

Ż.

Otwarcie Izby Rzemieślniczej
w Brześciu nad Bugiem

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Brześciu n/Bugiem uroczystość otwarcia poleskiej Izby Rzemieślniczej, oraz poświęcenie jej nowego lokalu. W uroczystości wzięło udział kilka tysięcy uczestników, liczni przedstawiciele władz rządowych i komunalnych, oraz delegaci pokrewnych organizacyj z całego kraju.

Przebieg uroczystości był następujący:

O godz. 9-ej rano wielotysięczne rzesze rzemieślników chrześcijańskich zebrały się przed lokalem związku cechów przy ul. Dąbrowskiego 24, skąd wyruszył pochód na nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym.

Wśród obecnych byli przedstawiciele innych izb rzemieślniczych, na czele z p. p. wice-prezydentem S. Wiechowiczem i S. Aniołowiczem z Warszawy, p. p. prezydentem Szwankowskim i Jakubcem z Łodzi, oraz p. Kleniewskim z Nowogródka. Radę Naczelną Zjednoczenia Stanu Średniego reprezentował p. red. A. Zabęski z Warszawy.

Po nabożeństwie uformował się pochód z orkiestrą i sztandarami na czele, który podążył głównemi ulicami miasta do gmachu Izby przy placu im. Marszałka Piłsudskiego. Po drodze do pochodu przyłączyły się delegacje rzemiosła żydowskiego.

O godz. 12-ej odbyło się w obecności przedstawiciela p. ministra przemysłu i handlu, oraz p. wojewody p. radcy Ziglera uroczyste poświęcenie lokalu, dokonane przez miejscowego księdza dziekana.

Następnie pochód udał się do sali gimnazjum im. R. Traugutta, gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Akademję zagaił prezydent miejscowej Izby p. Stefan Żuk, który złożył w imieniu Izby podziękowanie przedstawicielom rządu, samorządu, oraz pokrewnym organizacjom za uświetnienie uroczystości swoją obecnością, oraz powołał do stołu prezydjalnego wice-prezydenta S. Wiechowicza, jako przewodniczącego, oraz wszystkich zamiejscowych delegatów.

Prezydent Wiechowicz, obejmując przewodnictwo, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił znaczenie samorządu rzemieślniczego, szczególnie w województwach wschodnich.

Następnie przemawiali p. p. Kleniewski, wice-prezydent Lewinzon, który podkreślił znaczenie rzemiosła w życiu miast, poseł Razner, prezydent Szwankowski i redaktor Artur Zabęski. W swojem dłuższem przemówieniu red. Zabęski skreślił historję powstania bezpartyjnego bloku wyborczego do Izb Rzemieślniczych, podkreślił doniosłe znaczenie akcji, prowadzonej przez Radę Naczelną Zjednoczenia Stanu Średniego, a mającą na celu konsolidację rzemiosła polskiego wogóle, w województwach zaś wschodnich w szczególności, przypomniał I zjazd rzemiosła polskiego w Brześciu n/B. w 1928 roku, wykazując, że od tego czasu konsolidacja i organizacja rzemiosła polskiego uczyniła znaczne postępy, czego dowodem jest dzisiejsza uroczystość, oraz na zakończenie omówił obszerniej sprawę aktywizacji województw wschodnich i rolę rzemiosła w ich podniesieniu gospodarczem.

Następnie odczytano depeszę od p. ministra Kwiatkowskiego, oraz wielu innych.

Wśród gorących okrzyków „Niech żyje" zebrani jednogłośnie uchwalili wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzplitej, do Marszałka Piłsudskiego, premjera Sławka i ministra Kwiatkowskiego.

Po wspólnej fotografji i zapisaniu się do księgi pamiątkowej akademja została zamknięta, poczem zebrani udali się na obiad do klubu obywatelskiego, gdzie zostali wygłoszony cały szereg przemówień.

Wieczorem odbyły się zebrania w poszczególnych cechach z udziałem przyjezdnych delegatów.

Przebieg całodniowych uroczystości był niezwykle poważny, oraz świadczył o żywem zainteresowaniu wśród rzemiosła sprawą samorządu gospodarczego i zawodowych organizacyj.

Postulaty wywozu oraz kredytu
będą rozpatrywane na I-szym Zjeździe Izb Rzemieślniczych w Warszawie

Z inicjatywy ministra Przemysłu i Handlu organizuje się wielki zjazd delegatów izb rzemieślniczych z całej Polski w październiku r. b. Zjazd ten miał się odbyć w m. b., jednak z różnych względów natury technicznej postanowiono odroczyć jego zwołanie. Wobec zorganizowania izb rzemieślniczych na terenie całego kraju, będzie to pierwsze spotkanie wszystkich reprezentowanych w samorządzie stanowym obywateli. Zjazd ma przed sobą kwestje poważne i doniosłe, przedewszystkiem zaś mają być omówione sprawy eksportu artykułów rzemieślniczych z Polski, jak obuwie, wyroby konfekcyjne i t. d. Poza tem ma być omówiona sprawa utworzenia wszechpolskiego banku rzemieślniczego, któryby zaspakajał potrzeby rzemiosła w dziedzinie kredytowej. W chwili obecnej rzemiosło cierpią na brak kredytu w poważniejszym stopniu, niż inne sfery gospodarcze.

Widoki na eksport artykułów rzemieślniczych są ogromne. Wzmożenie wywozu zastąpiłoby lukę w obrotach rzemiosła, spowodowaną mechanizacją. Jednak jest zapotrzebowanie na towar lepszy, ręczny, a to się specjalnie uwydatnia w dziedzinie szewctwa. Polskie obuwie znajduje chętnych nabywców na rynkach zagranicznych jednak brak organizacji, a nawszystko kredytu, jak również obciążenie wywozu podatkiem i brak poza tem zwrotu ceł odbija się ujemnie w tej dziedzinie.

Bank Rzemieślników Łódzkich
w Łodzi
Spółdzielnia z ogr. odp.
Łódź, ul. Kilińskiego 123
(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa")
przyjmuje
wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.
Załatwia wszelkie operacje bankowe.
1003

Giełda mięsna w Lublinie

Starania zorganizowanych polskich mistrzów rzeźnickich w Lublinie celem stworzenia giełdy mięsnej i regulacji cen żywca, mięsa i wyrobów mięsnych, przybierają realne kształty. Ostatnio, jak się dowiadujemy odbyło się w Lublinie, w lokalu Izby przemysłowo-handlowej, organizacyjne zebranie giełdy mięsnej.

Po wygłoszeniu referatu przez delegata Giełdy Mięsnej w Warszawie p. Langa o zadaniach giełdy, dokonano wyborów do prezydjum komitetu i postanowiono zaprosić do współpracy reprezentantów rolnictwa.

Zaznaczyć należy, że uruchomienie giełdy mięsnej w województwie lubelskiem, jako terenie hodowlanym przedstawia specjalne znaczenie dla miejscowego rolnictwa, jak również dla miejscowego rzemiosła rzeźnickiego i wędliniarskiego, oraz dla kupiectwa mięsnego.

HASŁO GOSPODARCZE

BEZROBOCIE W SWIETLE CYFR

Prasa opozycyjna wykorzystuje każdy najmniejszy objaw położenia gospodarczego dla swoich niskich celów walki z rządem. Do ulubionych jej tematów należy zagadnienie bezrobocia, które — nawiasem mówiąc — w ostatnich tgodniach wydatnie się zmniejszyło, ale które zawsze jeszcze stanowi bolączkę naszych wewnętrznych stosunków.

Jakże jednak przedstawia się naprawdę zagadnienie bezrobocia w Polsce w oświetleniu właściwem?

W londyńskim najpoważniejszem wydawnictwie gospodarczem: „The Financial Times" ukazała się ostatnio korespondencja z Polski, pióra jednego z głównych redaktorów, G. H. Morisona, oparta na bezpośrednich jego obserwacjach. Zawiera ona opinję o przyszłości Polski, powtórzoną przez Morisona za jednym z wybitniejszych przemysłowców gdańskich: „Nic wymowniej nie wyraża mego zaufania do przyszłości Polski, jak fakt, że pozostaję tutaj, mimo iż moje stosunki z Niemcami pozwalałyby mi na przeniesienie się tam w każdej chwili. Po półtorawiekowem uśpieniu gospodarczem Polska zbudziła się do pracy, ożywiając swoje potężne rezerwy".

Takich opinji wybitnych i poważnych przedstawicieli zagranicznych sfer gospodarczych możnaby przytoczyć ogromnie wiele. Nie o to jednak chodzi. Natomiast na ich tle powinno się dziś zestawić pewne fakty, które na zagadnienie bezrobocia w Polsce rzucają właściwe światło.

W roku bieżącym ludność Polski osiągnęła cyfrę blisko 31 i pół miljonów głów. W ciągu ostatnich ośmiu lat liczba ludności wzrosła o 3,7 miljonów głów, a więc przeciętnie o 466 tysięcy, czyli o 16% rocznie. W najbliższej zatem przyszłości Polska posiadać będzie największy przyrost naturalny w Europie bez Rosji Sowieckiej. Na tle tego wysokiego tempa rozrostu ludności — mimowoli nasuwa się na myśl pytanie, czy równocześnie i równomiernie z niem wzrasta również i tempo wytwórczości polskiej?

Odpowiedź na to jest niezmiernie trudna. Produkcja i spożycie w Polsce muszą bowiem nietylko wzmóc dotychczasowe tempo swojego natężenia, ale i nadrobić to, co wobec zastoju w prądach emigracyjnych staje się nadwyżką. W przeciwnym razie automatycznie tworzyłby się w Polsce wielki zbiornik ludzki, niedostatecznie wyzyskany w produkcji i słabo odżywiany. Powstawałoby niebezpieczeństwo przeludnienia kraju z wszystkiemi konsekwencjami natury socjalnej, t. j. z zaostrzeniem walki o byt, pauperyzacją i walką klas i t. d.

Spis ludności z roku 1921 rejestrował 812 tysięcy osób, nie wykonywujących swej pracy zawodowej naskutek zniszczenia przez wojnę ich warsztatów pracy, — oraz 613 tysięcy osób bez określonego zawodu. Rozdrobnienie własności rolnej i przeludnienie wsi było tak ostre, że ludność wiejska, a więc zawodowo pracująca na roli, zużywała na niej zaledwie połowę swojej siły roboczej.

Bezrobocie przemysłowe jest u nas zjawiskiem chronicznem, wahającem się cyfrowo między 350-u tysiącami bezrobotnych w lutym 1926), a poniżej 100-u tysięcy (w r. 1928), — i to przy ogólnej liczbie robotników, nie przekraczającej jednego miljona ludzi. Podobnie i w handlu i w innych działach pokrewnych daje się zauważyć przeładowanie ludzkie, a w następstwie — obniżenie stopy życiowej.

Przy półmiljonowym prawie przyroście naturalnym posiada Polska rokrocznie falę rąk roboczych, prącą głównym strumieniem ku wewnętrznemu rynkowi pracy, a zaledwie wąskiem pasemkiem płynącą zagranicę. Przed wojną na ziemiach polskich wychodźtwo mobilizowało blisko 600 tysięcy emigrantów kontynentalnych, przeważnie sezonowych, zwanych popularnie „obieżysasami", - oraz około 200-u tysięcy wychodźców zamorskich. Natomiast w latach 1929—1925 ilość wychodźtwa z Polski wahała się już tylko pomiędzy najniższą cyfrą 83-ch tysięcy (w roku 1920), a najwyższą 157-u tysięcy (w r. 1923). W roku 1927 następuje dalsze załamanie konjunktury emigracyjnej. — Niemcy, pozbywszy się jeszcze w roku poprzednim około 10-u tysięcy robotników polskich, osiadłych tam od czasu wojny, ograniczyły w roku 1927 roczny kontyngent „sezonowców" do 50-u tysięcy, t. j. do 10% przedwojennego zapotrzebowania. Następnie Francja ograniczyła imigrację do 16-tu tysięcy. Inne kraje europejskie, jak np. Danja, nie odgrywają jako rynki emigracyjne poważniejszej roli. Również i wychodźtwo zamorskie reprezentuje dziś zaledwie około 30 proc. il[illegible]i przedwojennych. Z wszystkich zaś tych faktów wypływa wniosek, że tak wybitne skurczenie się rynku emigracyjnego musiało oczywiście zaciążyć na wewnętrznym rynku pracy w Polsce.

Ale nawet i bez tego bezrobocie w Polsce od pierwszej chwili jej istnienia występowało formie ostrej. Liczba bezroboczych w maju 1919 sięgała przeszło 350-u tysięcy osób, a mimo iż w roku następnym chwilowo gwałtownie spadła, to jednak miała zawsze tendencję ku zwyżce. Wprawdzie odbudowa kraju po wojnie, a następnie ożywienie produkcji na podłożu inflacyjnem, zatrudniało przez jakiś czas prawie cały zapas rąk roboczych. Z biegiem czasu jednak sytuacja rynku pracy uległa pogorszeniu, następnie zaś, po nasyceniu rynku wewnętrznego przybierać nawet zaczęła coraz ostrzejszą formę. Liczba bezrobotnych z przeciętnej cyfry 100-u tysięcy w I-szym kwartale 1924 podniosła się w kwartale IV-tym tegoż roku do przeszło 150-u tysięcy, a w kwartale II-im 1925 do 180-u tysięcy. Kryzys, którego wyrazem stało się załamanie kursu złotego w połowie 1925, podniosła falę bezrobocia do 230-u tysięcy w IV-tym kwartale r. 1925, by wreszcie w I-szym kwartale 1926 osiągnąć niezwykle wysoką cyfrę 350-u tysięcy ludzi bez pracy. Przyszły następnie wypadki majowe. Datująca się od czasu objęcia steru rządów w Polsce przez Obóz Marszałka Piłsudskiego wydatna poprawa sytuacji gospodarczej — złagodziła skutecznie bezrobocie i zmniejszyła je w ciągu roku 1927 do przeciętnej cyfry 135-u tysięcy. W ciągu r. 1928 nastąpiła dalsza jeszcze poprawa, gdyż okres robót inwestycyjnych, dzięki przypływowi kredytów zagranicznych, zredukował bezrobocie do ilości poniżej 100-u tysięcy ludzi. Dopiero nie dające się uniknąć zahamowanie inwestycyj i osłabienie tempa rozbudowy w roku 1929 wzmogło stan bezrobocia, zresztą tylko przejściowo, gdyż już z końcem I-go kwartału 1930 zaobserwować można było fakty tak pocieszające, jak zmniejszenie się ogólnej ilości o kilka tysięcy w jednym tygodniu.

Bezrobocie w Polsce ma więc stosunkowo dużą głębokość, obejmując w chwilach krytycznych przeszło trzecią część, a przy pomyślnej konjunkturze — około 10% warstwy robotniczej. Należy brać przytem pod uwagę, że szeregi poszukujących pracy powiększają się corocznie o blisko 180 tysięcy mężczyzn i że to zjawisko powtarzać się będzie jeszcze aż do roku 1936, kiedy dopiero spustoszenia wojenne w dziedzinie naturalnego przyrostu ludności dadzą się odczuć na rynku pracy mniejszą podażą rąk roboczych.

Ostatnio trwająca poprawa sytuacji na rynku pracy wskazuje wyraźnie, że gospodarstwo narodowe w Polsce posiada w sobie rzetelną tężyznę, zdolną do opanowywania sytuacji mimo odczuwania ciągle jeszcze wyniszczenia wojennego, mimo skurczenia się rynków emigracyjnych i mimo przyczyn natury konstrukcyjnej, — a nawet mimo przyczyn, wynikających z bardzo słabej konjunktury nietylko w krajach wszystkich europejskich, ale i zamorską na polskim rynku pracy zaostrzać poskich.

Ale pamiętając, że najbliższe lata możenie, winno się dziś zarazem zwrócić bardzo silną uwagę nietylko na napływ kapitałów zagranicznych, ale i na konieczność szybkiej wewnętrznej kapitalizacji, jako najskuteczniejszej drogi do podniesienia produkcji krajowej i trwałego ożywienia rynku pracy. Konieczność tę znakomicie doceniają zresztą czynniki rządowe, które w dziedzinie walki z bezrobociem wykazały już niejeden raz trafną ocenę i skuteczną inicjatywę.

D.

Kupiectwo zagraniczne
na Targach Wschodnich

Dzięki akcji od początku roku ze szczególną intensywnością prowadzonej celem ściągnięcia na Targi Wschodnie jak największej liczby negocjantów zagranicznych, zwłaszcza z krajów ościennych, leżących w strefie bezpośredniego promieniowania placówki lwowskiej i stanowiących dogodne rynki zbytu dla polskiej produkcji rolniczej i przemysłowej, zapowiada się z okazji ich jubileuszowej kampanji wprost wyjątkowo liczny napływ kupców rumuńskich, czechosłowackich, jugosłowiańskich, węgierskich i austrjackich. Jak donoszą z Wiednia, wybiera się na Targi do Lwowa pokaźny zastęp kupców austrjackich celem osobistego rozpatrzenia się w polskich możliwościach eksportowych na najbliższy sezon, przeważnie w dziale artykułów spożywczych i wyrobów z drzewa. Zbiorową wycieczkę kupców czechosłowackich z Rusi Podkarpackiej organizuje ekspozytura czeskosłowackiego biura podróży „Cedok" (Ceskosl. Depravni Kancelar.) w Mukaczewie. Zorganizowaniem analogicznej wycieczki zajmuje się biuro turystyczne „Jugopromet" w Zagrzebiu. Niezależnie od tego i w związku z niedawnym pobytem grupy dziennikarzy słowackich w Polsce i serdecznem przyjęciem, jakie jej zgotowano we Lwowie, zapowiedziana jest na Targi wycieczka słowackich sfer gospodarczych i przedstawicieli prasy. Jak corocznie tak i tym razem, i to w znacznie szerszych rozmiarach ze względu na wybitnie atrakcyjne walory kampanji jubileuszowej, zgłoszono zapotrzebowanie stałych kart wstępu na Targi dla kupców rumuńskich z Bukowiny i Besarabji.

Stosunki handlowe
polsko-rumuńskie

Do ruchliwiej prowadzonych Izb handlowych polsko-zagranicznych należy również Izba handlowa polsko - rumuńska. Wydaje ona stae kolmunikat informacyjny. W ostatnim zeszycie komuniñat zawiera szczegółowe omówienie umowy handlowej i nawigacyjnej pomiędzy Polską i Rumunją, dane o handlu zagranicznym Rumunji za pierwsze cztery miesiące r. b., sytuację rolną i ogólny stan gospodarczy Rumunji w r. b., wreszcie rubrykę dotyczącą stosunków handlowych Z rubryki tej dowiadujemy się, że kilka firm handlowych w Czerniowcach pragnie otrzymać przedstawicielstwo polskich firm eksportujących maszyny i wyroby metalowe. Firma handlowa w Bukareszcie, istniejąca od r. 1872, pragnie otrzymać przedstawicielstwo firm polskich eksportujących rękawiczki; dom agenturowo-komisowy w Bacau (Mołdawia, na linji kolejowej Czerniowce — Bukareszt) pragnie nawiązać stosunki z firmami polskiemi różnych branż celem otrzymania przedstawicielstwa. Tamże kilka firm produkujących drzewo meblarskie pragnie znaleźć odbiorców w Polsce. Również szereg firm rumuńskich chciało by wywozić do Polski miód pszczelny, winogrona i skóry jagnięce.

POŚWIĘCENIE IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W BRZEŚCIU N/B.



Grupa delegatów przybyłych na poświęcenie Izby Rzemieślniczej w Brześciu n/B. z prezydentem Izby Stefanem Żukiem pośrodku.

LUSTRA
powiększające do golenia
Lustra ręczne, lustra stojące, lustra ścienne, trema, lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p. poleca po cenach zniżonych
FABRYKA LUSTER
OSKAR KAHLERT
Łódź, ul. Wólczańska 109, tel. 210-08

Do akt Nr. 1566, 1567, 1568, 1569, 1570, 1571, 1572, 1573, 1574 i 1579—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Leszno Nr. 58 i Łąkowej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gustawa Webera i Natalji Weber składających się z maszyn i warsztatów stolarskich i 4 motorów elektrycznych, oszacowanych na sumę zł. 5.100.

Łódź, dnia 7 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1931, 1932, 1933, 1934, 2010, 2014, 2016, i 2017—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 69 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „A. P. Czkwianianc“ i składających się z różnego gatunku wina, oszacowanego na sumę zł. 600+600+600+600+560+560+560+560. —

Łódź, dnia 26 lipca 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 2027—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zakątnej Nr. 56 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Łódzka Fabryka Aksamitu i Pluszu“ i składających się z czterech postrzygarek mechanicznych do pluszu, oszacowanych na sumę zł. 1200.

Łódź, dnia 5 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 2065—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Andrzeja Nr. 11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Goldberga i składających się z mebli, samochodu, maszyny do pisania i maszyny do liczenia, oszacowanych na sumę zł. 3270+400+715+8000.

Łódź, dnia 9 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi

„SPLENDID“

20. NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

Najznakomitszy malec świata

SONNY BOY

i genjalny śpiewak oraz artysta, zwany „Szaljapinem filmu“

AL JOLSON

we wznowionym arcydziele śpiewno-dźwiękowym

ŚPIEWAJĄCY BŁAZEN

Dramat wesołka, który musi bawić tłum w chwili, gdy serce mu pęka.

Ceny miejsc w sezonie letnim: Zł. 1, 2, 3.

Począt. seans. o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Od jutra! Od jutra!

ODEON

Dwa rewelacyjne filmy

I obraz

Kawaler białego gwoździka

z kapitalnem Wallace Beery

II obraz

1.000 dolarów nagrody

z Douglasem Mc. Laglen

KINO TEATR

CZARY

Dziś i dni następnych!

Najnowsza prodkcja 1930 „UFFY“ p. t.

„Manolescu“

Dżentelmen włamywacz

Supersensacja świata! Doskonały dramat pełen emocji, sensacji i niebywałych przygód „króla niebieskich ptaków“

Międzynarodowa obsada:

Brygida Helm

Iwan Możżuchin

Henryk George

Dita Parlo.

Początek seansów o godz. 4.30 p. p., w soboty i niedziele o godz. 2-ej p. p.

Miejsca na seanse wieczorowe po 50 gr. i 1 zł.

W razie pogody!

KINO W OGRODZIE!

Do akt Nr. 112—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Poddębicach, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Poddębicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w folw. Dalików, gm. Dalików odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Wardęskiego i składających się z 75 metrów żyta i 5 metrów owsa, oszacowanych na sumę zł. 1125.

Poddębice, dnia 7 sierpnia 1930 r.

Komornik IGNACY HERMANOWSKI

Do okt Nr. 455 i 873—193 0r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 77, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Emgeko“ wł. Józef Przedecki i Jakób Moszkowicz i składających się z maszyn do wyrobu trykotaży, towarów i rękawiczek, oszacowanych na sumę zł. 13030.

Łódź, dnia 6 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 2003—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 66 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka Szyllera i składających się z fartuchów, majteczek, towaru, kontuaru, piecyka i krzeseł, oszacowanych na sumę zł. 1820.

Łódź, dnia 2 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1954—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 85 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „B-cia P. i M. Schwalbe“, i skadających się z 100 palt jesiennych, oszacowanych na sumę zł. 5000.

Łódź, dnia 6 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych ogłasza

PRZETARG

na remont lokali w gmachu Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. 115.

Przetarg odbędzie się dnia 29 sierpnia 1930 r. o godz. 11-ej w Urzędzie Wojewódzkim — Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Ogrodowej Nr. 15 róg Zachodniej w Łodzi (pokój Nr. 31).

Oferty pisemne, zestawione na otrzymanych w biurze Urzędu Wojewódzkiego egzemplarzach ślepego kosztorysu, z dołączeniem podpisanych warunków przetargu i projektu umowy, należy składać lub przesyłać pocztą do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi — Dyrekcja Robót Publicznych w kopertach podwójnych, z których wewnętrzna winna być zalakowana pieczęcią firmową i zaopatrzona napisem: „Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia 29 sierpnia 1930 r. na wykonanie remontu lokali Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi“.

Oddzielnie należy przedłożyć:

1) kwit na wadjum w wysokości 5 proc. sumy oferowanej w gotówce lub papierach procentowych mających wartość pupilarną, a ustalonych obwieszczeniem Ministra Skarbu z dnia 2 kwietnia 1928 r. (Monitor Polski Nr. 86, poz. 140 z r. 1928). Jako wadjum służyć mogą i inne zabezpieczenia, przewidziane okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 10 września 1927 r. Nr. D. O. P. (5284) III,

2) deklarację, iż warunki ogólne budowy, zatwierdzone przez Ministra Robót Publicznych dnia 24 kwietnia 1928 r. L: 1 — 1067 i dnia 28 maja 1928 r. L: I — 1576, oraz przepisy tymczasowe o robotach i dostawach państwowych, wydane przez Ministerstwo Robót Publicznych dnia 31. VII. 1926 r. za Nr. III — 396 26 są oferentowi znane i zgadza się, iżby oferta i stosunki prawne nią wywołane, były normowane stosownie do postanowienia tych przepisów.

Termin składania ofert upływa o godz. 11-ej dnia 29 sierpnia 1930 r. bezpośrednio przed rozpoczęciem odnośnej rozprawy ofertowej przez Przewodniczącego Komisji Przetargowej.

Oferty nieodpowiadające wymienionym powyżej warunkom i przepisom tymczasowym o oddawaniu robót i dostaw państwowych, lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Ogólne warunki wykonania robót powyższych oraz przepisy o oddawaniu dostaw i robót w zakresie działania M. R. P. i warunki techniczne można przeglądać w Urzędzie Wojewódzkim — Dyrekcji Robót Publicznych (pokój Nr. 28), gdzie również otrzymać można kosztorys ślepy, wzór umowy i warunki przetargowe.

Łódź, dnia 14 sierpnia 1930 r.

Chcesz się śmiać — musisz obejrzeć „Niebieską Myszkę“

Chcesz awansować musisz mieć tak piękną żonę jaką jest Jenny Jugo w „Niebieskiej Myszce“

Chcesz wyjść zamąż? musisz znać tajemnicę patentowan. łóżka z film. „Niebieska Myszka“

Chcesz być piękną? musisz poznać toalety i stroje Jeny Jugo w „Niebieskiej Myszce“

o tem wszyscy przekonają się na filmie „NIEBIESKA MYSZKA“!!!

wkrótce w kinie „PALACE“

Do akt Nr. 2046—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadze art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Kaitala i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 560.

Łódź, dnia 6 sierpnia 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1084—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 211 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Heleny i Maurycego Rozenblata i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 430.

Łódź, dnia 14 sierpnia 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI

Do

P.T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamiać administrację „H a s ł a“ tel. 163-66.

Do akt Nr. 2397—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 287 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f.: „W. Krawczyńki i S-ka“ składających się z tokarni mech. i innych oszacowanych na sumę zł. 3700.

Łódź, dnia 6 sierpnia 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt Nr. 110—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Poddębicach, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Poddębicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 września 1930 roku od godz. 10-ej rano w folw. Dalików, gm. Dalików odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Wardęskiego i składających się z 70 metrów żyta i 10 m. owsa, oszacowanych na sumę zł. 1130.

Poddębice, dnia 7 sierpnia 1930 r.

Komornik IGNACY HERMANOWSKI

ODEON

Dziś ostatni dzień! PODWÓJNY PROGRAM!

I-szy FILM. Potężny dramat obyczajowy p. t.

ZMYSŁY W KAJDANACH

Najnowsza kreacja **Gunnara Tolnaela.**

II-gi FILM p. t.

„SPADEK SAMI WEINSTEINA“

z udziałem **Max'a Davidsona i Pata O'Malleya.**

WODEWIL



Teatr świetlny

PRZEDWIOŚNIE

Żeromskiego 74—76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Żeromskiego

Początek seans. o godz. 4 pp., w niedziele i święta o 2 pp. Ostatni o g. 10 w. Ceny miejsc: 50, 75 gr. i 1 zł. Bilety ulgowe ważne.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH

Historja wzruszającej miłości, która zostaje bez-litośnie przerwana przez groźny cień Czarnego Orła. Rewelacyjna gra czworonożnej gwiazdy REXA, który swą niezwykłą inteligencję dochodzi do takiej perfekcji w swych kreacjach, że wzrusza widzów do łez — w dramacie p. t.

„POD CZARNYM ORŁEM“ (Żelazna stopa)

W rolach głównych: para niezwykłych kochanków **Ralph Forbes i Marcelina Day.**

Nadprogram: AKTUALNOŚCI FILMOWE. Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. A. Czudnowskiego.

Następny program: „SŁODYCZ GRZECHU“ w roli głównej KONRAD NAGIEL.

KINO-TEATR 201

LUNA

Dziś i dni następnych!

Arcydzieło filmowe o miłości zmysłowej i idealnej

KOBIETA w Płomieniach

Wzruszający dramat kobiety, ogarniętej płomieniem wszechpotężnej miłości, opanowanej zmysłami, przechodzącej ciernistą drogę niewolnicy życia

W rolach głównych:

Olga Czechowa
Angelo Ferdynand
Ferdynand Alten
Aleksy Bondyrew

Wspaniała ilustracja muzycz. orkiestry symfon. pod dyrekcją Leona Kantora.

Ceny miejsc najniższe: od 1 zł. do 2 zł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł., w sob. i niedz. od 12 do 3-ej po poł., 50 gr. i 1 zł.

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Joela Bromberga, zawiadamia że Sąd Okręgowy w Łodzi, decyzją z dnia 9 sierpnia r. b., na zasadzie art. 511 K. H., wyznaczył nowy 10-dniowy termin sprawdzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbywać się będzie w kancelarji syndykatu w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 123, codziennie w godzinach od 7—8 wieczorem.

Wierzyciele, którzy nie zgłoszą swych pretensji i nie zaręczą za wierzytelność, ulegną skutkom art. 513 K. H.

Równocześnie syndyk zawiadamia że zebranie wierzycieli, celem zawarcia układu, względnie kontraktu związkowego i wyboru syndyka ostatecznego (art. 519 i 527 K. H.) odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1930 r., o godzinie 11 rano w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego Nr. 5).

Do stawienia się na wymienione zebranie, syndyk wzywa wierzycieli, których należności są lub zostaną przyjęte do masy!

675

Adwokat
Radzisław Wodziński
Łódź, Piotrkowska 123, tel. 149-88

syndyk tymczasowy upadłości
JOELA BROMBERGA

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Leczniczy
Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

519 **PORADA 3 zł.**

DZWIĘKOWY



Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Film erotyczny, będący poniekąd rozprawą publiczną, na temat: Czy noc poślubna należy do męża? Reżyserja G. Fitzmaurice'a, Dramat z życia miljonerów Ameryki p. t.

„Prawo męża“

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Billie Dove, Rod la Roque.

NADPROGRAM:

Słynny Chór Florencki odśpiewa szereg pieśni i arję z opery "Carmen"

Początek w dni powszednie o godz. 5 w soboty, niedziele i święta o g. 2-ej.



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁODZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.**

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20 220

Doktór 597

P. KLINGER

Choroby waneryczne, skórne i włosów

Andrzeja 2, tel. 132-28

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 9—11 i od 6—8 w. w niedzielę i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań.—Od 1—2 w Leczn. (Piotrkowska 62)

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 4—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 518

REKLAMA TO POTĘGA

DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY

„CASINO“

Dziś i dni następnych

Potężny dramat wschodni na tle walki o najpiękniejszą kobietę wschodu p. t.

MIŁOŚĆ w PUSTYNI

W rolach głównych:

OLIVE BORDEN
NOAH BERRY
HUGH TREVOR

NADPROGRAM:

Dodatek dźwiękowy Metro-Goldwyn-Meyer oraz aktualności krajowe.

Początek seans. o godz. 4.30, 6, 8 i 10 wieczór.

Widownia nowocześnie wentylowana.

OGŁOSZENIE.

Nadzorca Sądowy nad firmą „Chanachowicz i Muchnicki" w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 42, Mowsza Zakhajm, zam. w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 56 w trybie art. 40 Rozporz. Prez. Rzplitej z dnia 23 grudnia 1927 r. podaje do wiadomości W. P., że zostały wyznaczone następujące terminy dla ustalenia listy wierzycieli; 1 i 8 września r. b. o godz. 11-ej przed południem w lokalu nadzorowanej firmy „Chanachowicz i Muchnicki" przy ul. Piotrkowskiej Nr. 42.

W powyższych terminach winni wierzyciele zgłosić swe pretensje wraz z tytułami celem sprawdzenia wierzytelności i wciągnięcia na listę wierzycieli.

W terminie 7-dniowym od daty wyłożenia listy osoby interesowane mogą zaskarżyć postanowienie nadzorcy sądowego co do wciągania lub odmowy wciągnięcia na listę do Sędziego Komisarza, który spor rozstrzyga ostatecznie.

NADZORCA SĄDOWY
MOWSZA ZAKHAJM.

KINO-TEATR

„PALACE“

KINO TEATR

Dziś i dni następnych!

Doskonały podwójny program!

I obraz:

Ogród upojeń

(Za kulisami małżeństwa)

porywająca pieśń miłosna osnuta na tle tragicznych przeżyć kobiety.

W roli głów. urocza **JÓZEFINA DUNN**

II obraz:

Demon ruchu

Karkołomne, nieprawdopodobne, komiczne przygody amatora-szofera, na ulicach N. Jorku.

W roli głównej król komików **Reginald Denny i Alice Day.**

Uwaga! **Ceny miejsc znacznie zniżone!** Na wieczor. seanse miejsca

po Zł. 1.— i Zł. 1.50

Doskonała ilustr. muzyczna pod kier. M. Lidauera. Pocz. seans. o g. 4,30 pp., w sob. i niedz. o godz. 1,30. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KINO-TEATR

RESURSA

UL. KILINSKIEGO 123

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Czołowy film wytwórni wiedeńskiej „Sascha-film" reżyserji **Michała Kertesza** p. t.

Romans Księżniczki de Valois

Monumentalny dramat historyczny osnuty na tle romansu mieszczanki z pretendentem do tronu, według sztuki **Artura Schnitzlera.** Film, który treścią i szalonym bogactwem wystawy przewyższa wszystkie dotychczasowe arcydzieła tego rodzaju.

W rolach głównych: urocza para kochanków

Agnes Hr. Esterhazy, Michał Varkonyj

Następny program:

MARTWY KRZYK

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

225



CHOROBY PŁUCNE są uleczalne

GRUŹLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL SUCHY, KASZEL ŚLUZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI KATAR KRTANI, ZAFLEGMIENIE, KRWOTOK GWAŁTOWNY, KRWIOPLUCIE, CIĘŻKOŚĆ, RZĘŻENIE ASTMATYCZNE, KŁUCIE W BOKU i t. d. są uleczalne. Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODZYWCZY"

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się, a stopniowe zwapnienie koi cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książeczkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

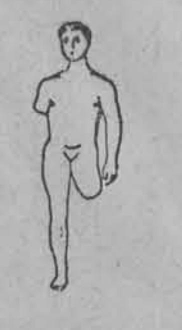
NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA.

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujęcych się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres: **GEORG FULGNER,**
Berlin, — Neukölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 641. 669

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!





RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na żylaki na miarę.

Przyjmuje od 9—13 i od 15—19.

Świadectwa pochwalne wystawili Prof. Uniwersyt.: Prof. Dr. R. BARĄCZ, Prof. Dr. J. MARISCHLER, Prof. Dr. B. KIELANOWSKI i wielu innych.
Zakład ortopedyczny. Spec. I. RAPAPORT. ortoped. ze Lwowa, Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA Nr. 29, front, II piętro.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.
572 Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam podziękowanie W. P. Dyr. Rapaportowi specjaliście dla przepukliny, który przyjmuje w Łodzi, ul. Wólczańska 29, II p. (front) za umiejętne założenie mi bandażu leczniczego gumowego według jego metody. Cierpiałem na przepuklinę 20 lat, a dzięki jemu dziś zostałem uratowany, tak iż mogę go każdemu gorąco polecić.

Z poważaniem
Abracham Mośkowicz.

STOW. KOB. p. n. „PRZEZORNOŚĆ"
OTWIERA OD 1-go WRZEŚNIA 1930r.

Szkołę Zawodową Żeńską

w Łodzi, przy ul. Lokatorskiej Nr. 12

Szkoła będzie 3-ch letnia, z prawami państwowemi i trzema następującemi kursami: **1) Bieliźniarsko-hafciarski. 2) Krawieczyzna i Krój. 3) Modniarsko-kwiaciarski.** — Po ukończeniu szkoły i egzaminów wydawane będą świadectwa uprawniające do pracy w wybranym zawodzie. Dla przyjezdnych uczenic internat na miejscu. — Kancelarja czynna rano od godz. 10—12 i od 3—5. **Telefon 206-45.** Dojazd tramwajem 11, 4.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. 515

MEBLE

nowoczesne i stylowe oraz tapicerskie całe urządzenia i pojedyńcze sztuki własnego wyrobu najtaniej i na bardzo dogodnych warunkach poleca

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD MEBLOWY i TAPICERSKI ANDRZEJA NR. 7, wejście od Alei Kościuszki

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw i kręć tylko tel. ⟶ 163-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza"

Żeromskiego 91 Filji
Sklep narożny nie posiadamy

momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie ceruje



expressem pierze, farbuje, przerabia nicuje

G A R D E R O B Ę

oddaną do prania chem. czyścimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materjale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość.

U W A G A !!!

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klijentelę przez ludzi złej woli nic wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podszywających się pod podobnie brzmiącą nazwę naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.
525

Dr. med. 664

P.LANGBARD

powrócił

Zawadzka 10, tel. 106-30.

Proszek „Uniwersal"
usuwa wszelkie nerwobóle:
Proszek „Potol-Glob"
usuwa pocenie się pach i nóg.
Żądać wszędzie 625

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79
506 **tel. 1.58-38**

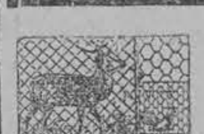
UWAGA

dla poszukujących posady!

Wysoki zarobek zapewniam zdolnym, energicznym i wymownym

panom i paniom

w pracy akwizycyjnej, sposobem amerykańskim z jednoczesnem udziałem w zyskach.
Bliższych informacyj udzielę poważnie myślącym na miejscu, ul. Traugutta 8, m. 6, II ptr. front, tylko w poniedziałek i wtorek od g. 10-13



DRUCIANE parkany, plecionki, tkaniny gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonowych, we wszystkich metalach wyrabia i poleca
RUDOLF JUNG, Łódź, Wólczańska 151 Tel. 128-97.

Szkoła Położnych

przy

Lecznicy „Unitas"

w Łodzi,

ulica Pusta Nr. 19

rozpoczyna nowy kurs w dniu 15 wrześ. nia r. b. — Zapisy kandydatek przyjmuje kancelarja „Unitas" w godz. od 9—12 662

Ogłoszenia drobne

Detektory od zł. 8.50 446
komplet z anteną i słuchawką od zł. **26** Radjoaparaty i części **„Radjola"** ul. **Piotrkowska 88,** w podwórzu, tel. **105-34**

Meble: 1133
nabyć zamienić odświeżyć tanio na raty sypialnie, stołowe, gabinety, szafy, łóżka, Stolarnia, Warszawska 16 przy Napiórkowskiego

Zakład tapicerski
posiada otomany, krzesła, materace, tapczany, leżanki, solidne wykonanie, tanio i na dogodnych warunkach, A. Brzeziński, Sienkiewicza 52 róg Nawrot.

Szkoła
psów tresury domowej, policyjnej, wojskowej i t. d. Przyjmuje II kurs do 25.VIII 30 r. Informacji na miejscu do 4 p. p., w święta do 1 p. p., Radogoszcz Szosa Zgierska 45, Szpajchert. 1132

Dwa pokoje
z kuchnią na I piętrze w centrum miasta odstąpię. Oferty pod „Okazja" do administracji „Hasła"

Potrzebni chłopcy
do sprzedaży gazet na tygodniówkę, zgłaszać się do administracji w godzinach od 1—4 po południu. gr.

Potrzebni
chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się ul. Bazarna Nr. 8

TATERSAL

(Ujeżdżalnia)

ul. Andrzeja Nr. 18

Lekcje konnej jazdy. Wypożyczanie koni do miasta na każde żądanie. Czynny od godz. 8-ej r. do 10-ej wiecz.

DR. MED.
EDWARD

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie diatermją. **Elektroterapja.**
ul. Południowa 28
Tel. 201-93
Od 8—11 rano i 6—9 wiecz.
w niedzielę od 9—1 pp. 513
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR Med.

Dr. Trawiński

powrócił 622

ul. Piotrkowska 123

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25 tel.126-87
powrócił
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 615
LECZENIE ŚWIATŁEM djatermją (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1
Dla pań od 6—7 oddzielna poczekalnia

RESZTKI tkanin bawełnianych i t. zw. „BRAKI"

ubrania zawodowe, robotnicze, sportowe i dla urzędników biurowych etc.

po wyjątkowo niskich cenach

sprzedaje **KONSUM**

„WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY"

Rokicińska 54. Dojazd tramwajem Nr. 10 i 16
N. B. Dla urzędników państwowych i komunalnych
1674 sprzedaż na spłaty miesięczne.

Wszelkie

Zioła lecznicze

są do nabycia w Aptece
D-ra Farm. R. Rembielińskiego
w ŁODZI. ul. Andrzeja Nr. 28
584 tel. 149-91.
UWAGA: Apteka przyjmuje mocz, plwociny i t. p. do analizy.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym	mies.	zł.	4.10
Zamiejscowa	„	„	„	5.—
Zagraniczna	„	„	„	8.—
Odnoszenie do domu	„	„	„	0.40

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr.	za wiersz	1 milim.	1 łam.	(strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „	„ „	1 „	1 „	4 „
Zwyczajne	12 „	„ „	1 „	1 „	(10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka cen zmienia wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa e są bezpłatnemi.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Redaktor naczelny: Stanisław Wałaski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Zuczkiewicz

Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.